



Jerzy Rohoziński

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

**BAWEŁNA,
SAMOWARY
I SARTOWIE**

Muzułmańskie okrainy
carskiej Rosji
1795–1916

Jerzy Rohoziński



**BAWEŁNA,
SAMOWARY
I SARTOWIE**

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

**Muzułmańskie okrainy
carskiej Rosji
1795–1916**



Wydawnictwo Akademickie
DIALOG
Warszawa 2014

Do druku opiniowali:
dr hab. Marek Gawęcki, prof. UAM
prof. dr hab. Leszek Zasztowt

Redakcja i korekta: Jolanta Skrunda

Skład i łamanie: „Radon” Radosław Kierełowicz vel Kieryłowicz

Opracowanie map: Jarosław Talacha

Projekt okładki: Barbara Ćwik

Na okładce wykorzystano zdjęcie obrazu Nikołaja Karazina *Przeprawa oddziałów rosyjskich przez Amu-darię 1873*.

Zdjęcie Edmunda Osterlofffa (str. 250) zamieszczono dzięki uprzejmości Barbary Osterloff-Gierak i Mariny Łazutiny-Batiaszwili.

Ryciny zamieszczone na str. 65, 75, 90, 93, 106, 115, 143, 361 i 619 dzięki uprzejmości kierownictwa projektu Zerkala:

<http://zerrspiegel.orientphil.uni-halle.de>

Copyright © by Jerzy Rohoziński & Wydawnictwo Akademickie DIALOG, 2014

ISBN ePub 978-83-8002-087-0

ISBN mobi 978-83-8002-060-3

Wydawnictwo Akademickie DIALOG

00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks: 22 620 87 03

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

www.wydawnictwodialog.pl

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Skład wersji elektronicznej:
Virtualo Sp. z o.o.

VIRTUALO
Digital platform of tomorrow

Spis treści

[Dedykacja](#)

[Motto](#)

[Wykaz skrótów](#)

[Wstęp](#)

[Przypisy](#)

[I. „Pod mieczem Rosji Wschód się chyli”](#)

[1. „Teatr wydarzeń politycznych”. Kaukaz przed podbojem](#)

[2. „Kaukazie drżj: idzie Jermołow!” Podbój](#)

[3. „...cały kraj skąpany był w rosyjskiej krwi”. Urządzenie Zakaukazia](#)

[4. „Azja Środkowa”. Narodziny pojęcia](#)

[5. \(Ethn\)kraj obraz przed bitwą. O ludach i plemionach Azji Środkowej](#)

[6. „...po łupy, po perskie, po chiwańskie...” O moralnym prawie do ujarzmania stepu](#)

[7. „Wrota Azji”. Rosja i Kazachowie](#)

[8. „Świat bez historii” i „giganci zionący ogniem”. Rosja i chanaty środkowoazjatyckie przed podbojem](#)

[9. „Wojna z Kokandem kosztowała nas więcej niż inne wojny...”](#)

[10. „Mądry mułło, chcemy przegnać Rosjan!” Wojna z Bucharą](#)

[11. „Na Chiwę!”](#)

[12. „Niech żyje Skobielew i jego wiarusy”. Podbój Turkmenów](#)

[13. „Błagali, by ich chronić...” Przyłączenie Pamiru](#)

[14. „Osiągaliśmy tylko najbliższe cele...” Strategia podbojów?](#)

[15. O dwóch takich, co wojnę malowali. Wojna i sztuka: Wierieszczagin i Karazin](#)

[16. Od Wołgi do Gangesu. Rosja i Indie](#)

[17. „W Europie byliśmy Tatarami...” Narodziny eurazjatyizmu](#)

18. „Grzesznik przeklęty, wróg świata i religii”. Co myśleli pokonani o zdobywcach?

Przypisy

II. Krzyż i półksiężyc

1. Islam.ru

2. Święta Ruś i „muchammedanskija religija”. Rosja i islam

3. „...przybyłem, by objawić wam dobrą wolę Jej Imperatorskiej Mości”. Islam oswojony

4. Kochać Allaha, służyć Carowi i... nie wierzyć Tatarom. „Pożyteczni” muzułmanie

5. „Oni w głębi duszy nie są w ogóle muzułmanami”. Islam Kazachów

6. „Mój szariat – to mój miecz”. Islam Turkmenów

7. „Jednych przeklinał, drugich błogosławił”. Święte rody

8. Mułło, powróz mi z liter Koranu. O miejscowych „zabobonach”

9. Groby świętych

10. „Skakali jakby postradali rozum”. Bractwa religijne

11. Sekta Zikry. Kaukaski sufizm

12. „Religia jest tajemnicą”. Sekty ezoteryczne Zakaukazia

13. „Zawsze był Ali”. Pamirscy ismailici

14. „Szyici wyróżniają się większym fanatyzmem”

15. „Sprawują się przyzwoicie...” Bahaici

16. Szyici, sunnici i „panislamizm”

17. „Byki”. Żydzi górscy

18. „Męskie westalki”. Kult ognia na PÓŁWYSPIE Apszerońskim

19. „Czciciele diabła”. Jezydzi

20. „Może kiedyś wśród modlących się ujrzymy Sarta i Kirgiza”. Prawosławni misjonarze w Azji Środkowej

21. „... otaczali cerkiew, padali na kolana i bili jej pokłony”. Kałmucy i prawosławie

22. „szkoda, że nasza cerkiew tutaj jest taka biedna”. Prawosławni misjonarze na Kaukazie

23. Haj Ekegeci i „heretycy”. Chrześcijaństwo ormiańskie

24. „Jakiś inny naród”. Chrześcijaństwo „zarmenizowane”

Przypisy

III. „Wszystkie narodowości Turkiestanu”

1. Jak pytać o narodowość?
2. „Nie ma plemienia Sartów...” O tworzeniu bytów etnicznych
3. „Kim są owi czarodzieje?” „Ujgurzy” i Dunganie
4. „Turecki kolos”. Narodziny panturkizmu

Przypisy

IV. „Czyż nie dość już naszych zasług...?” Rosyjska „misja cywilizacyjna”

1. Boże, byle nie do Turkiestanu! Administracja
2. „Powydawali fortuny na stanowiska...” Indirect rule
3. „Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki”. Miasta
4. „Jak domki z kart”. Trzęsienia ziemi
5. „...byleby zaczęła się komunikacja...”
6. Woda
7. „Po co robić z dobrego pasterza złego rolnika?” Jak nie „ucywilizowano” Kurdów?
8. Dobrodziejstwa sianokosów
9. Bawełniana gorączka
10. Bo mieli szpadle i motyki. Bezpieczeństwo publiczne
11. „Przecież Bóg zabrania mahometanom picia wódki”. Alkohol
12. Opium na wagę srebra
13. „Kapłanki wesela i miłości”. Prostytucja
14. „Niech muzułmańskie kobiety chodzą z zakrytą twarzą”. Ewolucja ubioru kobiecego
15. „Tu dużo rozpustników”. Pederastia
16. „W każdej czajchanie samowar z Tuły”. Herbata
17. „Nasi tabibowie są nieukami...” Medycyna
18. „Dywanik i książka”. Szkolnictwo

19. „Mamy inną szkołę...” Armia

20. „Gdy przelano rosyjską krew”. Powstanie 1916 r.

21. Rewolucjoniści w tiubietijkach? Muzułmanie i ruch robotniczy

22. „Nie jesteśmy stadem baranów”. Reformatorzy z kręgu dzadydów

Przypisy

V. „Gdzie się w Azji «Rus» osiedli...” Zmiany mapy etnicznej

1. „Szli ludzie bezdomni...” Rosyjska kolonizacja Azji Środkowej

2. Synowie raskołu. Staroobrzędowcy w Azji Środkowej

3. Wallenrodowie, inżynierowie, zesłańcy. Polacy w Azji Środkowej

4. Ein Dorf, Ein Glaube. Niemcy w Azji Środkowej

5. „...Rosjan cechuje humanitaryzm...” Migranci z Chińskiego Turkiestanu

6. „Nigdy człowiek cywilizowany nie zastąpi krajowca...” Rosjanie w Kraju Zakaspijskim

7. „Rosjan tu mało i nie mają kapitałów...”

8. „Sarty, istne żydy i pijawki”

9. „Hinduski lichwiarz ze swoją sakiewką”

10. „Rosjanin zajmuje się rolnictwem z konieczności...”

11. „Na pewno nas nie zdradzą...” Ormianie na Zakaukaziu

12. „Niewolnicy złej i ciemnej siły”. „Wojna ormiańko-tatarska” 1905 r.

13. „Wciąż przywdziewają swe teutońskie ubrania...” Niemcy na Zakaukaziu

14. „Nasi muzulmanie brali je za Cyganki...” Rosyjska kolonizacja Zakaukazia

15. „W kandały nas zakowali i za Kawkaz pognali”. Rosyjscy sekciarze na Zakaukaziu

16. „Ciepły Sybir”. Polacy na Zakaukaziu

Przypisy

VI. Podsumowanie

Przypisy

[Apendyks](#)

INDEKSY

[O wydawnictwie](#)

Wszystkie rozdziały dostępne w pełnej wersji książki.

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Patrycji, Darci, Deborce i Rodzicom

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Nikt nie zrozumie dobrze Rosji w Europie, dopóki nie zobaczy jej w Azji

George Dobson,
Russia's Railway Advance into Central Asia, 1890

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Wykaz skrótów

AN SSSR – Akademia Nauk SSSR (Akademia Nauk ZSRR)

Archiw MO KR – Archiw Ministerstwa Obrony Kyrgyzskiej Rzespubliki (Archiwum Ministerstwa Obrony Republiki Kirgiskiej)

AWPR – Archiw Wnieszniej Politiki Rossii (Archiwum Polityki Zagranicznej Rosji)

AWPRI – Archiw Wnieszniej Politiki Rossijskoj Impierii (Archiwum Polityki Zagranicznej Imperium Rosyjskiego)

CGADA – Centralnyj Gosudarstwiennyj Archiw Driewnich Aktow (Centralne Państwowe Archiwum Akt Dawnych)

CGA KazSSR – Centralnyj Gosudarstwiennyj Archiw Kazachskoj SSR (Centralne Archiwum Państwowe Kazachskiej SSR)

CGARU – Centralnyj Gosudarstwiennyj Archiw Rzespubliki Uzbeckistan (Centralne Archiwum Państwowe Republiki Uzbekistan)

CGA UzSSR – Centralnyj Gosudarstwiennyj Archiw Uzbeckskoj SSR (Centralne Archiwum Historyczne Uzbeckiej SSR)

CGIAAR – Centralnyj Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw Azerbajdzanskoj Rzespubliki (Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Republiki Azerbejdżanu)

CGIAL – Centralnyj Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw w Leningradie (Centralne Państwowe Archiwum Historyczne w Leningradzie)

CGIA SSSR – Centralnyj Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw SSSR (Centralne Państwowe Archiwum Historyczne ZSRR)

CGWIA – Centralnyj Gosudarstwiennyj Wojennyj Istoriceskij Archiw (Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Wojskowe)

GAPPOD AR – Gosudarstwiennyj Archiw Politiczeskich Partij i Obszczestwiennyh Dwiżenij Azerbajdzanskoj Rzespubliki (Państwowe Archiwum Partii Politycznych i Ruchów Społecznych Republiki Azerbejdżanu)

GARF – Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Federacii (Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej)

GIAAR – Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw Azerbajdzanskoj Rzespubliki (Państwowe Archiwum Historyczne Republiki Azerbejdżanu)

NAN Azerbajdżana – Nacionalnaja Akademijskaja Nauk Azerbajdżana (Narodowa Akademia Nauk Azerbejdżanu)

RGIA – Rossijskij Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw (Rosyjskie Państwowe Archiwum Historyczne)

RNB – Rossijskaja Nacionalnaja Biblioteka (Rosyjska Biblioteka Narodowa)

Wstęp

Kozacy zaporoscy uczą młodych chłopców odpierać zbrojne ataki muzułmanów. To „prawosławna odpowiedź na działalność islamskich radykałów” – tłumaczy dzielny ataman. Taka wiadomość trafiła swego czasu do naszych mediów. Ot, kolejna *curiosité* ze Wschodu, egzotyczna zapchajdziura na poprawę humoru. Że u nas to niby już tak normalnie, a tam to dopiero takie dziwactwa i w ogóle. Miałem jedno skojarzenie: pismo Kozaków zaporoskich do sułtana Mehmeda IV. To znaczy nie tyle samo pismo (fakt wątpliwy historycznie), co raczej obraz Ilji Riepina *Kozacy piszą list do sułtana*.

Mieli go napisać gdzieś około 1680 r., a może ciut wcześniej. Oryginał pisma nie zachował się do naszych czasów. Pod koniec lat 70. XIX wieku „odnaleziono” jego „kopię” z XVIII wieku. Trafiła ona do historyka, archeologa i etnografa Kozaczyzny Dmytra Jawornickiego z Jekaterynosławia (dziś Dniepropietrowsk). Któregoś razu czytał on na głos ów list, bawiąc swoich gości. Był wśród nich Ilja Riepin. I tak się zainteresował całą historią, że spędził 13 lat, pracując nad obrazem.



Ilja Riepin, *Kozacy piszą list do sułtana*, 1878-1891

Śmiechów nad listem musiało być co nie miara. Bo oto, co jakoby Kozacy napisali sułtanowi: „Ty, sułtanie, diable turecki, przekłętęgo diabła bracie i towarzyszu, samego Lucyfera sekretarzu. Jaki z ciebie do diabła rycerz, jeśli nie umiesz gołą dupą jeża zabić. Twoje wojsko zjada czarcie gówno. Nie będziesz ty, sukinsynu, synów chrześcijańskiej ziemi pod sobą mieć, walczyć będziemy z tobą ziemią i wodą, kurwa twoja mać. Kucharzu ty babiloński, kołodzieju macedoński, piwowarze jerozolimski, garbarzu aleksandryjski, świński pastuchu Wielkiego i Małego Egiptu, świni

armieńska, podolski złodziejaszku, kołczanie tatarski, kacie kamieniecki i błaznie dla wszystkiego co na ziemi i pod ziemią, szatańskiego węża potomku i chuju zagięty. Świński ty ryju, kobyli zadzie, psie rzeźnika, niechrzczony łbie, kurwa twoja mać. O tak ci Kozacy zaporoscy odpowiadają, plugawcze. Nie będziesz ty nawet naszych świń wypasać. Teraz kończymy, daty nie znamy, bo kalendarza nie mamy, miesiąc na niebie, a rok w księgach zapisany, a dzień u nas taki jak i u was, za co możecie w dupę pocałować nas!"¹. Nic ująć, nic dodać...

Riepin doskonale uchwycił ducha listu: grupa podpitych obwiesiów o nader nieprzyjemnych obliczach siedzi wokół sekretarza wymachującego piórem (to sam Jawornicki) i obmyśla kolejne obraźliwe słowa pod adresem tureckiego sułtana. Ależ mu chłopaki odpowiedzieli! A ile frajdy musieli mieć przy tym!

Kozacy zaporoscy prawdopodobnie nie napisali nigdy żadnego listu. Apokryfy i fałszerstwa odpowiadają najczęściej na zapotrzebowanie swoich czasów. Odkrywa się je w „odpowiednim” momencie. Tak było i w tym przypadku. Przecież trwała akurat wojna z Turcją. Rosja zachłystywała się bezgraniczną miłością do swoich bałkańskich współwyznawców i pobratymców. Sułtan turecki był w owym czasie wrogiem publicznym numer jeden. Wielkoruski szowinizm nabierał wiatru w żagle.

List wszakże bardzo się przydał równocześnie historykom ukraińskim: Mykole Kostomarowowi i Dmytrowi Jawornickiemu. Wspaniale nadawał się do tworzenia mitologii Kozaczyzny. Tacy wolni, niezależni, z fantazją.

Zresztą prawie każdy odnajdował tam coś dla siebie. Przecież obraz Riepina kupił nawet Mikołaj II. Po co? Pewnie po to, żeby podziwiać tryumf świata prawosławno-słowiańskiego nad turecko-muzułmańskim. Zachwycać się jak to brać kozacka, pobełując nieprzetrawionym alkoholem, wymyślała „diabłu tureckiemu” od „chujów zaglętych”. *Mołodcy!* Ba, sam Stalin miał się ponoć godzinami wpatrywać w płótno i recytować z pamięci pismo.

Mogli się wpatrywać, recytować, kontemplować. Car, Stalin i Bóg wie kto jeszcze. Czym się tak delectowali? Przecież Rosji nie udało się upokorzyć Turcji. Zaraz ujmowała się za nią Europa. Nawet jak się udało Turka pobić w polu, nawet jak Dybicz stał już u bram Konstantynopola, już witał się z gąską, to zaraz zachodnia dyplomacja potrafiła tak wykręcić kota ogonem, że z owoców zwycięstwa zostawały jakieś nędzne resztki. Może najbliżej do pełnego tryumfu było w 1916 r. Droga na Konstantynopol praktycznie stanęła wtedy otworem. Ale nastąpiła rewolucja, wojna domowa, interwencja i trzeba się było obejść smakiem. Taka szansa już się potem nigdy nie powtórzy².

I co, frustrować się tylko, zazdroszcząc Kozakom ich niegdysiejszego tupetu? Niekoniecznie. Przecież w chwili, gdy „odkrywano” list zaporoskich *smielczaków* – jakby powiedzieli Rosjanie – państwo carów upajało się jeszcze tęgim laniem, jakie sprawiło środkowoazjatyckim chanatom. Emira Buchar czy chana Chiwy można było teraz spokojnie wyzywać od „kobylich zadów”. Sztandary z dwugłowym orłem carskim łopotały aż nad Amu-darią. Pół wieku wcześniej zatrzepotały nad Araksem. „Diabeł turecki” miał się czego bać. Mimo wszystko.

* * *

Książka będzie o tych właśnie podbojach i o tym, co z nich potem wynikło. To znaczy o tym, co wynikło ze świadomie realizowanej „misji cywilizacyjnej” Rosji i co wynikło z bardziej

spontanicznego kontaktu kultur. Ramy geograficzne: muzułmańskie okrainy państwa carów. Tak, właśnie okrainy, czyli peryferie. Tego słowa używali rosyjscy urzędnicy. Nie kolonie zamorskie, ale też nie Rosja „właściwa”. Taki „ni pies, ni wydra”. Konkretnie? Obszar od Batumi aż po Altaj. Czyli tereny dzisiejszej gruzińskiej Adżarii, niegdysiejszego obwodu karskiego, Armenii, Azerbejdżanu, Turkmenistanu, Uzbekistanu, Kirgizji, Tadżykistanu, południowego i wschodniego Kazachstanu. Dlaczego Armenii? – spyta ktoś. Co za niekonsekwencja! Muzułmańskie podbrzusze Rosji – to rozumiem – ale co robią w tym towarzystwie Ormianie? Odpowiadam: chanat erywański, nachiczewański i karabaski były muzułmańskimi państewkami podbitymi przez Rosję. Ormianie byli w większości ludnością napływową sprowadzoną na te tereny z Persji i Imperium Osmańskiego już po rosyjskim podboju. Od wieków stanowili chrześcijańską mniejszość w świecie islamu, a tym samym – w zasadzie jego część.

Ale generalnie jestem niekonsekwentny. To prawda. Dlaczego doczepiam do Azji Środkowej Zakaukazie, i to jeszcze niecałe, bo bez Gruzji, a z Gruzji wycinam znowuż jakieś małe fragmenty? Dlaczego pomijam Kaukaz Północny? Spróbuję się wytłumaczyć. Ujarzmianie Kaukazu Północnego zajęło Rosji jakieś kilkadziesiąt lat. To nie była jakaś tam wojenka z Bucharą. A i walka z Persją o chanaty azerbejdżańskie poszła o wiele łatwiej. Z góralami kaukaskimi było natomiast zupełnie inaczej. Całkiem odmienna była logika wydarzeń. Tu nie było szybko, łatwo i tylko trzeba dobrze nastraszyć, żeby długie lata siedzieli cicho. Co rusz wyłaniał się jakiś lokalny Juda Machabeusz. A to szejk Mansur, a to Kazi-Mułła, wreszcie imam Szamil. Wojna, wojna, długie lata wojny, a po wojnie permanentny stan wyjątkowy.

Poza tym geografia. Chanaty azerbejdżańskie są w pewnym sensie „przedłużeniem” Azji Środkowej na Kaukazie. Stepy, koczownicy, rolnictwo irygacyjne, dominacja żywności tureckiej i islamu. Potem góry, jak Łańcuch Zerawszanski, Tien-szan czy Pamir, oczywiście *toutes proportions gardées*, i wreszcie należąca już w dużym stopniu do świata czarnomorskiego Gruzja. A na Krymie też są stepy, muzułmanie, i co? – dorzuci ktoś. No tak, są. A i chanat krymski został podbity nie tak znów dużo wcześniej niż chanaty azerbejdżańskie. Wszystko to prawda, owszem. Ale to daleko. Za daleko od naszych peryferii, a za blisko Europy i europejskiej części Rosji. Z podobnych powodów nie zajmuję się kazachską Ordą Bukeja, Turkmenami stawropolskimi, Tatarami kazańskimi czy Baszkirami.

Tematyka to oczywiście mój subiektywny wybór. O niektórych sprawach jest więcej, o innych mniej. Podobnie jest z wyborem miejsc, regionów geograficznych. Jedne służą do egzemplifikacji opisywanych zjawisk częściej, inne rzadziej. To wszystko pokłosie tego, co znalazłem w źródłach.

Jasne, że przedstawiam tylko niewielki wycineczek rzeczywistości tamtych czasów. Nie mam najmniejszych złudzeń, że do pełnego obrazu jest jeszcze bardzo, bardzo daleko (inna sprawa, że w ogóle odtworzenie „pełnego obrazu” jakiegokolwiek wycinka dziejów jest najzwyczajniej w świecie niemożliwe). Mam wszakże nadzieję, że źródła mnie nie zwiodły, że nie dałem się im nabrać, że nie okazałem się poczciwym naiwniakiem. Jeśli nim byłem, zasługuję na razy szpicrutą i cały arsenał zjadliwych szyderstw, których sam czasem nie szczędzę i nie szczędziłem.

Korzystałem z różnych źródeł – od quasi-szpiegowskich relacji brytyjskich – te cenię najbardziej za całkiem zrozumiałą obiektywizm, poprzez krytyczne i niekiedy całkiem wartościowe teksty rosyjskich urzędników (nie brakowało takich), a skończywszy na oficjalnych dokumentach, artykułach prasowych i odgórnie inspirowanych książkach typu „głos w sprawie”, czyli mniej lub bardziej nachalnej propagandzie. Do opracowań, tych nowszych, zaglądałem wtedy, gdy nie mogłem nic

znaleźć w źródłach. Posiłkowałem się zatem czasem mrówczą pracą innych.

Aha, no i odnotujmy, że spora część źródeł dostępna jest teraz w internecie. Prawdziwe błogosławieństwo dla tych, którzy nie mają zbyt wiele czasu, by spędzać upojne chwile w archiwach!

Ci, którzy zaglądali do moich *Świętych, biczowników i czerwonych chanów*, odnajdą trochę znajomych wątków. Niektóre rozwijam tu bardziej, inne – by tak rzec – „twórczo rozwijam”, tzn. – mówiąc bez ogródek – kwestionuję to, co sam napisałem wcześniej. W paru kwestiach się myliłem, pewne sprawy potraktowałem zbyt powierzchownie – jest okazja do rehabilitacji.

Wielu osobom należą się podziękowania. Przede wszystkim mojej żonie – Patrycji. Poza tym, w porządku alfabetycznym – Małgorzacie Biczuk, Michałowi Chabrosowi, Bartoszowi Cichockiemu, Katarzynie Czernieckiej, Serwerowi Ebubekirowowi, Wojciechowi Góreckiemu, Magdalenie Gromek, Iwonie Kaliszewskiej, Joannie Konikiewicz, Lechowi Kończakowi, Katarzynie Kot, Marii Kraińskiej, Monice Krzewickiej, panu Tomaszowi Partece. Oczywiście wszelkie niedoróbki i partactwo to moja i tylko moja wina.

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

-
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Pismo_Kozaków_zaporoskich_do_sułtana_Mehmeda_IV, przekład z ukraińskiego Jana i Bogdan Malinowsky.
 - V.A. Friedman, *The Zaporozhian Letter to the Turkish Sultan: Historical Commentary and Linguistic Analysis*, „Slavica Hierosolymitana” 1978, vol. 2, s. 25-38.

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

I. „Pod mieczem Rosji Wschód się chyli”

Wschód korzy się jedynie przed siłą groźną. Sprawiedliwą, ale groźną. Groźną cały czas. Bez przerwy. W każdej chwili bez wyjątku. Łagodność zrodzoną z pobudek wyższych i humanitarnych bierze zaś za słabość.

Wasilij Wieliczko

Azjata szanuje siłę. Korzy się przed nią. Gardzi zaś rządami nerwowymi, histerycznymi.

Jeden z komendantów linii syrdaryjskiej o Kazachach

Ludami Kaukazu można rządzić tylko za pomocą siły. Władzę narzucić im można jedynie surowością i okrucieństwem. Łagodność i dobroć biorą za słabość.

Johann Blaramberg

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

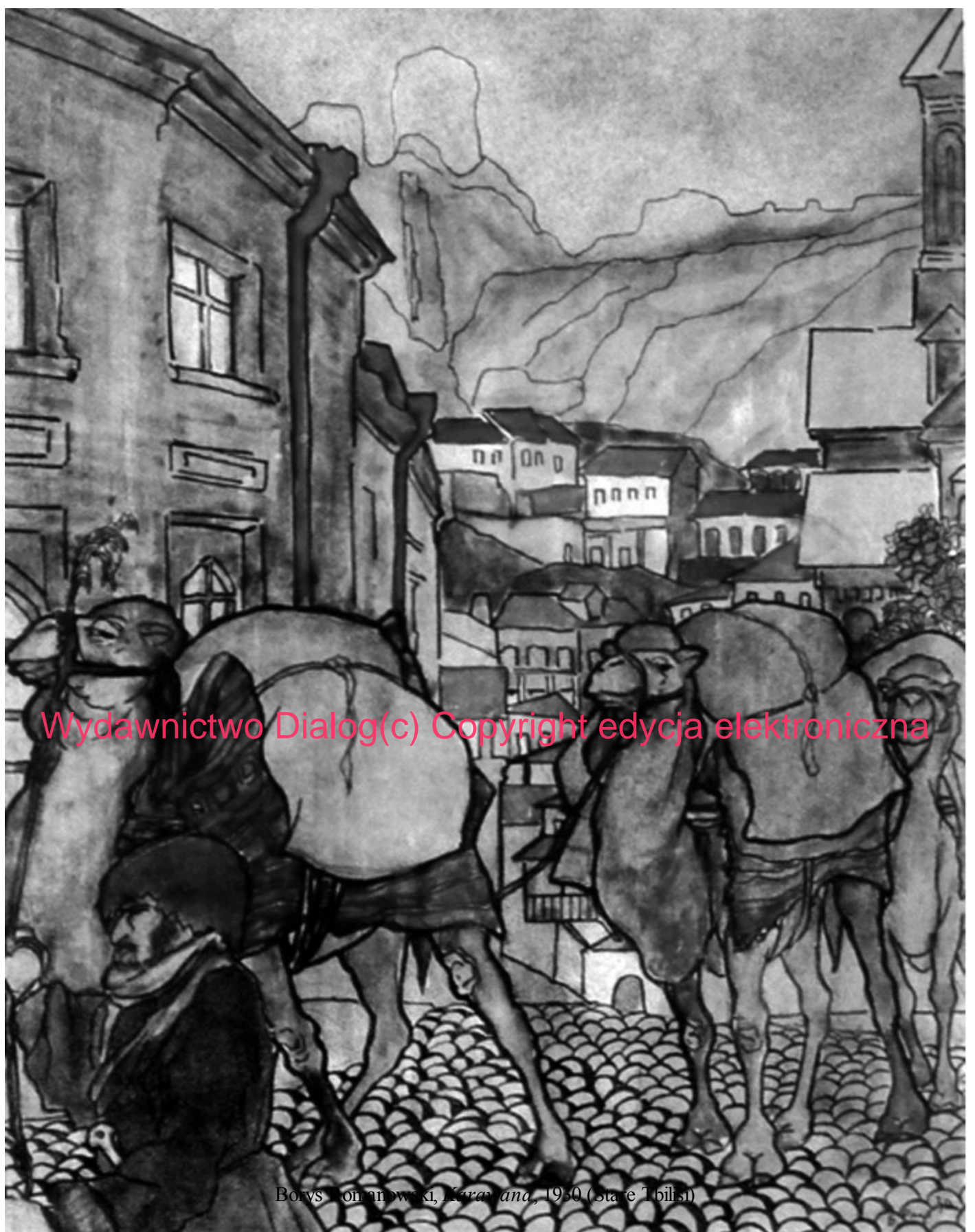
1. „Teatr wydarzeń politycznych”. Kaukaz przed podbojem

Dziewiętnastowieczny uczyony azerbejdżański Mirza Kazem-Bek pisał:

„Przesmyk kaukaski, odkąd świat starożytny może sięgnąć pamięcią, zawsze stanowił teatr wydarzeń politycznych. Pstra mieszanina ludów i ras bezustannie wdzierала się, a to z południa i południowego wschodu na północ i północny zachód, a to z północy na południe i południowy wschód. Szlaki między Morzem Czarnym a Kaspijskim nie znały wytchnienia od wędrówek ludów. Świadczy o tym niezbita dzisiejsza mozaika językowa na całym obszarze gór kaukaskich i nazwy historyczne: Wrota Kaukaskie, Kaspijskie, Albańskie i inne”¹.

Przez Kaukaz od wieków przebiegała granica między pasem cywilizacji śródziemnomorskich i Żyźnego Półksiężycy a dzikim światem stepów, lasów i jezior na północy i dalekiej północy. Był też właściwie od zawsze Kaukaz przedmiotem rywalizacji możnych tego świata. A czasem popadał w zapomnienie. Tak się stało w X w. Upadło państwo Chazarów kontrolujące ujście Wołgi, a nadwołżańskie stepy zalewały kolejne fale koczowników. Przez kilka stuleci szlakiem wołżańsko-kaspijskim mało kto będzie się na poważnie interesować.

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Borys Rohanowski, *Karavana*, 1930 (Stare Tbilisi)

W czasach chazarskich, gdzieś na początku X w., na południowo-zachodnie wybrzeża Morza Kaspijskiego zapuszczali się wojownicy ruscy, łupiąc przy tym Baku i Szyrwan. Piszą o tym m.in. arabscy historycy Ibn al-Athīr i Al-Masudi. Mieli nawet Rusowie, przeprawiwszy się dalej Kurą w głąb lądu, zdobyć na krótko dawną stolicę Albanii Kaukaskiej – miasto Barda'a, gdzie przed wycofaniem pochowali jakoby żywcem żony i niewolników swoich zmarłych wojowników. Może to i nieprawda. Dla arabskich dziejopisów byli to po prostu barbarzyńcy i chcieli to jakoś zobrazować.

Arabski podróżnik Ahmed Ibn Fadlan określa Rusów mianem „najbrudniejszych stworzeń Allaha” „Nie oczyszczają się ani od ekskrementów, ani od uryny, nie zmywają też nieczystości płciowej, nie myją rąk przed jedzeniem” – pisze. Gdy arabscy kupcy wchodzili do drewnianych domów nad Wołgą, żeby ubić interes, Rusowie parzyli się ponoć często ze swoimi dziewczynami, każąc czcigodnym ludziom interesu czekać na zaspokojenie swoich chuci. A wszyscy inni wkoło na to patrzyli, bo w chatach mieszkało po 10-20 osób².

Co ciekawe, na Kaukazie zachowały się przekazy głoszące, że niektóre ludy – Kumycy, Kabardyjczycy, w innych wersjach Awarowie, pochodzą od „Rusów”. W dagestańskiej osadzie Kazikumuch uchodzącej za „ruską” mieszkańcy mieli zdejmować czapkę i mówić *izrow*, co pochodziło jakoby od rosyjskiego *zdorow*. Co prawda, współczesny rosyjski etnolog Władimir Bobrownikow uważa, że tradycja ta narodziła się dopiero po XIX-wiecznym powstaniu Szamila jako próba dyskredytacji miejscowej arystokracji, ale racji chyba nie ma. A przynajmniej nie do końca. Bo azerbejdżański erudyta Abbas Kuli Aga Bakichanow, który przytaczał legendę o „ruskich” korzeniach Kazikumucha, swoje dzieło ukończył w 1841 r. Legenda ta musiała być więc dużo starsza niż mitologizacja tradycji po szamilowskiej insurekcji (zakończony w 1859 r.)³.

U progu epoki nowożytnej Kaukaz boleśnie doświadczył na sobie wielkich przemian geopolitycznych. Od początku XVI w. osmańska Turcja zwiera się w śmiertelnym uścisku z safawidzką Persją. Sunnizm staje do walki z szyizmem. Na Zakaukaziu toczy się okrutna wojna religijna. „Heretyków” wycina się w pień. Ormiański historyk Arakel z Tebryzu podaje na przykład, że gdy w 1606 r. szach Abbas odbił z rąk tureckich Gandzę, w okolicy „wciąż jeszcze trwało jakieś plemię mahometan, które nazywało się El, a inni nazywali je Dżekirłu; zachowywali oni wiarę i religię Osmanów, zwanych sumi. (...) I rozkazał szach ścinać ich wszystkich, mężczyzn i kobiety, starców i dzieci, nawet małe dzieci wycięto ostrymi mieczami w pień”⁴.

Ideologiczny wymiar konfliktu skrywał także poważne przyczyny natury ekonomicznej. Po obu stronach wpływała arystokracja koczownicza dybała na pastwiska sąsiada. A poza tym i Osmanowie, i Safawidzi chcieli mieć pod swoją kontrolą szlak handlowy z Europy do Indii, część pradawnego Jedwabnego Szlaku. Po zdobyciu Iraku drogę lądową kontrolowała w pełni Turcja zabraniając wwozu perskiego jedwabiu na swoje terytorium. Szachowie safawidzcy byli z początku wściekli i bezsilni. Eksport jedwabiu stanowił bowiem w owym czasie główne źródło dochodu Persji.

Ale w pewnym momencie los uśmiechnął się do Safawidów. Angielscy kupcy odkryli północny szlak morski do Archangielska, a Księstwo Moskiewskie podbiło chanat kazański (1552) i astrachański (1556). To otwierało możliwość handlu na Wołdze i Morzu Kaspijskim. A już w 1522 r. Genueńczyk Paolo Centurione przebadał ten szlak pod kątem możliwości dotarcia do Indii inaczej niż Portugalczycy. Tymczasem wraz z odkryciem i upowszechnieniem południowej drogi morskiej do Indii lądowy Jedwabny Szlak przestawał się stopniowo liczyć. Teraz to sułtani tureccy zagryzali wargi ze złości. Dyplomacja osmańska dwoiła się i troiła. Gdy angielscy kupcy czynili umizgi wobec szacha, by pozwolił im jeździć przez Persję do Indii, wysłannicy sułtana przy perskim dworze, groźnie pomrukiwali, dając do zrozumienia, że zgodę uznają za *casus belli*. Persja nie była jednak sama. Szacha podbechtywali europejscy posłowie, pragnąc związać Imperium Osmańskiemu ręce na wschodzie.



Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Gandza, odrestaurowany meczet szacha Abbasa z 1606 r. (fot. J. Rohoziński)

Pojawił się wreszcie w regionie trzeci ważny gracz, którego znaczenie wraz z upływem kolejnych dziesięcioleci będzie stale rosło: Księstwo Moskiewskie (potem Rosja). Usadowiwszy się mocno na Powołżu i w delcie Wołgi, państwo carów posuwało się stopniowo coraz bardziej na południe w stronę Kaukazu. W 1567 r. Moskwa postawiła pierwszą twierdzę nad Terekiem, a w ujściu Donu osiedla Kozaków. Równocześnie starała się przyciągać do siebie na służbę arystokrację gruzińską, czerkieską i kabardyjską.

Tworzył się zupełnie nowy układ sił. O ile Turcja marzyła o przejęciu pełnej kontroli nad Morzem Kaspijskim i odepchnięciu znad jego brzegów północnego rywala, o tyle Persja nie miała nic przeciwko temu. Liczyła na ożywienie handlu kaspijsko-wołżańskiego i zakładała, że jak carowie umocnią swoje wpływy na Kaukazie, to nie pozwolą Osmanom zaatakować Persji od północy. Wówczas jeszcze myśl o tym, że Rosja sama z kolei mogłaby zaatakować Persję od północy nie mieściła się w głowach perskich dostojników. Pierwsze poselstwo Safawidów w Moskwie wzmiankowane jest już w 1521 r. Kolejne wysyłano, gdy tylko na horyzoncie pojawiała się niebezpieczeństwo osmańskiego podboju Kaukazu. W pewnym momencie Persowie zaproponowali nawet północnemu sojusznikowi Derbent i Baku w zamian za wyparcie stamtąd Osmanów. Z czasem jednak, gdy nad Terekiem rosły jak grzyby po deszczu moskiewskie twierdze, Persowie zlekli się sojuszu carów z monarchią gruzińską, a Abbas Wielki zaczął flirtować z Anglikami i Holendrami na okoliczność wspólnego handlowania jedwabiem w Zatoce Perskiej za plecami Portugalczyków. W efekcie większość jedwabiu szła przez terytorium tureckie⁵.

Kto wie zresztą, czy kaukaskie kampanie perskich szachów nie miały innego ukrytego celu. Wielokrotnie w dziejach wojny bywały przecież sposobem na rozwiązanie konfliktów wewnętrznych. A tych w monarchii perskiej nie brakowało.

Suficko-szyickie bractwo religijne, późniejsza dynastia Safawidów (1501-1722), zawdzięczało tron Persji oddziałom Kyzyłbaszów („Czerwone Głowy”), których trzon stanowiły osiedlone wcześniej na Zakaukaziu tureckie plemiona Szamłu, Rumłu, Ustadzłu, Tekelu, Afszar, Kadzar i Zulkadar. Pstrokata zbieranina. Pierwsze dwa plemiona to ponoć jeńcy wojenni z Azji Mniejszej (Rum) i Syrii (Szam) pochwyleni przez Tamerlana w bitwie pod Ankarą (1402) i sprzedani jednemu z safawidzkich szejków. Tekelu to odgałęzienie turkmeńskiego plemienia Tekke, a należący do grupy oguskiej Afszarowie i Kadzarowie przywędrowali razem z Mongołami. Plemię Zulkadar (z arabskiego oznacza „posiadaczy siły”) wchodziło wcześniej w skład turkmeńskiej konfederacji Ak-kojunlu („Ludzi Białych Baranów”), która w XIV i XV w. utworzyła koczownicze państwo na pograniczu irańsko-anatolijskim. Należało też do niej plemię Bajat, w późniejszym okresie poważna siła Kyzyłbaszów. Rywalami Ak-kojunlu byli Kara-kojunlu („Ludzie Czarnych Baranów”), wśród których odnajdujemy innych pomniejszych członków związku Kyzyłbaszów. Później usłyszymy jeszcze o plemieniu Kazach/Kazachlar stanowiącym być może jakiś odprysk konfederacji kazachskiej (w Azerbejdżanie jest dziś miasto Kazach na zachodzie kraju). Do końca XVI w. plemienna arystokracja Kyzyłbaszów stanowić będzie warstwę uprzywilejowaną w Persji, spychając na dalszy plan żywioł irańsko-tadżycki. Kres położy temu dopiero szach Abbas Wielki (1587-1629), pozbawiając tureckie elity tak znaczącego wpływu na państwo perskie. Nim tak się jednak stanie, jego poprzednicy będą się musieli borykać z ciągłymi przepychankami między elementem perskim a tureckim. Być może, wojując na Kaukazie, szachowie perscy chcieli przyciągnąć do swego państwa Gruzinów, Czerkiesów i Ormian, jako przeciwwagę dla tureckich Kyzyłbaszów. Dziś odległym echem tych prób jest społeczność Gruzinów-szyitów z irańskiego Fereydunshahr w górach Zagros, 150 km na zachód od Isfahanu. Są to najprawdopodobniej potomkowie uprowadzonych przez Abbasa z Kachetii na początku XVII w. jeńców. Przyjęli islam w wersji szyickiej, ale zachowali swój język (dialekt gruzińskiego nazywany *fereidnuli*). Co ciekawe, ci, co nie zislamizowali się i pozostali chrześcijanami – jak wszystko na to wskazuje – stracili język i ulegli armenizacji, asymilując się z ormiańskimi sąsiadami, też przymusowymi przesiedleńcami. Symbolem oporu wobec przymusowej islamizacji jest męczeństwo królowej Kachetii Ketewan, fakt znany w katolickiej Europie dzięki relacji portugalskich augustianów, z którymi prawosławna monarchini pozostawała w bardzo dobrych stosunkach. Okrutna ta historia rozegrała się w 1624 r. w Szirazie⁶.

Żadnej przeciwwagi ani równowagi stworzyć się jednak perskim szachom nie udało. Tymczasem już w pierwszych latach panowania Safawidów wśród chanów północnego Azerbejdżanu, w zakaukaskich posiadłościach Persji, gdzie dominowały plemiona Kyzyłbaszów, dały znać o sobie tendencje odśrodkowe. Tyle, że monarchia perska była wtedy jeszcze silna. Gdy Derwisz Muhammed-chan władca szekijski wymógł posłuszeństwo szachowi Tahmaspowi (1524-1576), jego odrąbana głowa trafiła na monarszy dwór. Szach zniósł w Szekach władzę chańską, ale wyznaczeni przez niego kolejni melikowie (feudałowie) nie płacili trybutu. W XVIII w. jeden z nich melik Nadżaf tak uciskał poddanych, że ci wysłali skargę do samego Nadir-szacha (1736-1747). I tak historia zatoczyła koło. Bo miejscowa arystokracja w porozumieniu z szachem wybrała na monarszego pełnomocnika (*wekila*) potomka krnąbrnego Derwisz-Muhammed-chana – Hadżi Czelebiego (zm. 1755). Ten zabił chciwego melika i ogłosił się chanem szekijskim. To mocno się nie

spodobało Nadir-szachowi, który wkroczył z wojskami do wilajetu szekijskiego. Hadži Czelebi-char schronił się zaś z mieszkańcami Szek (Nuchy) w górach i rozpoczął wojnę partyzancką. Nie dość, że szach nie pochwycił zbuntowanego chana i wrócił jak niepyszny do Persji, to jeszcze ten wyprawił się niedługo później na Tebryz i złupił miasto. Po śmierci Nadir-szacha Persja będzie już tak słaba, że synowie i krewni Czelebiego-chana będą mogli spokojnie się nawzajem zabijać w walce o tron i walczyć z sąsiadami, aż przyjdą Rosjanie.

Przykład szekijski podziałał mobilizująco na innych. Kolejne chanaty powstawały na zasadzie domina, kolejni feudałowie ogłaszali się chanami niezależnymi od władzy szacha, wypędzając jego namiestników i budowali nowe twierdze, do których się potem przenieśli. Pograżona w głębokim kryzysie politycznym po śmierci Nadir-szacha Persja nie była w stanie skutecznie zareagować na wydarzenia po drugiej stronie Araksu. Nowi chanowie szybko zaczęli też toczyć walki między sobą, zmuszeni odpierać jednocześnie najazdy górali z Dagestanu. Na lidera regionu wyrósł chan kubiński Fatali (1758-1789), utalentowany administrator i reformator, który stworzył najnowocześniejszą armię na Kaukazie. Kiedy jednak miał wszystkich wkoło przeciw sobie, zwrócił się w 1775 r. o pomoc do Katarzyny II. Ta wysłała swoje wojska pod Derbent, co pozwoliło Fatalemu na pokonanie przeciwników. Chanatu kubińskiego pod protektorat jednak nie przyjęła, o co prosił chan, by nie drażnić Persji.

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



Chanaty azerbejdżańskie w przeddzień podbojów rosyjskich

Nowi władcy dokładali również starań, by ich chanaty rozwijały się gospodarczo. Nie tylko ze sobą walczyli, ale także handlowali (w coraz większym stopniu towarami przemysłowymi pochodzącymi z Rosji, eksportując również do Rosji jedwab, naftę, szafran, ryby, skórę, bawełnę, marenę, ryż i skóry). Chanaty azerbejdżańskie, zwłaszcza chanat bakijski, bogaciły się też na handlu z samą Rosją. Był to też dobry okres dla życia miejskiego. Panach-chań z Karabachu założył Szuszę (dziś Stepanakert), która szybko stała się znaczącym ośrodkiem miejskim Zakaukazia. W drugiej połowie XVIII w. dynamicznie rozwijają się też inne stolice chanatów – Szeki, Erywań i Kuba. Chanowie szyrwańscy, nachiczewańscy, tatyjscy i szekijski otwierają też w tym okresie manufaktury wyrabiające jedwab, w których pracują miejscowi chłopcy pomszczyźniani (*radżabar*). Chanowie erywańscy dbają o rozwój rolnictwa, a kubińscy o rozwój rzemiosła. Wielu władców działało też na rzecz centralizacji władzy w swoich chanatach.

Pod względem religijnym w chanatach zapanała zasada *cuius regio eius religio*. Utrwaliło to tradycyjną mapę wyznaniową północnego Azerbejdżanu na cały okres panowania rosyjskiego. Rejony szekijsko-zakatański, kubińsko-karsarski i szemacho-gabaliński (północ kraju) pozostały sunnickie, a Nachiczewan, Karabach, Płw. Apszeroński, rejony niłski, mugański, gandzyński i lenkorański (środek i południe kraju) – szyckie. Społeczeństwa były ściśle zhierarchizowane. Beków i duchowieństwo zwolniono z podatków. Chłopstwo płaciło mułom *zakat*, stanowiący 1/15 dochodów, a seidom – *chums*, czyli 1/5. Cały ten dość sztywny system feudalnych zależności opierał się w zasadniczych rysach na prawie zwyczajowym, a nie na szariacie, oficjalnie zabraniającym zależności muzułmanina od muzułmanina.



Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Erywań, Błękitny Meczet (*Gök-Dżami*) ukończony pod koniec lat 60. XVIII w. przez Husajna Alego Chana Kadżara, po renowacji (fot. J. Rohoziński)

Chanat tałycki był z kolei w pewnym sensie dynastyczną teokracją. Jak podaje XIX-wieczny tałycki historyk Tejmur Bek Bajramalibekow, założyciel chanatu Mir Abbas Chan przybył z Persji na ziemie tałyckie, „gdzie jako szlachetny, sprawiedliwy, pobożny i dobry seid, pochodzący wprost od potomków Proroka, został wybrany w powszechnym głosowaniu narodu kalifem do rządzenia krajem”. Tałyżowie jako jedyne nieturkmeńskie plemię wchodzili skład konfederacji Kyzylbaszów (dzisiejsi Tałyżowie należą do irańskiej grupy językowej i są najbardziej spokrewnieni z mieszkańcami irańskiego Gilanu i Mazanderanu, z którymi dzielą też swoje główne zajęcie: uprawę ryżu). Po podboju rosyjskim tałyscy szyici, jak dawniej, będą oddawali cześć świętym, głównie szejkom safawidzkim, pielgrzymując do ich grobów pod Lenkoranem⁷.

Azerbejdżańskim chanatom nie był pisany jednak długi żywot. Gdy Persja słabła, w siłę rosła Rosja. Z drugiej strony i tak miały sporo szczęścia. Gdyby dłużej żył Piotr Wielki, nigdy by nawet nie powstały. Piotr postanowił bowiem uczynić Morze Kaspijskie wewnętrznym morzem Rosji. Ten wizjoner i awanturnik chciał skierować dochodowy handel jedwabiem z Persją i przez Persję wiodący wyłącznie na szlak wołżańsko-kaspijski. A kto chciał zabezpieczyć szlak przez Morze Kaspijskie do Persji, musiał przede wszystkim opanować jego brzeg kaukaski, bo ten przeciwny był pustynny i bezludny. W 1722 r. Piotr udał się do Astrachania i tam wydał manifest, w którym

obwieszczał, że armia rosyjska wyrusza na pomoc szachowi perskiemu, by ukarać zbuntowanych feudałów dagestańskich, którzy złupili Szemachę, a na dodatek obrabowali rosyjskich kupców. W rzeczywistości Piotr wykorzystał moment, w którym szach był mocno osłabiony. W sierpniu tego roku ogromna armia carska zajęła bez walki Derbent. Przerażona starszyzna Baku wysłała do Piotra list pełen pokory i prośb o oszczędzenie miasta. Bakijczycy zmienili ton, gdy swoje wsparcie obiecał im szach. Piotr postanowił zająć miasto, ale z powodu sztormu, który zatopił statki z prowiantem dla wojska, sam wrócił z częścią armii do Astrachania, pozostawiając dość liczny garnizon w Derbencie. W czerwcu 1723 r. eskadra generała-majora Matiuszkin już na nowych statkach płynęła do Baku, ale mieszkańcy nie chcieli go dobrowolnie wpuścić. Co za przykra niespodzianka! Co za wiarołomni ludzie! Matiuszkin zarządził atak. Na miasto spadły 94 pociski. Silny wiatr ratował jednak Baku przed rosyjskim desantem. Ale oblężenie wciąż trwało. Generał znów wezwał ludność, by się poddała. Wkrótce na murach twierdzy zaczęły powiewać białe flagi. Rosjanie gwarantowali mieszkańcom „dawne swobody”. Matiuszkin dostał awans na generała-lejtnanta. W Baku został rosyjski garnizon. Do miasta i okolic zostało sprowadzonych około 5 tysięcy Tatarów kazańskich, Czeremisów i Czuwaszy. Piotr zaprosił także do osiedlania się tam Ormian. Równocześnie trwały pertraktacje dyplomatyczne z szachem perskim. Persja odstąpiła Rosji całe południowe i zachodnie wybrzeże Morza Kaspijskiego od Derbentu aż do Astrabadu. Zgodziła się na to później także Turcja.

Po śmierci Piotra w 1725 r. oddział rosyjski został w Baku, ale miał już coraz mniejszą ochotę na kontynuowanie kaspijskiej awantury. Przez upały i choroby umierali żołnierze, a nowa kolonia przynosiła więcej strat niż dochodów. A jeszcze do tego ośmieleni mieszkańcy zaczęli się coraz bardziej burzyć. Co prawda dowodzący garnizonem generał Lewaszow rozkazał brać buntowników na męki, ale zaczynało mu już brakować ludzi. Gdy zwrócił się do carycy Anny o dodatkowe posiłki, spotkało go bolesne rozczarowanie. Caryca odmówiła i rozpoczęła rokowania z Persją. W styczniu 1732 r. Rosja i Persja podpisały w Raszcie pokój. Państwo carów zrzekało się na rzecz Persji południowych i zachodnich wybrzeży Morza Kaspijskiego. Trzy lata później Rosja potwierdziła to nowemu perskiemu monarsze – Nadir-szachowi i wyprowadziła swe oddziały z Zakaukazia.



Erywań, Błękitny Meczet. Dodatkowe wejście z końca XIX w. po renowacji (fot. J. Rohoziński)

Pierwsza próba podboju kolonialnego Zakaukazia okazała się więc niewiele znaczącym epizodem i mało przemyślaną awanturą. Ale co się odwlecze, to nie uciecze...[8](#)

2. „Kaukazie drżj: idzie Jermołow!” *Podbój*

*Kiedy zwęszywszy proch bojowy
Nad Kaukaz pałający gniewem
Uniósł się orzeł nasz dwugłowy;
Gdy na Tereku osiwiiałym
Pierwsze pioruny dział zagrzmiały
I werble ruskich tarabanów,
I gdy z zapalem w pole chwały
Odważnoczoły szedł Cycjanow;
Ciebie chcę śpiewać, Kotlewski;
Biczu Kaukazu! Gdyś po głazach
Podobny burzy szedł niebieskiej;
Twój marsz jak czarna był zaraza
I niszczył ludy. Dziś, nie zbrojny,
Rzuciłeś szablę pomsty krwawej,
Nie cieszą ciebie gromy wojny,
Nudzi cię spokój. W ranach stawy
Bezczynne pędzisz dzisiaj życie,
Lecz oto Wschód rozpocznie wycie!
Schyl śnieżną głowę, górski szczycie!
Kaukazie, drżj: idzie Jermołow!
Umilkły już wojenne wrzaski,
Pod mieczem Rosji Wschód się chyli.*

Aleksander Puszkina, Jeniec Kaukazu, tłum. Włodzimierz Słobodnik, 1822

Historia podboju Zakaukazia przez Rosję to dzieje zdrad, kłamstw, podłości i okrucieństwa. Ze wszystkich stron.

A poza tym scenariusz jak z greckiej tragedii. Kiedy „rosyjski orzeł dwugłowy zwęszył na Kaukazie proch bojowy”, chanaty azerbejdzańskie stanęły przed koniecznością dramatycznego wyboru: Persja albo Rosja. Orientacja prorosyjska była tu całkiem popularna. Rosja była daleko znacznie dalej niż Persja. Ale w obliczu rosyjskiego zagrożenia Persja też starała się przyciągnąć niektórych chanów na swoją stronę, zamiast zmuszać ich po prostu do posłuszeństwa, jak dawniej.

Tylko, żebyśmy się dobrze zrozumieli: wszelkie „orientacje” nie były żadną trwałą strategią, przemożnym pragnieniem ani programem politycznym. Kto miał dość Persji, ten kokietował Rosję. Jak przejrzał na oczy, to ponownie walczył o względy Persji. Denerwował sąsiad, to się napuszczało nań rosyjskiego generała. Samemu trudno było się po prostu wtedy utrzymać przy władzy, przeżyć.

* * *

W przeddzień rosyjskich podbojów najsilniejszym z azerbejdzańskich chanatów był – jak się wydaje – chanat karabaski. Energicznemu Panach-chanowi udało się w połowie XVIII w. zdobyć

faktyczną niezależność od Persji i podporządkować sobie melików pięciu ormiańskich *magalów* (dzielnic). Jego syn Ibrahim-chan, naśladowując wiernie dwór szacha perskiego, zdobył sobie uznanie i autorytet wśród innych chanów i króla Gruzji, a koligacje małżeńskie zapewniły mu także wsparcie Lezginów i Awarów z Dagestanu. Gdy w 1794 r. nowy szach perski Aga Mohammad Chan przymierzał się do rekonkwisty Zakaukazia, Ibrahim-chan zawarł antyperski sojusz z chanem erylwańskim i tałyskim oraz z królem Gruzji Iraklim II.

Monarcha gruziński otrzymał wtedy od szacha ostre w słowach ultimatum: „Ze zdziwieniem pozwalamy sobie powiedzieć, że sprzymierzyliście się Panie z Rosjanami, którzy nie mają innych celów w Iranie, jak tylko handlować, bo ich jedyne zajęcie to handel. (...) Chociaż różnimy się co do wiary, zawsze mieliście związki z Iranem. W Iranie żyje wielu Tatarów, Gruzinów, Ormian, niewiernych i ludzi innych religii. (...) Naszą wolą jest, byście Panie zerwali z Rosjanami, a jeśli tego nie wypełnicie, wkrótce podejmiemy wyprawę na Gruzję, przelejemy krew gruzińską razem z rosyjską i uczynimy z nich rzeki na podobieństwo Kury”⁹.

Szach, rozdrażniony „wiarołomstwem” Irakiego i oporem Katarzyny, by uznać go jako nowego monarchę Persji, wkroczył na początku 1795 r. ze swoją armią na Step Mugański, zajął Gandzę i Erywań, zaatakował chanat karabaski i Gruzję, odnosząc zwycięstwo pod Krcanisi. Irakli II sła rozpaczliwe listy do Katarzyny z prośbą o pomoc, ale ta nie nadeszła. Persowie złupili Tyflis.

Wyprawa ta jednak dla szacha skończyła się tragicznie. Zginął z rąk własnych sług, obozując w Szuszy po złupieniu zachodniej Gruzji. Szach zginął, ale wojna trwała dalej. Z przerwami, ale trwała. Była długa i okrutna. Pełna nagłych i niespodziewanych zwrotów.

W 1796 r. dowództwo nad linią kaukaską otrzymał, owładnięty ideą opanowania przez Rosję szlaku handlowego do Indii, generał-porucznik Walerian Zubow. Zastąpił dobrze wykształconego generała Iwana Gudowicza, *nota bene* potomka polskiej szlachty, którego pierwszą zasługą dla Rosji było skuteczne forsowanie wśród naszej magnaterii kandydatury Stanisława Augusta Poniatowskiego na tron Polski. Gudowicz zdążył wcześniej zająć w 1791 r. małą wysepkę niedaleko wybrzeży chanatu tałyskiego, by kontrolować stamtąd Morze Kaspijskie i flotę perską. Ataku Persji lądem jednak nie upilnował. Zubow miał uderzyć na Persję i skierować do Rosji część handlu indyjskiego, który usiłowali zmonopolizować Brytyjczycy. Nacierał od północnego wschodu, zajął Derbent i ruszył w stronę Szemachy, pragnąc wyzyskać antyperskie nastroje wśród miejscowych chanów.



Ale niezbyt długo się Zubow nadowodził. Śmierć Katarzyny II powstrzymała działania zbrojne przeciw Persji. Syn „Semiramidy Północy”, Paweł nie chciał już wojny i rozkazał Zubowowi wracać. Obrażony Gudowicz nie zdążył jeszcze dojechać do guberni woroneskiej, jak carski kurier wręczył mu rozkaz, by wrócił, przejął dowództwo od Zubowa i zawarł w imieniu nowego Cara Imperatora pokój z Persją. Niezbyt chwalebna misja.

Gudowicz wrócił wojować na Kaukaz ponownie w 1806 r. W 1808 r. wyprawił się na Erywań, oblegając bez powodzenia miasto i zajmując po drodze klasztor w Eczmiadynie. Gudowiczowi Kaukaz najwyraźniej nie służył. W drodze powrotnej do Tyflisu po raz drugi się rozchorował, stracił częściowo wzrok i pod koniec roku został odwołany.

Nowy car Paweł I nie rządził jednak długo. W 1801 r. zastąpił go Aleksander I, który nie zamierzał kontynuować „kunktatorskiej” polityki swojego ojca, choć jego *ukaz* o aneksji (to była ta pomoc!) Kartlii-Kachetii (wschodnia Gruzja) czym prędzej potwierdził. Pod koniec 1803 r. z Gruzji wyruszył nowy głównodowodzący sił rosyjskich na Kaukazie, generał Paweł Cycjanow, sam z pochodzenia Gruzin (Ciciszwili). Poza tym przyjaciel Adama Czartoryskiego. Przyświecał mu jasny cel: podporządkować kolejne chanaty, tak, by połączyć Morze Czarne z Kaspijskim. Kto podpisze umowę dobrowolnie, to dobrze, kto nie – tym gorzej dla niego, trzeba go będzie zmusić. Gruzin nie miał żadnych złudzeń. Wiedział, że tu polityka opiera się wyłącznie na sile i pieniądzu. Wyśmiewał naiwniaków z Petersburga snujących jakieś nedorzeczne plany stworzenia federacji chanatów azerbejdzańskich pod protektorem Rosji. Nie oglądał się na nich. Robił swoje. Siłą zaczął od Gandzy. Tamtejszy chan Dżawad, grabiąc niemiłosiernie gruzińskich kupców, ani myślał podpisać traktat. Ale chan przegrał bitwę w otwartym polu i schronił się w twierdzy. Po miesięcznym oblężeniu twierdza jednak padła, i to akurat w święto zakończenia Ramadanu. Zginął chan wraz z synem. Straty wśród ludności też były duże. Cycjanow zaraz po tryumfie przemianował Gandzę na Jelizawietpol. Na cześć żony Aleksandra I Elżbiety. Ależ lizus!



Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Jean-Louis Voille, *Portret Waleriana Zubowa*

Jeszcze na początku 1803 r. z rozkazu Cycjanowa na podbój terytoriów *dżamaatu* (czyli „wolnej społeczności”) dżaro-bielokańskiego udał się generał-major Wasilij Gulakow. Miał odciąć najkrótszą drogę z Dagestanu do tureckiego wówczas jeszcze Achalcyche. „Lezgini” (w rzeczywistości Awarowie) zrzeszeni w *dżamaacie* rzekomo ciągle najeżdżali na Kachetię. Stara śpiewka. Obrona przed dzikimi góralami. Tylko dlaczego szukało u nich schronienia dwóch niechętnych Rosji gruzińskich królewiczów ze swoimi ludźmi? Zresztą Gulakow zaatakował, bo nie

mógł się doczekać kolejnego „najazdu”. Bielokan został rozgrabiony, spalony i zrównany z ziemią. Chcąc uniknąć takiego losu, mieszkańcy Dżaru poddali się sami. W nagrodę propozycja nie do odrzucenia: pokój z warunkami praktycznie nie do spełnienia. Gdy pokonani ociągali się z zapłatą astronomicznej daniny w jedwabiu, zimą 1803/1804 r. Gulakow postanowił przywołać górali do porządku. Dżar został ponownie zajęty bez walki. Tyle że tym razem cała ludność uciekła. Gulakow puścił się w pogoń, ale opuszczony przez żołnierzy i otoczony ze wszystkich stron zginął w wąwozie zakatałskim. Ostateczny podbój wolnych społeczności awarskich zajmie Rosji jeszcze długie lata.

* * *

„Lezgini” (w istocie często zbiorcze określenie górali z Dagestanu) dość szybko stali się czarnym charakterem rosyjskiej „kaukazologii”. Pisano w kółko, że dzicy górale, że wiecznie napadają i grabią ludność z dolin. „W latach 1810-1820, kiedy byłem jeszcze dzieckiem, (...) widziałem, jak mieszkańcy Kuby i Derbentu cierpieli od najazdów Lezginów, jak ci ostatni zabierali im stada i trzody, jak podpalali sady z zabudowaniami, gospodarstwa i plony biednych radźberów (rolników), wreszcie jak porywali młodych ludzi, którzy w nocy zostali poza bramami miasta. Nienawiść tych górali do Rosjan i miejscowych, którzy ukorzyli się przed rosyjskim orężem, była wtedy o wiele silniejsza niż dziś” – pisał w 1859 r. Mirza Kazem-Bek, syn szejka-ul-islama z Derbentu, który przyjął chrześcijaństwo¹⁰.

Dziwne, że szanowny Mirza Kazem-Bek nie pamiętał, jak Lezgini razem z innymi góralami Dagestanu przyjeżdżali handlować suknem filcowym i burkami (pelerynami z owczej wełny), czasem koźmi. To była ich specjalizacja. Ich nisza. Jeździli z tym nawet do Szemachy, Telawi i Tyflisu. Tyle że w latach 20. i 30. XIX w. władze rosyjskie zabroniły im handlować. Taka blokada ekonomiczna zbuntowanych górali kaukaskich. Nieskuteczna. Bo zakazy wciąż się powtarzały.

Ale Lezgini w końcu znaleźli swoich obrońców. W latach 50. XIX w. anonimowy autor nazywający się „starym żołnierzem”, który „żył pośród Lezginów z szablą w dłoni, ale też ich badał”, starał się udowodnić, że wbrew obiegowym opiniom nie taki straszny diabeł jak go malują, że „pod grubą skórą górala kryją się szlachetne cechy, a także spory zapas prawości i uczuć rycerskich”¹¹. Słowem pod kaukaskim „czerepem rubasznym” prawdziwa „lawa”. Ciepło o Lezginach będzie się także wypowiadać na początku XX w. wielki obrońca „rosyjskiej sprawy” na Kaukazie, Wasilij Wieliczko. Ciepło i z odrobiną romantycznej fascynacji Kaukazem. No i w czasie, kiedy północny Kaukaz został już całkowicie ujarzmiony. Owszem, Lezgini napadali, bo zmuszały ich do tego warunki, w jakich przyszło im żyć – przekonuje Wieliczko. Ale nie poddali się przyrodzie, podjęli walkę. „Lezgińskie plemiona zamieszkujące Dagestan przejawiają ogromne talenty do rolnictwa, handlu (zwłaszcza ci z Kazi-kumucha) i sztuk stosowanych. Ich wyroby rzemieślnicze słynne są w całej Azji Przedniej. A do ziemi przykładają tyle wnikliwej pracy, ile rosyjskiemu chłopu nawet by się nie śniło. Usypują, na przykład, na skałach okręgi z kamieni, nanoszą do nich ziemi i uprawiają tam ogrody albo poletka”¹².

* * *

Wiosną 1804 r. do Cycjanowa przybył z prośbą o pomoc nachiczewański chan Kiełbali. Miał prawo nie lubić Persji. Wcześniej szach Aga Muhammed wyłupił mu oczy, podejrzewając o nielojalność. Bał się, bo nowy szach Fet-Ali wysłał swojego syna Abbasa Mirzę, by zajął Erywań

Stąd już bardzo blisko do Nachiczewanu. Cycjanow pokonał wprawdzie pod Eczmiadzynem czterokrotnie liczniejsze oddziały perskie, ale po przeciągającym się w nieskończoność oblężeniu Erywania odstąpił i wrócił do Gruzji. Rosjanom nie udało się także morski atak na Baku. Wszystko to ośmieliło ponownie Lezginów, a także Osetyjczyków i Kabardyjczyków, którzy znów wystąpili przeciw Rosji.

Wreszcie osiągnięto jednak sukces. Bardziej dyplomatyczny niż militarny. 1 maja 1805 r. Ibrahim-chan wraz z chanem szekijskim i szyrwańskim, flirtując już wcześniej z hrabią Zubowem, podpisali z Cycjanowem traktat, na mocy którego przyjęli poddaństwo Rosji, wyrzekając się wszelkiej zależności od Persji i jakiegokolwiek innego państwa. Mieli przy tym zachować dla siebie i swoich potomków władzę oraz kontrolę nad sprawami wewnętrznymi w zamian za zgodę na stacjonowanie rosyjskich oddziałów, które godzili się utrzymywać, zobowiązując się równocześnie płacić Rosji corocznie 8 tysięcy czerwońców. Liczyli, że zapewni im to ochronę przed Persami.

Rosjanie rzeczywiście przysłali 500 żołnierzy do obrony Szuszy, ale w Karabachu szybko dała o sobie znać partia antyrosyjska. Wiosną 1806 r., gdy tylko armia perska znów przeprawiła się przez Araks i wkroczyła do Karabachu, Ibrahim-chan szybko zmienił front i zaczął przymierzać się do sojuszu z Persami, mimo że wcześniej klął się na „święty Koran, Proroka Mahometa, następcę Jega Alego i Jedenastu Jego Potomków służyć wiernie carowi”. Ale cóż warta przysięga złożona niewiernym?

Nie zdążył zdradzić. W nocy zabił go jeden z rosyjskich oficerów. Zabójca, major Lisaniewicz działał kompleksowo. Wraz z chanem zabił jego żonę, siostrę, dzieci, krewnych i sługi.

W końcu nadciągnęły też rosyjskie wojska pod wodzą generałów Piotra Kotlariewskiego i Piotra Niebolsina, zadając cios armii perskiej w Karabachu. Nowym chanem karabaskim został syr Ibrahim-chana Mechtikuli, zatwierdzony przez głównodowodzącego wówczas jeszcze armią rosyjską na Kaukazie generała Gudowicza.

Podłość i zdrada zatryumfowały także w chanacie bakijskim. Tyle że tu ofiarą padł Cycjanow. Uparł się, by jechać do Baku i nakłonić tamtejszego Husajna Kuli Chana do podpisania traktatu. Chai co prawda wcześniej, już w 1801 r., „oddawał się pod opiekę cara Aleksandra” w obawie przed Persją i swoim rywalem do tronu Mirzą Muhammadem-chanem II, ale w miarę upływu czasu miał na to coraz mniejszą ochotę. Cycjanowa ostrzegano, ale ten machnął ręką i zjawił się pod Baku na początku lutego 1806 r. Ruszył w otoczeniu 200 żołnierzy pod mury twierdzy, otrzymawszy uprzednio od Husajna Kuli Chana pisemne zapewnienie o gotowości zdania przezeń bakijskiej twierdzy. Z bram miasta wyszli przedstawiciele starszyny, witając go chlebem i solą. Chcieli mu wręczyć klucze do miasta. „Odważnoczoły” Cycjanow na to hardo, że klucze powinien mu wręczyć osobiście sam chan. Chan wyszedł więc ze swą świtą poza mury twierdzy z kluczami. Ale gdy Cycjanow wyciągnął po nie rękę, doskoczyło doń dwóch ludzi ze świty, podstępnie zastrzeliło i zadźgało kindzałami. Ojciec jednego z nich zawiózł potem głowę rosyjskiego dowódcy do szacha perskiego, robiąc mu tym straszną przyjemność. Co do szczegółów zabójstwa, jest zresztą kilka wersji.

Śmierć Cycjanowa nie powstrzymała jednak rosyjskiej ekspansji. W czerwcu 1806 r. Rosjanie zajęli Derbent i ruszyli na Baku. Mieszkańcy, widząc, co się święci, wyszli naprzeciw Rosjanom i pokornie prosili o przyjęcie ich w poddaństwo, na co mściciel Cycjanowa, generał Siergiej Bułgakow łaskawie się zgodził. Chan-zdrajca uciekł do Persji.

Ale Rosjan zdradził teraz chan szekijski Selim. Miał powody. Jego siostra była żoną Ibrahima-chana i zginęła owej strasznej nocy. Generał-major Niebolsin zajął jednak chanat szekijski, a Selim-

chan uciekł do Persji.

Armii carskiej sprzyjały czasem typowo kaukaskie porachunki. W 1808 r. chan kubiński Szech-Ali napadł na chanat szyrwański, żeby pomścić kradzież kilku tysięcy baranów. Władca szyrwański Mustafa-chan połączył się z oddziałem podpułkownika Tichanowskiego. Razem udało im się przepędzić mściciela baranów do Dagestanu. Chanat kubiński został ostatecznie zajęty w 1809 r. Podpułkownik „zbiera czterech najbardziej szanowanych beków” i przedstawia im swoją propozycję nie do odrzucenia: „wszystkie dochody” mają trafiać „do skarbu Jego Cesarskiej Mości”. Dla pewności w chanacie został jeszcze major Riepin. Miał nadzorować, czy wszystko jest w porządku. Nad „buntownikami” odbył się szybki sąd wojenny. Wyrok: zsyłka na Sybir. Dla przykładu. Mienie zesłanych trafiło jako nagroda dla tych, co się w odpowiedniej chwili „wykazali”. Po tej lekcji „lud” złożył przysięgę na wierność „Jego Cesarskiej Mości”.

Do generalnej kontrofensywy przeciw Persji Rosja przystąpiła na dobre dopiero po zakończeniu wojny z osmańską Turcją w 1812 r. Nowy głównodowodzący siłami rosyjskimi na Kaukazie, generał Nikołaj Rtiszczew wiosną tego roku prowadził jednocześnie wstępne rozmowy pokojowe z następcą tronu Abbasem Mirzą, ale panowie nie osiągnęli porozumienia, mimo że Rosjanin uchodził za człowieka nastawionego koncyliacyjnie.



Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Paweł Dmitrijewicz Cycjanow

W październiku „bicz Kaukazu”, generał Kotlariewski przeprowił się przez Araks i zaatakował obóz dziesiętkrotnie liczniejszych sił perskich. Zadał im poważny cios. Do powtórki ataku doszło następnej nocy. To był decydujący moment wojny. Rozbici Persowie zaczęli się z Zakaukazia stopniowo wycofywać. Rosjanie szli dalej na południe w kierunku Lenkoranu, unicestwiając jedną trzecią armii perskiej.

Ostatnim aktem tej wojny była obrona Lenkoranu, zdobytego w końcu przez Rosjan 1 stycznia 1813 r. Persowie, już mocno zdemoralizowani stawiali jeszcze opór, ale na początku 1813 r. ruszyły rozmowy pokojowe. Persja miała na razie dość wojny. Niepokoje w Chorasanie i napięte stosunki z osmańską Turcją zmusiły szacha do podjęcia pertraktacji. 12 października 1813 r. na uroczysku Giulistan na terenach chanatu karabaskiego zawarto traktat pokojowy. Persja uznała prawa Rosji do

jej zdobyczy wojennych, czyli chanatów karabaskiego, gandzyńskiego, tałyskiego, szekijskiego, szyrwańskiego, bakijskiego, kubińskiego, derbenckiego, a także do Gruzji i Dagestanu. Car rosyjski zaś zobowiązał się popierać tylko takiego kandydata do perskiego tronu, którego aktualny szach wyznaczy na swojego następcę.

W negocjacjach pośredniczył brytyjski ambasador. Wojna rosyjsko-perska stanowiła pierwszy poważny akord wielkiej gry. Armii perskiej w wojnie z Rosją pomagali na mocy umowy zawartej w 1801 r. angielscy oficerowie, dowodząc niektórymi oddziałami, szkoląc je i dozbierając. Persowie byli całkiem pojętymi uczniami poza jednym wyjątkiem. Za nic w świecie nie przeprowadziliby ataku w „nieszczęśliwy dzień” według perskiego kalendarza. Astrologia wciąż wygrywała z wojenną taktyką.



Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Portret Abbasa Mirzy (autor nieznan)

Gdy jednak Napoleon, który *nota bene* wcześniej także sfinansował częściowo wojnę Persji z Rosją, pomaszerował na Moskwę w 1812 r., Anglicy wycofali się z pomocy Persji. Teraz Rosji nie można było osłabiać i robić jej kłopotów – uznali. Dlaczego jednak Anglicy wyszli z założenia, że rosyjski podbój Zakaukazia uratuje Europę przed Napoleonem, pozostanie ich tajemnicą. Tyle że nagły atak rosyjski na terenie chanatu tałyskiego postawił angielskich oficerów, ludzi honoru, w niełatwym położeniu. Czy zostawiać w takiej sytuacji swojego dawnego sprzymierzeńca i ludzi, którymi dowodzili? Nie zostawili. Walczyli do końca. Gdy Rosjanie znaleźli ранego majora Christie, ten postanowił, że nie wezmą go żywcem. Zabił ich sześciu, nim zastrzelił go jeden z Kozaków.

Z pokoju zadowolona była głównie strona brytyjska. Rosjanie czuli niedosyt, a Persowie nie pogodzili się do końca z jego warunkami. W 1815 r. próbował jeszcze coś wynegocjować w Petersburgu były ambasador perski w Londynie Mirza Abdul Husajn Chan, ale wrócił z niczym. Gdy rosyjski minister spraw zagranicznych spytał na odchodnym, czy nie odczuwa zadowolenia z przyjęcia, jakie mu zgotowano, traktowania i w ogóle, odparł, że, owszem, jest mu miło, że nie zesłano go na Sybir. W 1817 r., gdy na dalsze rozmowy do Tebryzu przyjechał generał Aleksiej Jermołow (1772-1861), kolejny dowódca sił rosyjskich na Kaukazie, wielki i zwalisty chłop, wrogo

pomrukujący na niemiecko-cudzoziemską klikę wśród generalicji, Abbas Mirza w pewnym momencie stracił cierpliwość, widząc, że generał unika jak ognia tematu ponownego wytyczenia granic i poirytowany stwierdził: „Jedynym celem Pana misji było chyba przywiezienie w prezencie porcelany”. Jermołow miał rzeczywiście ze sobą prezenty, które miały olśnić dwór perski (porcelana to jeszcze nic!). Był przy tym strasznie nadęty i na każdym kroku uważał, by mu ktoś „nie uchybił”, a jeśli poczuł się urażony, natychmiast odpowiadał różnymi złośliwościami. Samemu zaś szachowi Fet-Alemu klarował, że jest z pochodzenia Tatarem i potomkiem samego Czyngis-chana. Szach był ponoć pod wrażeniem. Perski premier Mirza Buzurg stwierdził potem: „Widzę, że Wasza Wielmożność całkiem nieźle sobie poczyną w sztuce dworskich komplementów, ale Persów pod tym względem nikt na świecie nie prześcignie. Lecz to tylko strata czasu. Zgódźmy się obaj je sobie podarować. Tak robimy z Anglikami. Przejdźmy w końcu do interesów. Okażemy sobie w ten sposób bardziej szacunek, przechodząc otwarcie do sprawy, niż prawiąc sobie komplementy, co zabiera tylko czas. A i tak w nie przecież nie wierzymy”. Jermołow jednak najwyraźniej nie chciał okazać szacunku i rozmowy nic nie przyniosły¹³.

* * *

Nowa wojna wisiała w powietrzu. Do Persji zbiegł władca szyrwański Mustafa-chan (1819) i chan karabaski Mechtikuli (1822). Jermołow „z przykrością” wcielił chanaty bezpośrednio do Rosji, znosząc tym samym ostatecznie władzę chanów. Podatki mieli zbierać teraz rosyjscy urzędnicy i odsyłać do Skarbu Państwa, ale w ramach „promocji” nieco je obniżono.

Wojna wybuchła w 1826 r. Po zagadkowej śmierci Aleksandra I i spisku dekabrystów Persja poczuła, że Rosja jest słaba, że można na nią uderzyć. Jermołow walczył na Kaukazie z Czeczenami. Persowie wyczuli więc swoją szansę. Oddział perski zaatakował 800-osobowy batalion rosyjski. Połowę batalionu zabito, obcinając głowy i usypując z nich piramidkę na dworze szacha w Ardebilu, a połowę pognano jako jeńców do Tebryzu.



Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

George Dawe, portret Aleksieja Piotrowicza Jermołowa

Szyckie duchowieństwo ogłaszając świętą wojnę, liczyło, że muzułmanie Kaukazu przyłączą się do Persji w walce z „niewiernymi”, a rosyjskie raporty relacjonowały wybuchy „fanatyzmu”. Co gorsza dla Rosjan, wielu azerbejdzańskich muzułmanów rzeczywiście przywitało Persów jako wyzwolicieli. Miejscowe duchowieństwo muzułmańskie już wcześniej wzywało do oporu. W 1809 r. główny *achund* (duchowny szyicki) Gandży zgromadził wokół siebie lokalnych beków. Później pod jego przywództwem grupa 1400 rodzin dokonała *hidżry* i przeszła na terytorium chanatu nachiczewańskiego, gdzie nie było jeszcze „niewiernych”. Do świętej wojny nawoływali też wówczas mułowie w chanacie kubińskim.

W rezultacie do walki przystąpiły chanat karabaski, szyrwański i tałyski. W Gandzy ludność całkowicie zniszczyła rosyjski garnizon.

60-tysięczna armia perska pod dowództwem Abbasa Mirzy zajęła Lenkoran, Szeki i Szemachę, po czym rozpoczęła oblężenie Szuszy. 3-tysięczny oddział jazdy pod dowództwem Husajna Kuli Chana, władcy bakijskiego przeprawił się przez Kurę i rozbił rotę Pułku Apszerońskiego. Wysłannicy ludności chanatu bakijskiego zjawili się w obozie swojego chana i zadeklarowali wolę walki z armią rosyjską. Abbas Mirza obiecał nagrody za przejście na stronę Persji. Flota perska zaatakowała od morza twierdzę bakijską.

Przerażony Jermołow wrócił co prawda do Tyflisu, ale do wojny się nie kwapił. Zastąpił go generał Iwan Paskiewicz (1782-1856), przyszły kat powstania listopadowego. Strategia? Rosjanie zdali sobie sprawę, że do zbrojnego wystąpienia nie przyłączyli się sunnici, że na nich można polegać, bo nienawidzą szyickiej Persji. Przystąpili więc do kontrofensywy. 3 września 1826 r. armia rosyjska zadała Persom druzgocącą klęskę pod Szamchorem, przejęła w wojnie inicjatywę i odzyskała Gandzę, zabijając przy tym około 1500 mieszkańców. Tysiące „buntowników” z innych rejonów ratowały się ucieczką do Persji, bojąc się krwawego odwetu.

* * *

Los chanatu tałyskiego to pasmo okrucieństw i zrad przeplatane wątkami wschodniej opery mydlanej. Było tak: szach Fet-Ali zaproponował tałyskiemu chanowi Mir Mustafie polityczne małżeństwo. Perski następca tronu Abbas Mirza miał pojąć za żonę córkę chana Biagim Agę Chanum. Chan przyjął swaty, przysiągł na Koran dochować sojuszu, ale równocześnie wysłał poselstwo do Rosji, oddając swój chanat pod jej „opiekę” i zapraszając armię rosyjską dla „ochrony” przed Persją. Car Aleksander I wspaniałomyślnie zgodził się objąć chanat protektoratem, zachowując wszystkie prawa chana i nadając mu tytuł generała-lejtnanta, a jego synowi Mir Hasanowi – pułkownika. Chociaż „zapraszanie” Rosjan odbywało się w tajemnicy, wszystko doszło wkrótce do szacha, który postanowił surowo ukarać tchórzliwego wiarołomcę. Ukarął niestety głównie jego poddanych, bo chan Mir Mustafa zbiegł na wyspę Sary. Abbas Mirza wraz z dowodzoną przez siebie armią pewnie by go tam dopadł, gdyby w międzyczasie nie poniósł druzgocącej klęski z oddziałami generała Kotlarińskiego. Na wieść o tym Mustafa-chan czym prędzej popędził do Rosjan zostawiając na wyspie swoją rodzinę. Kotlariński miał wtedy wygłosić płomienną przemowę do Tałyszów: „Wojska wielkiego i wszechmocnego Cara Imperatora przyszły tu oswobodzić was z rąk Persów – waszych grabieżców. Zostańcie w waszych domach i bądźcie pewni, że wasze mienie pozostanie nietknięte. Rosjanie to nie Persowie. To nie rozbójnicy. Nie będą was grabić. Chcę tylko, by każdy, kto może nosić broń, wystąpił przeciw waszym ciemieżcom Persom, których wojska Miłościwego Cara Mojego Imperatora ukażą (...) Obiecuję też amnestię dla tych z was, którzy dali się uwieść perskim mamieniom. Takie osoby powinny się pojawić przede mną albo swym prawowitym chanem, nie lękając się kary. Słowo Rosjanina to nie słowo Persa. Rosjanin nie wie, co to tchórzostwo i nie potrzebuje kłamać”¹⁴. Ale kłamał. Do ataku na zajętą przez Persów twierdzę lenkorańską Kotlariński nie dopuścił ludzi Mustafy-chana, nie dowierzając ani im, ani samemu chanowi. Mogli jedynie brać udział w pracach fizycznych na tyłach. Podczas oblężenia Rosjanie oddawali się w zapamiętaniu zupełnie bezsensownym okrucieństwom. Po drodze do twierdzy zabijali wszystko, co się rusza. Zakłuwali bagnetami starców, dzieci, kobiety ciężarne i karmiące

piersią. Z perskiego garnizonu nie ocalał nikt. „Rosjanie to nie rozbójnicy”... Czyżby?

Kotlariewski trafił do panteonu rosyjskich generałów, otoczony wciąż niczym chrześcijański męczennik, choć był raczej okrutnym bogiem wojny. Ten syn wiejskiego popa z guberni charkowskiej uczynił ze sztuki wojennej przerażającą i krwawą liturgię. Araks spłynął obficie krwią, gdy generał zabronił brać do niewoli Persów, rozkazując zadźgać ich wszystkich bagnietami i wrzucać ich ciała wraz z łupami wojennymi do rzeki. Nie wierzył w pokój z wrogiem. Liczyło się dlań wyłącznie jego unicestwienie. Miał przy tym jakiś szósty zmysł, który pozwalał mu przenikać najtajniejsze jego plany i im zawczasu przeciwdziałać. Potrafił dążyć niezmiernie do celów, jakie sobie postawił, nie licząc się z nikim i z niczym. Chlubiąc się głęboką znajomością „azjatyckiego charakteru”, wiedział, jak ważne są gesty i symbole. Gdy chan karabaski okazał lekceważenie generałowi Rtiszczewowi, Kotlariewski sam z jednym tylko Kozakiem wparował na chański dwór i, wymachując nahajką, krzyczał w miejscowym języku, że go powiesi. Nie wolno lekceważyć rosyjskiego oficera! Podczas szturm Lenkoranu zapowiedział żołnierzom, że nie odstąpią od oblężenia bez względu na sytuację. Zwycięstwo albo śmierć! Ranny w nogę, otoczony trupami swoich żołnierzy rzucił się z okrzykiem „ura!” na mury. Wkrótce padł bez czucia i bez oka. Półmartwego zawieźli go do Tyflisu. Potem przez prawie czterdzieści lat generał nie będzie mógł wyjść zimą na świeże powietrze z powodu ran. Bez oka, z prawą stroną twarzy wykrzywioną w straszliwym grymasie i prawym uchem, z którego wychodziło prawie czterdzieści kości i kosteczek. Prawdziwy „męczennik”! Ale wtedy, podczas szturm, żołnierze jakby nabrali wiatru w żagle. Z furią natarli na Persów, rządząc prawdziwą rzeź. Zakłuli bagnietami 4 tysiące ludzi. Nie tylko żołnierzy. Również kobiety, starców, dzieci. Kotlariewski samą swoją obecnością hipnotyzował wojsko. Rzesze ciemnych muzyków wziętych w *solłaty* patrzyło nań jak na żywego boga. I robiło, co tylko rozkazał. Trafił się rów, nie było jak przewieźć broni, proszę, od razu zgłaszało się czterech ochotników, kładli się, robiąc ze swych ciał żywy most. Oddział przeszedł. Przeżyło tylko dwóch.

Czy było to zresztą aż takie poświęcenie? Perspektywa 25 lat służby zmieniała dość drastycznie optykę. Nikt nie trzymał się tak kurczowo życia.

Mustafa-chan zmarł niedługo po barbarzyńskim szturmie Lenkoranu. Władzę objął po nim jego syr Mir Hasan, zatwierdzony na tronie w 1821 r. przez generała Jermołowa. Ale Rosjanie natychmiast przystąpili do dyskredytowania go w oczach poddanych, uniemożliwiając mu sprawowanie sądów. Cel był jasny: jak najszybciej znieść chanat i wprowadzić rządy bezpośrednie. W głowie młodego chana powoli rodziła się myśl o powstaniu. Niemniej zapraszał nadal regularnie do swego pałacu rosyjskich oficerów na obiady. Ci okazali wyjątkową niewdzięczność. Gdy chan wyjechał raz zebrać podatki, dwóch oficerów: Azimbel Ałchazow i major Ilinski porwali jego dwie siostry – swataną z Abbasem Mirzą Biagim Agę Chanum i Bejuk Chanum. Przy okazji obrabowali dwór. Ta pierwsza wyszła za mąż, ponoć z miłości, za Ałchazowa, a druga wyjechała z majorem Ilinskim do Petersburga, gdzie przyjęła chrzest i też wyszła za mąż za swojego porywacza. Chan Mir Hasan po powrocie był wściekły. W lipcu 1825 r. opuścił pałac, zbiegł w niedostępne lasy, gdzie organizował wojnę partyzancką przeciw Rosjanom. Do oddziałów przystawali głównie bekowie koczowniczego plemienia Szachsewanów. W listopadzie chan uciekł z resztą rodziny i towarzyszymi walk do Persji. Tam zgłosił się od razu do Abbasa Mirzy. Ten przyjął go do swojej armii, puszczając w niepamięć zdradę jego ojca. Po przegranej wojnie Abbas Mirza wydał swoją córkę za syna Mir Hasana i urządził im wspaniałe wesele, bo – jak pisze tałycki historyk – „chciał zapomnieć o niepokojach i cierpieniach swojej duszy, a poza tym zapragnął oddać się rodzinnym radościom”¹⁵.



Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

George Dawe, portret Iwana Fiodorowicza Paskiewicza

Abbas Mirza rzeczywiście miał co odreagowywać. Na początku 1827 r. Paskiewicz wraz z ormiańskim awanturnikiem Grigorijem Madatowem przegnał ostatecznie Persów z Zakaukazia i ruszył na Tebryz, zajmując po drodze chanat nachiczewański i erylwański. Teraz zagrożona była sama Persja. Do Rosjan przyłączyło się plemię Kengerli. Plemię to, co prawda, chlubiło się swoją odwagą, ale tu wykazało się raczej wyjątkowym koniunkturalizmem, zdradzając słabnących Persów. Jego śladem podążyli też niektórzy bekowie z chanatu bakijskiego.

13 października 1827 r. Rosjanie wkroczyli do Tebryzu. Tu czekała ich miła niespodzianka. Największy autorytet spośród miejscowego duchowieństwa, *mudźtahid* Aga Mir-Fattah Tabatabai

przeszedł na stronę rosyjską, wzywając wiernych, by postąpili tak samo. Nie pomogły krzyki i groźby dowódcy miejscowego garnizonu. Na Rosjan sypały się płatki róż. Tebryski duchowny przysłużył się jeszcze Rosjanom, mobilizując szyitów do walki z osmańską Turcją po stronie Rosji. W 1829 r. car Mikołaj I nada mu za wyjątkowe zasługi dla Imperium Rosyjskiego order św. Anny i kilka wsi pod Szyrwanem. Władze co prawda obawiały się, czy przyjmie on order z chrześcijańskimi wyobrażeniami i zastanawiały się, czy nie dać mu lepiej jakiegoś wspaniałego brylantu zamiast medalu, ale mudźtahid wolał order. W 1841 r. rozczarowany do Rosji opuści jednak potajemnie Zakaukazie i powrócił do Tebryzu, pozbawiony dwa lata później rosyjskiego obywatelstwa i objęty zakazem przekraczania rosyjskiej granicy.

Inni mudźtahidzi nawoływali jednak do dżihadu przeciw Rosji, choć nie przepadali za reformatorsko nastawionym Abbasem Mirzą. Na każdego szyitę nakładali obowiązek uczestnictwa w tej świętej wojnie, a władcy przyznawali prawo ściągania podatków na cele wojskowe. Kto by się uchylał od wojaczki i płacenia podatków zyskiwał miano „heretyka” i „czciciela Szatana”.

Ale na tym świecie nie ma nic za darmo. W zamian za te, jakże potrzebne szachowi i następcy tronu, deklaracje duchowni domagali się coraz większego wpływu na sprawy państwowe. Oznaczało to także prześladowania dla religijnych „odmieńców” – sufickich mistyków i nowych szkół religijnych. Niektórym alimom szach sygnął też ze skarbca dworskiego albo dopuścił ich do lukratywnych interesów. Czysty pragmatyzm. Po przegranej dwór i uczeni szyicy zwalali winę na siebie nawzajem. Nie dziwi więc już tak bardzo postawa Agi Mir-Fattaha Tabatabaja. Był po prostu w swym pragmatyzmie konsekwentny do bólu. Uznał, że na Rosji „więcej ugra”.

*** Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

I znów Persowie negocjowali z Rosją pokój za pośrednictwem Brytyjczyków. Wstępne porozumienie podpisano 18 lutego 1828 r. w Turkmenczaju. Potwierdzano w nim warunki pokoju w Giulistanie. Wszystkie zbuntowane chanaty wracały do Rosji, ale już bez namiastek władzy chanów. Ponadto Persja odstępowała Rosji chanaty erywański i nachiczewański (w ciągu 6 miesięcy miała też przekazać całe archiwa i wszystkie dokumenty publiczne chanatów), ale część perskiego Azerbejdżanu z Tebryzem została przy Persji. No i kontrybucja w wysokości 20 milionów rubli. Termin spłaty: pół roku. W przeciwnym razie Rosjanie mieli zająć cały Azerbejdżan z Tebryzem. Tu znów pomocną dłoń wyciągnęli Brytyjczycy, oferując Persji subsydium.

Rosja triumfowała. Rosja pokazywała, że nikogo i niczego się nie boi. Generał Paskiewicz wracał z 2 milionami tumanów, pierwszą ratą kontrybucji, w eskorcie zaledwie 20 Kozaków.

Granica rosyjsko-perska na Araksie okazała się trwała. Oddziela ona dziś Iran od postradzieckiego Azerbejdżanu. Rosjanie nie odważyli się wejść dalej w głąb Persji. Oczywiście, będą tam dbać o swoje wpływy, ale nie podejmą już żadnych dalszych podbojów. Dlaczego? Przecież zajęcie Persji uczyniłoby Morze Kaspijskie wewnętrznym jeziorem Rosji, jak chciał Piotr I. A od strony militarnej Persja nie miałaby żadnych szans w starciu z Rosją. No, chyba że włączyliby się Anglicy. Ale niezależnie od postawy Albionu, wyprawa na Persję byłaby dla Rosji istnym szaleństwem. Już w trakcie wojny na Zakaukaziu bystre oko pruskiego orientalisty Juliusa Heinricha Klaprotha (1783-1835) dostrzegło, że Kaukaz (wyprawę sponsorował Jan Potocki) nie jest w stanie utrzymać stacjonującej tam, dużej armii rosyjskiej i zboże dla żołnierzy trzeba przywozić na statkach przez Morze Czarne do Gruzji. Nie byłoby dla Rosji żadnym problemem przerzucenie na Kauka:

dodatkowych 100 tysięcy żołnierzy w razie wojny z Persją. Ale już wyżywienie ich – tak. Gdyby oddziały rosyjskie zapuściły się w głąb Persji na dłuższą wojnę, błądząc po górach i pustyniach, powymierałyby zapewne z głodu. Przewidział też przenikliwie Klaproth, że górale kaukascy zwiążą ręce Rosji na północy, angażując ją w długoletnią i kosztowną wojnę, która z pewnością ostatecznie uratuje Persję przed rosyjskim atakiem¹⁶.

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

3. „...cały kraj skąpany był w rosyjskiej krwi”. Urządzenie Zakaukazia

Rosja dość szybko przestała też traktować Zakaukazie jako potencjalny teatr działań wojennych. W latach 40., za wyjątkiem zamieszkanego przez wojowniczych Lezginów okręgu dżaro-biełokańskiego, została tam stopniowo wprowadzona administracja cywilna. Trwały, co prawda, przepychanki z podziałem administracyjnym. Na początku były tylko dwie jednostki: gubernia gruzińsko-imeretyńska na zachodzie i obwód, zarząd wojskowy kaspijski na wschodzie. W 1846 r. został przeprowadzony nowy podział. Gubernia gruzińsko-imeretyńska dzieliła się teraz na gubernię tyfliską, kutaiską i erywańską (ta ostatnia istniała od 1849 r.), a z obwodu kaspijskiego utworzone zostały dwie gubernie: szemachińska i derbencka, która z kolei w 1847 r. weszła w skład Kraju Nadkaspijskiego. Żadna z nazw – jak widać – nie nawiązuje do jakichkolwiek terminów etnicznych, zresztą i granice nie pokrywały się z granicami etnicznymi.

W 1867 r. miała miejsce kolejna korekta administracyjna: powstała nowa gubernia – jelizawietpolska, zabierając po kawałku tyfliskiej, erywańskiej i bakijskiej (tak nazywała się po trzęsieniu ziemi w 1859 r. w Szemasze dawna gubernia szemachińska) w poprzek wszelkich możliwych granic etnicznych.

W 1878 r. po wygranej z Turcją Rosja dostała nowe terytoria ze 100 tysiącami muzułmanów. Utworzyły one obwód karski i batumski (tu mamy już do czynienia z administracją wojskową).

Wprowadzenie w 1844 r. urzędu namiestnika (wicekróla) Kaukazu (zniesionego czasowo w latach 1881-1905) oznaczało tryumf podejścia pragmatycznego. Tym samym zwyciężył bardziej regionalistyczny model zarządzania. Nie wszystkim kierowała centrala. Towarzyszyło temu mamienie i pozyskiwanie miejscowych elit, w czym celował zwłaszcza pierwszy namiestnik Michaił Woroncowa (1844-1856). Białe, ordery, tytuły. Generalnie, zresztą, po podboju Rosjanie postawili na politykę *indirect rule*, starając się nie tykać lokalnych struktur społecznych. Utworzono mniejsze jednostki administracyjne (*mahale*), na czele których stanęli bekowie. Pozostał istniejący system zależności, powinności i własności ziemi (*tül*, *mülk*) jednakowy dla ludności osiadłej i koczowniczej. Doskonała marynata dla rodowo-plemiennej organizacji społecznej¹⁷.

Publicystyka rosyjska będzie się potem posługiwać dość ciekawym argumentem dla uzasadnienia „praw” Rosji do podbitych terytoriów. Kaukaz „należał” się Rosji, bo tam „każdą piędź ziemi przychodziło zdobywać w walce, a cały kraj skąpany był w rosyjskiej krwi i usiany kośćmi rosyjskich żołnierzy”. Konsekwencją takiego rozumowania jest dość paradoksalna: im większy był opór podbijanej ludności, tym bardziej zwiększało to „prawa” Rosji do danego terytorium. Zgodnie z tą logiką Rosja miała oczywiście większe „prawa” do terytoriów czeczeńskich czy Dagestanu, gdzie walki trwały kilkadziesiąt lat, niż do, powiedzmy, chanatu nachiczewańskiego. Ale do niego też, rzecz jasna, ma.

Miejscowi zaś mieli do Kaukazu prawa o tyle, o ile pomagali Rosjanom w jego podboju. Przy czym to wspólne wojowanie wydobywało już istniejącą duchową więź między Rosją a chrześcijańską ludnością kaukaską, Gruzinami i Ormianami. „Proszę spojrzeć na dowolną okrajinę Rosji: Polskę, Finlandię czy Kraj Nadbałtycki. Nie znajdziecie tam w stosunku do Rosjan i Rosji tego drogiego znaku równości, który pozwala mówić, że kraj zawojowano bardziej duchem niż

mieczem. Gdzie leżą przyczyny tego niebywałego znaku równości? Czy w dobrodusznej, sprawiedliwej i otwartej naturze rosyjskiego człowieka, który odnalazł podobne uczucia w naturze ludzi Kaukazu? Czy też na odwrót, należy go szukać w duchowym bogactwie prastarej, wschodniej kultury Kaukazu?”¹⁸. W przypadku muzułmanów nie ma już mowy o owym mistycznym „powinowactwie dusz”. Muzułmanie będą się musieli już bardziej starać.

Powinowactwo powinowactwem, bogactwo prastarej kultury bogactwem (swoją drogą co za brednie!), ale nasz publicysta nie kryje swego zaniepokojenia faktem, że na początku XX w. „w ani jednym urzędzie nie ma nie tylko rosyjskiej, ale nawet półrosyjskiej władzy”¹⁹. „Dobroduszny rosyjski człowiek” nie chciał po prostu tak sam z siebie jechać na Kaukaz. Po cóż było zater podbijać te tereny? Zwłaszcza, że – jak się okaże – rejon ten nie będzie przynosić dochodu, za to sporo kosztować. W 1888 r., a więc już po uruchomieniu kolei zakaukaskiej i rozpoczęciu wydobywania ropy na Płw. Apszerońskim, Rosja wydała na Kaukaz trzy razy więcej niż czerpała z niego dochodów²⁰.

I warto było podbijać?

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

4. „Azja Środkowa”. Narodziny pojęcia

Nielubiany specjalnie przez dzisiejszych przywódców nowo powstałych pięciu państw regionu („stanów”) jako postkolonialne dziedzictwo termin „Azja Środkowa” na oznaczenie obszaru nazywanego dotąd na europejskich mapach „Tatarią” wprowadzają na przełomie XVIII i XIX w uczeni niemieccy, a ugruntowuje je ostatecznie w nauce słynny przyrodnik, geograf i podróżnik Alexander von Humboldt po swej podróży znowu Newy ku Jenisejowi w 1829 roku.

Początkowo jednak „Azja Centralna” bądź „Środkowa” jako pojęcie czysto geograficzne sąsiadowało z „Tatarią” używaną na oznaczenie określonego obszaru kulturowego. Dopiero z czasem termin ten nabierze wymiaru i geograficznego i cywilizacyjnego. Wśród autorów rosyjskich jako pierwsi wprowadzają go: w 1814 r., jeszcze dość nieśmiało, tłumacz Korpusu Syberyjskiego Filip Nazarow, tytułując swą relację z podróży *Zapiski o niektórych ludach i ziemiach środkowej części Azji*, a potem w 1820 r. już donośnym głosem baron Jegor Mejendorf, pusząc się na każdym kroku swoją przynależnością do „oświeconej Europy” (jego pracę przetłumaczono na francuski). Baron chce, by nazywano tak obszar między Uralem, Irtyszem, Ałtajem, górami Ałatau, Hindukuszem, łańcuchem Kopet Dag i Morzem Kaspijskim, wzywając jednocześnie do zerwania z „Tatarią”. Proponuje także, by „Małą Bucharę” zastąpić „Chińskim Turkiestanem”. Obie propozycje z czasem się przyjęły. I zaczęło się precyzyjne wytyczanie granic. Prym zaczęli wieść znowu Niemcy (ach to ich zamiłowanie do precyzji!). Geograf i geolog Ferdinand von Richthofen (1833-1905) przyjął kryterium hydrograficzne. Jego Azja Centralna nie pokrywała się jednak z rosyjską Azją Środkową. Irytował się potem inny niemiecki geograf Wilhelm Sievers (1860-1921), że Rosjanie tak strasznie mącą z nazewnictwem. Środkowa, centralna, wewnętrzna, w końcu jak? Replikował mu jego rosyjski kolega po fachu Andriej Krasnow (1862-1914): wprowadźmy taki podział – najszerszym pojęciem jest Azja Środkowa (*Sriedniaja*) albo Wewnętrzna (*Wnutrienniaja*), składa się ona z trzech części Azji Centralnej (*Centralnoj*) wedle von Richtofena (obszar między Ałtajem, Pamirem, Tybetem a Chinganem), Iranu z kawałkiem Azji Mniejszej i wreszcie rosyjskiego Turkiestanu. Encyklopedia Brockhousa i Efrona podaje jednak na początku XX w., że Azją Środkową (*Sriedniaja*) nazywa się rosyjski Turkiestan, a Centralną (*Centralnaja*) – Chiński Turkiestan, Mongolię, Tybet i część Mandżurii (czyli z grubsza tak jak chciał Richthofen). Nomenklatura ta będzie obowiązywać w czasach sowieckich: nasza Azja jest Środkowa, a nie nasza – Centralna.

Region Azji Centralnej, *pardon* Środkowej, obejmuje trzy jakże różne strefy klimatyczno-geograficzne: idąc od północy pas stepów, dalej strefę pustyń z oazami, wreszcie na południu wysokie góry. W każdej z tych stref ukształtowały się odmienne systemy społeczne. Rozległy step to środowisko naturalne zanurzonych mocno w świecie rodowo-plemiennym koczowników, gdzie dominują więzi wertykalne i króluje zbiorowa odpowiedzialność oparta na prawie zwyczajowym, a jednostka praktycznie nie istnieje poza grupą rodową. Pastwiska są własnością określonego rodu, a nie tego czy innego koczownika. Dalej otoczona przez pustynie stanowiące siedlisko rozbójniczych nomadów strefa oaz z rolnictwem irygacyjnym i rozwiniętą kulturą miejską to świat rozbudowanej, hierarchicznej stratyfikacji społecznej, gdzie podstawową jednostką społeczno-terytorialną jest *mahalla* (dzielnica). W dzielnicach ulegają erozji dawne więzi rodowo-plemienne. Islamskie prawo szariatu wypiera zwyczajowy *adat*. Prawodawstwo opiera się o zasadę odpowiedzialności

indywidualnej, ród już nie ma nic do powiedzenia. Rozdrobnieniu ulega też własność (ziemia). Po śmierci ojca dzieli się ją pomiędzy żonę i synów. Gdy w dzielnicy zabraknie miejsca dla któregoś z synów, przenosi się on ze swoją nową rodziną do drugiej. Tu już liczy się to, czyim jesteś sąsiadem, a nie czyim krewnym. Dominującą cechą krajobrazu jest sieć kanałów, przy czym nie jest to klasyczna cywilizacja hydrauliczna w rozumieniu Wittfogela, jakaś „mini Mezopotamia”. Świat rolniczy współistnieje tu z koczowniczym pasterstwem. I to koczownicy zazwyczaj tworzą struktury państwowe. Rządzą nie ci, co nadzorują budowę kanałów, ale ci, co dosiadają swoich koni. Wreszcie zmagające się z wrogim otoczeniem (i pod względem przyrodniczym i społecznym), niezwykle solidarne wewnętrznie grupy górali, nierzadko wyznawców islamu heterodoksyjnego (ismailickiego). W górach ziemi i pastwisk jest tak mało, że ich dzielenie byłoby absurdem i gospodarczym samobójstwem. Po śmierci ojca głową rodziny zostaje najstarszy syn, a młodszy bracia z rodzinami zostają i pomagają mu w gospodarstwie. Kilka takich gospodarstw tworzy wspólnotę krewniaczą nazywaną przez Tadżyków *awlod*, użytkując wspólnie wodę, drewno, pastwiska i łąki z sianem. Wsie składają się zazwyczaj z kilku *awlodów*.

Przy wszystkich tych różnicach społeczności te nie mogły żyć jedna bez drugiej. Każda miała bowiem to, czego nie miała inna. Długie wieki wzajemnych kontaktów i symbiozy, niewolne wszakże od konfliktów, sprawiły, że rejon ten zrósł się w jedną całość w sensie społeczno-kulturowym.

Azję Środkową usiłowały podbić kolejne imperia: Persowie, Grecy, Arabowie, Chińczycy. Wielcy Mogołowie, nigdy nie uzyskując nad nią pełnej kontroli. Azja Środkowa pozostawała peryferią wielkich imperiów. Ale to tylko część prawdy. Bo z Azji Środkowej wywodziły się także dynastie, które same zakładały imperia: Kuzanowie, Samanidzi, Gaznawidzi, Karachanidzi. A ich ambitni władcy starali się mocniej zespoić swe kraje ze światem, tak by świat im nie uciekał, a one od niego nie odstawały²¹.

Przybysze z Amu-darii i Syr-darii pojawiali się na Rusi od dawna. Dzięki *pax mongolica* Powołże włączyło się na przełomie XIII i XIV w. w intensywną wymianę handlową i kulturową: Azją Środkową, a zwłaszcza z Chorezmem. To zresztą właśnie głównie z Chorezmu przenikał do złotoordyńskich miast Powołża islam. Upadek Złotej Ordy kontaktów tych nie zatrzymał. Na odwrót. Od drugiej połowy XVI w. stosunki handlowo-dyplomatyczne Księstwa Moskiewskiego: Mawarannahem (Międzyrzeczem) nabierały jeszcze większej dynamiki. Do Moskwy przybywały liczne poselstwa z Buchary, Samarkandy i Taszcentu, przywożąc całą masę towarów, głównie tkanin. Tamtejsi kupcy pojawiali się też często w Astrachaniu i Kazaniu, a także w syberyjskim Tobolsku i Tiumeni. W Astrachaniu nazywali ich *Tezikami* (czyli Tadżykami). W Księstwie Moskiewskim szczególnie łakomym okiem spoglądano na bawełnę i jedwab. Do Azji Centralnej z Rosji wożono zaś skóry, drewniane naczynia, siodła, воск, wino, kolczugi, pancerze i uzdy. Od tego czasu datuje się też stała i trwająca aż do XIX w. obecność kupców z Buchary (*bucharacy*, *bucharłyk*) na Syberii. Azja Środkowa bardzo skorzystała na tej wymianie. Odsunięta od głównych szlaków handlowych wskutek wielkich odkryć geograficznych powoli zaczynała dochodzić do siebie.

Richard Pipes utrzymuje, że ta wschodnia orientacja handlu rosyjskiego odcisnęła na moskiewskich kupcach niezatarte piętno, że staną się oni przez to bardziej „wschodni”, przypominając Persów, Tadżyków i Azjatów pod względem stroju, wyglądu (brody) i mentalności – konserwatywnego społecznego połączonego z nieuczciwością i brakiem jakichkolwiek namiastek weberowskiego „ducha kapitalizmu”. Może i jest w tym ziarno prawdy, ale przyznam, że jak czytam miejscami rozważania Pipesa o rosyjskim charakterze narodowym, o jego „azjatyckości”, o wpływie nań

klimatu i „mongolskiego jarzma”, o „fatalizmie” chłopstwa czy o rosyjskiej religijności, zbyt wyraźnie słyszę złośliwy chichot klisz i toposów rodem z XIX-wiecznej literatury podróżniczej. Tak nie można, panie profesorze! Trochę więcej krytycyzmu! Jedno natomiast nie ulega wątpliwości. Rosyjskie kupiectwo miało jedną „orientalną” cechę, nawyk ludzi interesu żyjących w despotiach. Doskonale zaobserwował to wysłannik angielskiego parlamentu na dworze cara Fiodora, poeta i dyplomata Giles Fletcher (1548-1611). Ludzie ci bali się gromadzić kapitał, czy to do inwestycji, czy to do ostentacyjnej konsumpcji. Im więcej mieli, w tym większym byli „niebezpieczeństwie”. Permanentna bojaźń i drżenie. Jak w okupowanym kraju. Zakopywanie pieniędzy i dobytku w ziemi, w lesie, ukrywanie w klasztorach, nerwowe rozglądanie się wkoło przy rozłożonym towarze. Byle nikt nie doniósł. Byle władca się nie dowiedział²².

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

5. (Etno)krajobraz przed bitwą. O ludach i plemionach Azji Środkowej

„To więcej niż przypadek, że pojawienie się Uzbeków i Kazachów w Azji Środkowej zbiegło się w czasie z wyzwoleniem Rusi z tatarskiego jarzma” – skonstatowało dwóch Anglików piszących o historii rosyjskiego Turkiestanu²³. Przypadek, nie przypadek. Nie przesadzajmy z tą metafizyką dziejów. Powiedzmy po prostu tak: na gruzach Imperium Mongolskiego pojawiali się kolejni sukcesorzy, a najsilniejszy z nich – Rosja – w przyszłości opanował eurazjatycki step.

Do pierwszej wyprawy ruskiego oręza w stepy Azji Środkowej doszło zresztą jeszcze w epoce mongolsko-tatarskiej. W 1389 r. chan Złotej Ordy Tochtamysz, wielki nieudacznik i niewdzięcznik, zmobilizował wielką armię, w tym także kontyngenty moskiewskie, do nieudanej (jakżeby inaczej!) wyprawy za Syr-darię przeciw swemu niedawnemu protektorowi – Tamerlanowi.

Ale i państwo Tamerlana, ostatnie wielkie osiągnięcie świata mongolskiego, wkrótce zniknie ze sceny dziejów, a na jego miejsce wejdą nowi aktorzy.

* * *

Uzbecy po raz pierwszy pojawili się w XV w. jako konfederacja 92 koczowniczych plemion tureckich i sturczonych mongolskich, która załaza Chorezm. Pierwsze skrzypce grali w niej Mangyci, Kipcacy, Durmani, Najmanowie i Kongraci. W wielu wypadkach były to te same plemiona, które wchodziły też w skład innych konfederacji. Konfederacją uzbecką dowodził Abulchait-chan (1428-1468). Z Chorezmu wypędziła koczowników epidemia dżumy. Potem widzimy tych proto-Uzbeków, jak harczą nad Syr-darią, najeżdżając kolejne miasta i tworząc efemeryczne, koczownicze państwo, które nie przetrwa śmierci wodza.

Sama nazwa „Uzbek” wzmiankowana jest wszakże po raz pierwszy już w XIV w. i pochodzi, zdaniem niektórych badaczy, od pierwszego jakoby muzułmańskiego władcy Złotej Ordy, Uzbekchana (1312-1340), potomka Czyngis-chana w linii Dżociego (niektórzy sądzą zaś, że słowo „Uzbek” znaczy po prostu „sam sobie panem, bekiem”).

Według drzew genealogicznych (*szedżere*) **Kazachów** zebranych przez etnografów w XIX i XX w. Uzbekchan, w trzydziestym szóstym pokoleniu potomek Noego, był także praojcem Kazachów. Kazachowie są blisko spokrewnieni z Uzbekami. I jedni i drudzy wchodziłi w skład tej samej konfederacji 92 plemion. Ale na przełomie 1459/1460 r. Kazachowie, ponoć jakieś 200 tysięcy ludzi, oddzielili się pod wodzą sułtanów Dżanibeka i Gireja od Uzbeków i przekoczowali na północ, tworząc osobną konfederację. Scalili ją ostatecznie w jeden organizm Kasymchan (1511-1521), jego syn Chakk-Nazar (1538-1580) i Tawwakułchan (1583-1598), eliminując sukcesywnie wszystkich konkurentów. W XVI w. Kazachowie zajęli ostatecznie rozległe pastwiska od rzeki Jaik (Ural) na zachodzie po Irtysz na wschodzie, a na południu docierając aż nad brzegi Syr-darii.

Dwaj ostatni chanowie z owej trójki demiurgów nawiązali też pierwsze kontakty dyplomatyczne z Księstwem Moskiewskim. Ruskie latopisy po raz pierwszy wspominają o Kazachach w 1537 r. Na początku XVII w. ich następcy opanują Taszkent, Turkistan i inne nadsyrdaryjskie miasta, na które apetyt mieli także chanowie bucharscy.

Pamięć o wspólnej przeszłości z Uzbekami żywa była wśród Kazachów z obwodu syrdaryjskiego jeszcze pod koniec XIX w. Wykaz rodów wywodzących się ze starej konfederacji uzbeckiej funkcjonował też wśród Kazachów koczujących nad Syr-darią w wersji pisanej sporządzonej na życzenie emira Buchary. Z tamtych czasów wspólnej konfederacji pochodzą też rodowe znaki Kazachów – *tamgi*. Wryte na mogiłach, wypalane na trzodach, koniach i wielbłądach, by wiadomo było do kogo należą, zdobiły także ciała przedstawicieli niektórych rodów, wytatuowane na głowie, ramionach albo na brzuchu.

Mocno zmitologizowane odpryski walk „założycielskich” na ruinach ułusu czagatajskiego zachowały się w podaniu o wojnie dwóch braci Mogula i Tatara. Kazachowie mieli być potomkami trzystu ludzi Mogula, którzy uratowali się w bitwie z armią Tatara i wywędrowali w step. Owych trzystu ludzi stanowiło trzy sotnie. To zapewne próba wytłumaczenia późniejszego procesu historycznego. Do końca XVI w. Kazachowie podzielili się bowiem na trzy oddzielne jednostki: Wielką, Średnią i Małą Orde (Żuz), które miały wydzielone tereny letnich i zimowych koczowisk. Liczba trzy i triady odgrywają ogromną rolę w wyobraźni Kazachów. Trójka to pełnia, liczba święta i doskonała. Armia musiała więc składać się z trzech skrzydeł. Stąd potem owe trzy *żuzy*. Podział ten przetrwał po dziś dzień.

W Młodszy Żuzie, który najwcześniej wszedł w styczność z państwem rosyjskim, starcy opowiadali z kolei taką wersję legendy o początkach Kazachów: ruscy kniaziowie wysłali poselstwo do Nogajów (Tatarów). Było w nim 30 wojów z żonami. Zaproponowali, by nogajscy chanowie też dali 30 wojów z żonami i by razem osiedlić te dwie grupy. Z połączenia miało powstać nowe plemię, które położyłoby kres nieustannym wojnom między dwiema stronami. Chanowie zgodzili się, ale przechytzyli kniaziów, wysyłając 30 niewolników z żonami. Wśród nich było dwóch braci – Ałasza i Ałacz. Którejś nocy bracia zabili ruskich wojów i założyli własne plemię. Stąd mieli się właśnie wziąć Kazachowie.

Kazak albo *kazach* znaczy dosłownie „zbieg”, „rabuś”, „włóczęga”. Rosjanie w ślad za Ojratami (Kałmukami) zaczęli nazywać Kazachów „Kirgizami” albo „Kazach-Kirgizami (Kirgiz-Kajsakami)” najprawdopodobniej na początku XVIII w. Niektórzy będą potem tłumaczyć sobie termin „Kirgiz Kajsak” w ten sposób: *kir* – step, *giz* – człowiek, *kaj* – kto, *sak* – ostrożny. Sami Kazachowie nazywają siebie „Kazachami”. Niektórzy Kazachowie nazwę tę tłumaczą sobie tak: *kaz* – gęś, *zag* – wrona. To ptaki stepu. Jak Kazachowie.

Jeden z pupilków carycy Katarzyny, pruski botanik Szymon Piotr Pallas podaje też zasłyszaną w Forcie Kałmykowa wersję (1769), że określenie „Kirgiz-Kajsacy” pochodzi od pewnego Kirgiz chana, który niegdyś poprowadził jakoby przodków Kazachów do walki z Nogajami i Dżungarami. Ciekawsze jest jednak to, co zasłyszał Pallas na temat samego pochodzenia Kazachów. Otóż mieli oni przybyć na step znad Eufratu, gdy okazało się, że ich władca Jezyd (w rzeczywistości przeklinany przez szyitów umajjadzki kalif, 645-683) ostrzył sobie zęby na tron turecki (sic!) i dybał na życie dwóch wnuków Proroka – Hasana i Husajna. „Etnogeneza” ta musiała powstać dość późno (zapewne był okres wojen osmańsko-safawidzkich) w szyickiej Persji. Uznano tam – jak widać – Kazachów za wrogów sprawy Ludzi Domu Proroka. Czym mogli się narazić Kazachowie perskim szyitom? Chyba porwaniami do niewoli „heretyckich” kupców perskich i azerbejdżańskich, którzy potem rozpowszechnili tę czarną legendę w Astrachaniu i powtarzano ją dalej w stepach nadkaspjskich. Pruski uczone ocenia wszelako Kazachów (chodzi zapewne o Młodszy Żuz) jako „dobrych muzułmanów”, choć zaznacza przy tym, że korzystali oni z wyroczni „pięciu klas magików”²⁴.

Po odłączeniu się przodków dzisiejszych Kazachów plemiona uzbeckie zjednoczyły się ponownie pod wodzą wnuka Abulchair-chana, Muhammada Szajbaniego (1451-1510). Zaczynał on swą karierę polityczną, grasując z niewielkim oddziałem w dolinie Syr-darii jako mściciel swego ojca zamordowanego przez kazachskich sułtanów – Dżanibeka i Gireja, tych samych, którzy przekoczowali z częścią konfederacji protouzbeckiej do zachodniego Siedmiorzeczca (Siemiriecza). W tradycji kazachskiej do sułtanów tych mieli przyłączyć się ludzie, którzy nie mogli z kolei wybaczyć Abulchair-chanowi, że nie skazał na śmierć swego ulubionego wojownika za zabójstwo cieszącego się powszechnym szacunkiem *kadięgo*.

Przełomowym momentem w karierze koczowniczego watażki był rok 1500, kiedy zgnuśniały timurydzki władca sułtan Ali Mirza poddał bez walki Uzbekom Samarkandę. Zimą 1501 r. wyzwanie koczowniczym najeźdźcom rzucił inny Timuryda – Babur, przyszły założyciel dynastii Wielkich Mogołów w Indiach, odbijając z rąk Uzbeków Samarkandę. W kwietniu tego roku Babur spotkał się z Muhammadem Szajbanim w otwartej bitwie nad rzeką Zerawszan, którą sromotnie przegrał. W sierpniu pod osłoną nocy razem z setką najwierniejszych wojowników wymknął się z Samarkandy do Taszkontu, ale i stamtąd wkrótce musiał uchodzić. Szajbani-chan, jak go teraz nazywano, opanował i Samarkandę, i Taszkont, i Bucharę, i Ferganę, a w 1505 r. podbił Chorezm. Nie dane mu jednak było długo cieszyć się podbojami. W październiku 1510 r. z Chorasanu wkroczyła armia perska szacha Ismaila I, założyciela nowej, szyickiej dynastii Safawidów. Obydwaj przywódcy spotkali się w Merwie nad Murgabem. Szajbanida dał się nabrać jak dziecko. Szach ze swoją armią zamarkował wycofanie, a uzbecki chan bez dodatkowych posiłków ruszył za nim w pogon. To była zasadzka. Persowie zniszczyli most, Uzbekcy nie mieli dokąd się wycofać, doszło do masakry.

Tę klęskę postanowił wykorzystać Babur, ale w październiku 1512 r. został pobity przez następcę Muhammada – Ubajdułłę-chana. Miesiąc później Babur połączył swe siły z Safawidami, ale i tym razem doznał porażki pod Karszy. To zwycięstwo będzie mieć istotne reperkusje dla całego obszaru Azji Środkowej. Gdyby Safawidom udało się podbić najważniejsze ośrodki miejskie regionu, byłaby ona z pewnością dziś szyicka, a tak jest sunnicka. Ideologiczny konflikt sunnickich Szajbanidów z szyickimi Safawidami sprawił także, że od XVI w. wielowiekowe związki kulturowe, gospodarcze i polityczne Iranu z tym regionem gwałtownie osłabły.

Organizm państwowy stworzony przez Szajbanidów był słaby i stanowił w gruncie rzeczy luźny związek udzielnych księstw na czele których stali krewni chana. Państwo traktowano jako własność całego rodu chana. Zewnętrznymi atrybutami władzy chana były jedynie monety wybijane z jego imieniem i *chutba* (piątkowe kazanie w meczecie) wysławiająca imię aktualnie rządzącego chana. W 1539 r. po śmierci Ubajdułły-chana wybuchły walki o sukcesję. Dopiero w 1583 r. ziemie Szajbanidów udało się zjednoczyć Abdulle-chanowi, ale i jego państwo trudno uznać za scentralizowane. Opierało się ono wyłącznie na jego autorytecie i sile, nie mając trwałej bazy polityczno-gospodarczej ani administracji. Sferą prawną kierowało muzułmańskie duchowieństwo wywodzące się z ludności podbitej. Na życie polityczne ogromny wpływ mieli też suficy szejkowie, z początku, co prawda, stojący na czele ruchu oporu wobec najeźdźców, ale z czasem przechodzący na ich stronę.

W 1598 r. po śmierci Abdullę państwo rozpadło się. Syn Abdullę – Abdulmumin-chan rządził zaledwie pół roku. Na separatystyczne ciągoty swoich krewnych-wasali zareagował niesłychanym

okrucieństwem, za co zapłacił życiem. Nie zostawił potomka i po 99 latach dynastia Szajbanidów wygasła. Uzbecka arystokracja rodowa na tron chana powołała przedstawicieli innej linii – astrachańskiej (Dżanidów).

Co zostawili po sobie Szajbanidzi? Przede wszystkim uzbeckich koczowników zamieniających pola podbitej ludności na pastwiska. Nie, do ruiny rolnictwa nie doszło, koczowników było zbyt mało, ale ich ciągłe walki wewnętrzne o władzę pograżyły region w stagnacji gospodarczej.

Odnotujmy także, że usiłowali rywalizować z Moskwą Iwana Groźnego o wpływy w chanacie syberyjskim. W 1572 r. wysłali do chanatu liczną misję duchownych muzułmańskich z zamiarem propagowania tam islamu, co mocno nie w smak było Moskwie. Wściekły car przeciągnął na swoją stronę kazachskiego chana Tawwakula, który w 1588 r. zerwał sojusz z Abdułłą-chanem i zaczął najeżdżać Taszkent i okolice.

* * *

Na początku XVI w. słyszymy też po raz pierwszy o **Kirgizach** (tych „właściwych” z punktu widzenia dzisiejszej nomenklatury). Rosjanie nazywali ich potem Kara-Kirgizami („Czarnymi Kirgizami”) albo *Dikokamiennymi Kirgizami*, mianem „Kirgizów” zaś określali Kazachów. Kazachowie gardzili Kirgizami, uważając, że pochodzą od psów albo Kałmuków, co nie przeszkadzało im wszakże brać sobie kirgiskich żon). Kirgizi zaś uważali Kazachów za swoich braci. Co za niewdzięczność!

Sami Kirgizi wywodzili swoją nazwę od słów *kyrk kyz* – 40 dziewic, które miały zostać zapłodnione pianą w rzece i porodziły 40 synów i 40 córek, a potomstwo ich pożeniło się ze sobą, dając początek Kirgizom. Ot, taka ludowa etymologia. Niektórzy uczeni twierdzą, że etnonim „Kirgiz” pochodzi od starotureckiego *kyrgu* – „czerwony”. Czerwone, właściwie rumiane, miały być lica Kirgizów albo gleba między Obem a Jenisejem, skąd przyszli.

Plemiona kirgiskie dzieliły się na prawe i lewe „skrzydło”. W plemienu Bugu zachowała się tradycja, że ów podział na skrzydła pochodził od dwóch synów ojca Kirgizów, Kirgizbaja – Abła i Kabila (czyli Kaina). Odległe echo tradycji koranicznej. Przykład islamizacji miejscowej genealogii

Najliczniejszymi plemionami poza Bugu były: Sołto, Sarybagysz, Sajak, Bagysz, Czerik. W połowie XIX w. liczebność żadnego z nich nie przekraczała 20 tysięcy jurt. Nazwy plemion pochodziły częściowo ze świata przyrody, a często również od imienia przywódcy. Albo... Etonim „Czerik” miał ponoć związek z chorobą żołądka, na którą zachorował pierwszy wódz plemienia. Jednym słowem plemię „Wrzodziarzy” albo coś w tym stylu²⁵.

W porównaniu z Kazachami społeczność Kirgizów wydawała się być nieco bardziej demokratyczna. Tu nie było żadnej „białej kości”. Na czele plemion kirgiskich stali *manapowie*, a z ich grona wybierano *bijów* („sędziów”). Manapem zostawało się dzięki zasługom, ale tytułu się nie dziedziczyło. Jak wyjaśniał nieco zawile jeden z manapów obwodu syrdaryjskiego: „Manap to odpowiednik rosyjskiego kniazia. Ani jeden manap nie pochodził od Czyngis-chana. Manapami zostali ci, którzy wyszli z ludu, wyróżniali się odwagą i szczodrością i stawali na czele narodu w okresach bez władzy. W czasach nieprzyjacielskich ataków zbierali cały naród i dowodzili nim ci, którzy pochodzili od innych manapów. Ich nie wybierali, ale jeśli by zaczęli wybierać, to wybraliby właśnie ich. Nie ma spisów pochodzenia rodowego manapów”²⁶. Wedle informacji zebranych w plemienu Sarybagysz („Żółty Łoś”) manapowie mieli się pojawić w XVIII w., a imię Manap mia

nosić jeden z bijów tego plemienia. Potem *manap* jako tytuł wodzowski miał się rozpowszechnić wśród innych plemion. Poza tym do grona kirgiskiej elity zaliczają się *bajowie* („bogacze”), *batyrowie* („bohaterowie”), *aksakałowie* („starcy”) i przedstawiciele duchowieństwa muzułmańskiego – *iszani*, muftowie i mułłowie (*moldo*). Na dole drabiny społecznej znajdowały się różne kategorie pospółstwa nazywanego *bukara*, *bajkusz* albo *dżakir* oraz niewolnicy.

Po utworzeniu w Kraju Turkiestańskim w 1867 r. obwodów siemirieczeskiego i syrdaryjskiego podzielono kirgiskich koczowników na auly i gminy (*wołosti*) tak, by mieszać możliwie jak najbardziej i podzielić najsilniejsze rody, podrywając przy tym władzę *manapów*. Nie do końca się to udało. W 1912 r. w pogrzebie słynnego *manapa* Szabdana z plemienia Sarybagsz brało udział około 12 tysięcy ludzi. Na 10-dniową stypę rozstawiono dla gości 1900 jurt.

Na północy terytoriów kirgiskich, gdzie warunki klimatycznie były zbliżone do tych w europejskiej części Rosji i przez to atrakcyjniejsze dla osadnictwa rosyjskiego, Kirgizów nie zachęcano specjalnie do przechodzenia na osiadły tryb życia. Co innego w gęsto zaludnionej Kotlinie Fergańskiej. Tu irygacyjny typ rolnictwa wykluczał w zasadzie osadnictwo rosyjskie. Do lat 90. XIX w. na równinie powstało sporo osad kirgiskich. Dawni koczownicy kulturowo przejęli wiele cech ludności osiadłej, narażając się tym na pogardę Kirgizów wiernych koczownicemu stylowi życia²⁷.

* * *

O **Turkmenach** wspominają po raz pierwszy autorzy arabscy w X w., nazywając tak bandy złożone z liczącej ponad 20 plemion zachodniotureckiej konfederacji (*il*) Oguzów, części Karłuków, Chaladzów i innych plemion tureckich, a także sturczonych grup ludności osiadłej pochodzenia irańskiego. Mitycznym protoplastą tej zbiorowości miał być Oguz. Cała ta zbieranina miała pozostać na prawym brzegu Syr-darii, rezygnując z podjętej przez Seldżuków eskapady na Bliski Wschód atakując za to miasta w irańskim Chorasanie od strony pustyni Kara-Kum.

Pochodzenie nazwy nie jest do końca jasne. Bez wątplenia jest tam człon „Turk”. Ale co z końcówką -men? Tłumaczono często, że „Turkmen” znaczy „podobny do Turka”. Dlaczego „podobny”? Perski historyk Raszid ad-Din wyjaśnia na początku XIV w., że „zewnątrznie pod wpływem wody i powietrza coraz bardziej upodabniali się do Tadżyków” (czyli ludności irańskiej)²⁸. Krótko mówiąc ich twarze się zmniejszyły, powiększyły się za to oczy i nosy, a podbródki zrobiły się krótkie. Inni uważają, że słowo powstało z połączenia *turk* i *iman* („wiarą”), byłby to zatem „Turek wierzący”, czyli Turek, który przyjął islam. Potwierdzałaby tę teorię wzmianka historyka ludów tureckich Szarafa Tahira Marwaziego z początku XII w. „Po tym jak Guzowie [Oguzowie – *J.R.*] zaczęli sąsiadować z krajami islamu, część z nich sama przyjęła islam i zaczęła się nazywać Turkmenami. Między nimi a tymi, którzy nie przyjęli islamu zaczęła panować wrogość (...) Muzułmanie wzięli górę nad niewiernymi i wygnali ich z Chorezmu w stronę osad Pieczyngów”²⁹.

Dość szybko w świecie muzułmańskim słowo „Turkmen” stało się synonimem wojowniczności. W 1040 r. gaznewidzki sułtan Masud przed walką z Seldżukami o Merw narzekał, że „na widok dziesięciu Turkmenów ucieka pół setki naszych”³⁰. Niecałe dwa stulecia później pogańskie plemiona turkmeńskie służyły w armii Chorezmszachów i wyróżniały się szczególnym okrucieństwem podczas najazdów na Persję. Nie jest jasne, czy to już inne plemiona, czy wcześniejsza islamizacja okazała się tak efemeryczna i naskórkowa. Pewnie i jedno, i drugie.

Bo tak naprawdę plemiona turkmeńskie, te, które znamy dziś, a przynajmniej niektóre z nich, jak Chyżr, Ali-ili czy Tewedzi wyłaniają się znacznie później, w XIV w., w czasach Złotej Ordy. Takie przynajmniej można odnieść wrażenie, studiując turkmeńskie genealogie zebrane w XVII w. przez chiwańskiego chana Abul-Gaziego. Turkmeni tak mu dokuczali, że zaczął zawzięcie badać ich historię. Można w niej także wyczytać, że w XIV w. na terytoria turkmeńskie zaczął przenikać sufizm i właściwie dopiero wtedy Turkmeni poznali islam, któremu suficy mistycy nadali bardziej ludowe oblicze. Sufizm mógł także mieć niemały udział w kształtowaniu się nowego podziału i hierarchii plemiennej.

Wszyscy Turkmeni zakaspijscy uważali potem za swoją świętą praojczyznę półwysep Mangyszłak (dziś pld. wybrzeże kaspijskie Kazachstanu), a nazwę jego tłumaczyli jako „Tysiąc zimowych koczowisk” (*Ming-kiszlak*). Tu pochowani byli najwięksi święci Turkmenów – iszan Irek-ata („Wielki Ojciec”) i iszan Sary-er.

Potem przez długie wieki, aż do rosyjskich podbojów plemiona turkmeńskie z Azji Centralnej łączyły się czasem w konfederację, gdy szycował się jakiś większy najazd, innym razem walczyli między sobą, ale cały czas żyli na obrzeżach państw, służąc tylko nieraz w ich armiach. Sami nie tworzyli zaś żadnych struktur państwowych³¹.

Turkmeni byli – jakby to dziś powiedzieli antropologowie kultury – klasycznym społeczeństwem segmentarnym. *Biz bibasz chalk bołamyz* („jesteśmy narodem bez władcy”) – mówili o sobie, dodając: „u nas wszyscy są równi, każdy może być królem”. Każde plemię ma co prawda swoją starszyznę – *aksakałów* („białe brody”), których się szanuje do momentu, gdy się nie zaczynają za bardzo mądrzyć. Rosja i Persja będą potem błędnie zakładać, że przeciągając starszyznę na swoją stronę, polecamy grabieżcze wyprawy okiełsnionego plemienia. Nie rozmawiali z upoważnionymi pełnomocnikami. *Aksakałowie* nie mieli tu nic do powiedzenia. Napady dalej się powtarzały.

Turkmeni mieli nad sobą jednak wszechmocnego tyra. Ów tyran to *deb* – prawo, obyczaj (od arabskiego *adab* – „moralność”). Prawo zwyczajowe, plemienne, ale nie muzułmańskie. Co najwyżej momentami udające islamskie. Podstawą turkmeńskiego ładu społecznego była bowiem solidarność plemienna. Każdy Turkmen, nawet dziecko, wiedział do jakiego *tajfe* i *tire* należy i z dumą potrafił opowiadać o potędze i liczebności swojego klanu. To była broń chroniąca je przed samowolą innych. Jeśli jakiś członek plemienia został obrażony, całe plemię domagało się zadośćuczynienia³².

Pierwsze plemiona turkmeńskie z Mangyszłaku zwracały się do Rosji z prośbą o przyjęcie ich pod swoją opiekę już w XVII w. i przez cały XVIII w. Carowie przychylali się łaskawie do tych prośb. W 1803 r. część Turkmenów złożyła wiernopoddańczą przysięgę Aleksandrowi I w Orenburgu. Nawiazane zostały też kontakty handlowe z rosyjskimi kupcami.

Ale Turkmeni byli potem nieznośnie marudni i sprawiali wiele kłopotu. Jak już się przenieśli na stopy nadwołżańskie czy astrachańskie, to wnet chcieli wracać do siebie, bo coś im nie pasowało, bo sobie nie radzili z wypasem trzód i zadłużali się u sąsiadów albo ich grabili, a ci im się czasem odwzajemniali. Najbardziej nadawali się na wojsko stepowe, ale nie można było przecież cały czas urządzać wypraw zbrojnych, tylko po to, żeby Turkmeni mogli się obłowić³³.

Plemionom turkmeńskim daleko było do jedności. Przywożące regularnie z Chiwy syfilis plemię Jomudów gotowe było wejść w układy z Rosją, byle tylko osłabić swoich rywali z plemienia Tekke. „Tekke to najdziksze z plemion turkmeńskich, nie oszczędzi nikogo. Sprzedałoby w niewolę nawet samego Proroka, gdyby tylko wpadł w ich ręce” – pisze Vámbéry, dodając zaraz, że Jomudzi „to naród prostoduszny i gościnnie”. To opinie, jakie zasłyszal w Persji. Jomudzi żyli dalej od Persji,

więc mieli lepszą opinię. Później sam się przekonał, że oba plemiona zawierały ze sobą czasem sojusze, by wspólnie napadać na Persów.

Bo Turkmeni nagminnie porywali innych muzułmanów. To, że szyickich Persów – wybaczyłby im każdy mułła ze szlachetnej Buchary. Ale, że innych sunnitów – to już trudno było usprawiedliwić. Sami Turkmeni rozkosznie odpowiadali: „Józef syn Jakuba był prorokiem, a i jego sprzedali do niewoli. I co? Gorzej mu było?”³⁴.

Turkmeni pozostawali cały czas niepoprawnymi koczownikami. Żadnego szacunku dla osiadłych „frajerów”. Część Jomudów przechodziła co prawda na półosiadły tryb życia, ale nawet wtedy byli nadal nadętymi snobami. „Uderzyło mnie, jaki wstręt żywili ci koczownicy do wszystkiego, co się nazywa «domem» albo «rządem»” – opisuje swe wrażenia ze wsi Ak-Jakub na granicy Chiwy Vámbéry. „Mimo że żyją już od kilku stuleci obok Uzbeków, nienawidzą ich tradycji i obyczajów, unikając jakichkolwiek kontaktów z nimi. Choć łączy ich z Uzbekami pokrewieństwo językowe, to Uzbek w ich oczach jest tak samo obcy, jak dla nas Hotentot”.

Tabela 1.
Plemiona turkmeńskie w połowie XIX w. (według Arminiusa Vámbéry’ego)

<i>Plemię</i>	<i>Liczba jurty w tys.</i>	<i>Rozmieszczenie</i>
Czowdur	12	Tereny między Morzem Kaspijskim a Aralskim
Ersari	50-60	Lewy brzeg Amu-darii, od Czardżou do Balchu
Ali-ili	2-3	Andchoj
Kara	1,5	Tereny między Andchoj a Merwem
Salor	8	Maraczach
Saryk	10-12	Nad Murgabem
Tekke	60	Merw i tereny na wschód od Tedżenu
Göklen	10-12	Perski Golestan, pogranicze rosyjsko-perskie
Jomudzi	40	Wybrzeże Morza Kaspijskiego, Chiwa

Źródło: A. Wamberi, *Putieszestwije po Sriedniej Azii*, Moskwa 2003, s. 230-233.

Ale u Jomudów koczownictwo i osiadłość to czasem dwie strony tego samego medalu. W plemiennej sekcji Karaczucha każdy lineaż dzielił się na koczowników (*czomur*) i osiadłych (*czawra*). Każdy namiot koczowników miał swój „odpowiednik” u osiadłych. Czasem ojciec prowadził osiadły tryb życia, a synowie – koczowniczy, albo na odwrót. Niekiedy jeden brat koczował, a drugi był osiadłym rolnikiem. Jak Kain i Abel. Wystarczyła zresztą strata wielbłądów, kłótnia, śmierć krewnych albo chęć żeniaczki, żeby koczownik osiadał, a osiadły zostawał koczownikiem.

Lansowany przez heroldów rosyjskiej ekspansji wizerunek Turkmena – dzikiego rabusia i prymitywnego koczownika był więc mocno uproszczony.

Sami Turkmeni zresztą mieli swoje „czarne owce”. Nad rozlewiskami Atreku, na skraju pustyni koczowało plemię Kem, które – wedle informacji Vámbéry’ego – „w niepamiętnych czasach” oddzieliło się od Jomudów i uchodziło za notorycznych złodziei, których wszyscy wkoło nienawidzili.

Zupełne przeciwieństwo pracowitych Göklenówznad Atreku, całkiem zdolnych rolników. Wedle uczestników rosyjskiej wyprawy „etnograficznej” (naprawdę po prostu szpiegowskiej z pewnymi ambicjami naukowymi) Gökleni „prawie nie dawali odpocząć ziemi”, stosując zawzięcie płodozmian. Uprawiali pszenicę, jęczmień, groch i bawełnę, hodowali jedwabniki, mieli też ogrody i niewielkie młyny. Narzędzia rolnicze sami wyrabiali z żelaza, a zboże sprzedawali innym Turkmenom i w Persji³⁵.

Nie takie to znowuż pustyne dzikusy, ci Turkmeni.

* * *

Spokrewnieni z Uzbekami, Kazachami i Nogajami **Karakałpacy** (dosł. „czarne czapki”) to biedni koczownicy. Tacy stepowi nieudacznicy. Mieli mało koni i prawie w ogóle nie mieli owiec.

Dzielili się na wiele plemion. Najważniejsze to: Bajmakły, Chandekli, Terstamgały, Aczamajły, Kajczili-Chitaj, Ingakły, Keneges, Tombojun, Saku, Ontör-turuk.

Przegnani wcześniej na zachód przez Dżungarów Karakałpacy już w 1742 r., nie mogąc wytrzymać ciągłych najazdów ze strony sąsiadów, poprosili cara o przyjęcie ich w rosyjskie poddaństwo, co wzbudziło wściekłość kazachskiego chana Średniego Żuzu, Abulchaira. Rozwścieczony napadł na nich w następnym roku i Karakałpacy musieli się przenieść się w deltę Syr-darii.

W 1811 r. podbił ich ostatecznie chan Chiwy, przesiedlił w deltę Amu-darii i zaczął zdierać niemiłosiernie podatki. Buntowali się, wzniecali powstania, ale wszystko na nic. Chanowie Chiwy wszystkie po kolei tłumili. W 1834 r. ormiański tłumacz (i szpieg) Turpajew pisał w swoim dzienniku: „Karakałpacy to spokojny naród. Znajdują się w rozpaczliwym położeniu, gnębieni przez Chiwę. Całkiem niedawno chan chiwański wyznaczył czterech mężów z karakałpackiej starszyny i kazał im poderznąć gardło. Karakałpacy bardzo się cieszą ze zbliżania do Rosji, a w przypadku wojny zamierzają przekoczować w stronę Rosji” .

Po podboju przez Rosję chanatu chiwańskiego Karakałpacy rzeczywiście przenieśli się na prawy brzeg Amu-darii włączony bezpośrednio do Rosji jako okręg amudaryjski (w 1887 r. przyłączony do obwodu syrdaryjskiego)³⁶.

Karakałpacy mieli jednak poczucie własnej wartości. „Chlubią się tym, że mają najpiękniejsze kobiety w Turkiestanie” – podaje Vámbéry. Cóż z tego. „Ich samych uważają za największych idiotów” – dodaje jednak zaraz węgierski podróżnik. Przesada. W stepie uchodzili także za najlepszych poetów i pieśniarzy. Słyszeli ze swoich *żyrau*, opowiadaczy eposów, poematów i pieśni historycznych, przywołujących legendarną przeszłość przy akompaniamencie smyczkowego instrumentu, *kobyzu*, słowem takich „griotów” oraz *baksy*, „trubadurów” wyśpiewujących pieśni i wiersze miłosne, i pobrzdkujących przy tym na dwustrunowej *dutarze*³⁷.

Poza „ludźmi kultury” Karakałpacy posiadali też dość liczną arystokrację religijną – *chodźów*, których – jak mało precyzyjnie podaje *Topografia orenburska* gubernatora Piotra Ryczkowa z 1762 r. – uważano za „potomków albo uczniów Mahometa”. Dużej liczbie *chodźów* przypisuje Ryczkow wyższy stopień islamizacji i wiedzy religijnej Karakałpaków w porównaniu z sąsiednimi Kazachami. Mając więc w swych szeregach „mahometańskich uczonych i gramotnych ludzi”, byli zatem może nieudacznikami obrywającymi od innych, ale nieudacznikami o wysmakowanej kulturze – powiedziałoby się „dworskiej” – i sporej wiedzy religijnej³⁸.

* * *

W XVII i XVIII w. do Kotliny Fergańskiej przenikały plemiona kazachskie ze Średniego Starszego Żuzu. Wśród nich dominującą rolę odgrywało plemię Kipczak ze Średniego Żuzu zajmujące wcześniej koczowiska nad środkowym biegiem Syr-darii. Od niego całą grupę nazywać się będzie **Kipczakami**.

Część tej grupy połączy się z Kirgizami, dając początek koczowniczej grupie Kirgiz-Kipczaków. Pozostali Kipczaczy z trudem zaś mogli znaleźć dla siebie odpowiednie koczowiska, przechodząc stopniowo na półkoczownictwo, a czasem koczując w pobliżu miast i *kiszlaków* (wiosek).

Vámbéry określał Kipczaków mianem „najstarszego i najbardziej prymitywnego” ze wszystkich ludów tureckich, który wywarł wszakże istotny wpływ na sprawy Kokandu.

To drugie z pewnością było prawdą. W chanacie kokandzkim Kipczaczy stanowili siłę, z którą każdy chan musiał się liczyć. Od bucharskiego najazdu w 1845 r. zajmowali najważniejsze stanowiska w chanacie.

Do czasu. W 1852 r. do władzy doszedł Chudojar-chan i odsunął od władzy niebezpiecznie wpływowego regenta, Kipczaka Musułmankula razem z jego stronnikami. W wyniku okrutnych czystek życie straciło tysiące Kipczaków.

Podnieśli głowę raz jeszcze, gdy ruchem oporu przeciw podbojom rosyjskim kierował syn Musułmankula – Abdurrahman-Awtobaczi. I raz jeszcze Kipczaczy ponieśli ciężkie straty.

Rosyjskie dane statystyczne z lat 80. XIX w. mówiły jeszcze o 70 tysiącach w Kotlinie Fergańskiej. Ale już według powszechnego spisu ludności z 1897 r. miało ich tam być zaledwie 7,5 tysiąca. Skąd tak nagły spadek? Najprawdopodobniej pierwsze dane pochodziły jeszcze sprzed rzezi Chudojar-chana, a te drugie jako kryterium odrębności uznawały język, którego znajomość zanikała zapewne wśród Kipczaków na rzecz uzbeckiego i kirgiskiego³⁹.

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

* * *

Zamieszkujący brzegi Czircziku **Kuramowie** (w ludowej etymologii nazwę plemienia wywodzono od *kuram* – „grodzona jurta z sitowia” albo *kura* – „zebrani”) byli outsiderami z wszystkich trzech Żuzów kazachskich, których okoliczności zmusiły w XVIII w. do przejścia na osiadły tryb życia. Wtedy przyswajali sobie wiele elementów kultury Sartów, ale nie tracili przy tym wrażliwości na plemienną genealogię. Dzielili się na pięć rodów: Dżalair, Teleu, Tama, Dżagalbajły i Tarakły. Inni uważali ich za odgałęzienie Dżungarów zasymilowane z Uzbekami, a jeszcze inni za mieszankę Karakałpaków i chiwańskich Uzbeków.

Brudni, ogorzali, pojawiali się na wielbłądach obładowanych sitowiem, lucerną i ryżem, usiłując sprzedawać te produkty na bazarach Taszkentu i Chodżentu. Biedacy, którzy nie uciekali ze swymi trzodami przed Dżungarami, bo nie mieli trzód – opowiadano z politowaniem.

W 1868 r. Rosjanie doliczyli się 77 301 Kuramów. Na początku lat 20. XX w. było prawdopodobnie już tylko około 50 tysięcy⁴⁰.

* * *

Za **Tadżyków** uważa się powszechnie irańskich autochtonów Międzyrzecza. Skąd nazwa? Ha, tu robi się ciekawie. Bo średnioperskie *tāzīk* oznacza najmniej, ni więcej tylko „Araba” (określenie wzięło się prawdopodobnie od beduińskiego plemienia Tajji). Jest jednak proste wyjaśnienie tej sprzeczności. Pogańscy Turcy z Azji Środkowej tak nazywali po prostu pierwotnie muzułmanów.

Jasne, że w armii podbijającej pod sztandarami islamu Marawannahr większość stanowili Arabowie, ale byli tam też irańscy konwertyci. W XI w. za panowania Karachanidów, pierwszej muzułmańskiej dynastii świata tureckiego doszło do małej rewolucji semantycznej i sturczone określenie *tāžik* odnosiło się już tylko do irańskiego muzułmanina z basenu Amu-darii i Chorasanu. W XI-wiecznej *Historii sultana Masuda* gaznawidzkiego dziejopisa Abul Fazla Bajhakiego Tadzycy występują już jako ludzie „słabi i licho wyposażeni”, którym można zabrać konie. Autorzy perscy w XI, XII i XIII w. rozciągną stopniowo ten termin na mieszkańców pozostałych rejonów Persji. W okresie ilchanidzkim i timurydzkim literacki Tadzycy był urzędnikiem, kupcem bądź chłopem nienależącym do tureckiej warstwy rządzącej, w Persji Safawidów stał się zaś subtelnym „człowiekiem pióra”, jakże różnym od prostego „człowieka miecza” reprezentującego świat turecki. W państwie Timura Tadzycami nazywa się jednak również już nieperską ludność irańską Azji Środkowej.

Jednocześnie jednak od epoki mongolskiej toruje sobie drogę określenie „Sart” (genealogia nie do końca jest jasna) w odniesieniu do irańskich muzułmanów regionu, stając się w ten sposób synonimem „Tadżyka” (w Chorezmie używano też terminu „Tat”). Z czasem „Sart” wygra z „Tadżykiem”. Oba terminy przestają być etnonimami, a stają się „ekonimami”. „Sartami” będzie odtąd osiadła ludność oaz i miast, gdzie panowali tureccy koczownicy, a „Tadzycami” staną się jedynie (irańscy) kupcy⁴¹.

* * *

Kałmucy (od mongolskiego *chałmag* – „zmieszany”) byli ludem zachodnio-mongolskim, a właściwie – jakby sugerowała nazwa – zbieraniną różnych ludów, nazywanych także Dżungarami (od *dźägün-ghar* – „lewa ręka”, jak mówiono o konfederacji 4 plemion ojrackich) albo Ojratai. Wedle niektórych nazwa „Ojrata” pochodziła z kolei od połączenia słów *oj* – „las” i *arad* – „naród”, co wskazywałoby, że „owi leśni ludzie” musieli przywędrować z północy, gdzie były lasy. Rosjanie nazywali też „Kałmukami” ludy ałtajskie, które z Kałmukami się mieszały.

W połowie XVII w. lud ten utworzył chanat dżungarski, który opanował cały późniejszy Chiński Turkiestan i parł dalej na zachód, wywołując prawdziwe przerażenie w eurazjatyckim stepie. Dżungarów powszechnie się bano. Ten popłoch rodził poczucie bezsilności rekompensowane w folklorze. U Kazachów krążyła na przykład legenda o siłaczu Dżassi-baju mieszkającym na górze i ciskającym z niej głazy na przejeżdżających Kałmuków. Ten lęk nie przeszkadzał jednak Kazachom porywać Kałmukom kobiety na żony, mężczyźni i dzieci, żeby sprzedawać ich w niewolę. Kupowali ich też Rosjanie i Kozacy. Czasem chrzcili. Bezdietne rodziny adoptowały kałmuckie dzieci, ale te nieraz uciekały z powrotem w step.

Kałmucy nie byli parweniuszami: mogli się śmiało powoływać na tradycje Czyngis-chana. Przynależność do elitarnego klubu jego spadkobierców w jakiejś mierze legitymizowała ich podboje. Ale był jeden zgrzyt: Kałmucy nie byli muzułmanami, tylko buddystami, a dokładniej „żółtymi” lamaistami i to nawet całkiem gorliwymi. Pozostałości lamaistycznych klasztorów kałmuckich były zresztą perłami architektury w głuchym kazachskim stepie. Rosyjski fort Semipałatyńsk powstał obok ruin jednego z nich, biorąc nazwę od „siedmiu komnat” (*siem pałat*).

Z czasem jednak zaczęły przybywać Kałmuków muzułmanów. Już w XVII w. kałmucki książę (*tajszy*) Gałdan stał się patronem islamu i kaszgarskich chodźów (tzw. „białogórskich”). Osiadła, muzułmańska cywilizacja oaz Kaszgaru, Turfanu, Jarkendu musiała nęcić koczowniczych Kałmuków.

Nęcić na tyle, że ulegali stopniowej islamizacji. W XVIII w. musiała ona poczynić już znaczne postępy, skoro w połowie tego stulecia słyszymy o dwóch braciach, „z rodu świętych i największych «seidów», potomkach kaszgarskich Kałmuków, którzy żyli w tym kraju od wielu pokoleń i (...) byli duchowymi pasterzami”. Kałmucy osiadali, przyjmowali islam i przenikali do chanatów środkowoazjatyckich, gdzie odtąd określani byli mianem *kałmok* albo *sart-kałmak*. Jak relacjonował w 1721 r. jeden z rosyjskich posłów, chan bucharski na nikim tak nie polegał jak na owych *Kałmokach* właśnie. W latach 20. XIX w. na ziemiach Emiratu Buchary żyło już około 20 tys. Kałmuków. W większości służyli w armii i uprawiali ziemię koło miasta. Prawie wszyscy przyjęli uzbeckie obyczaje, zapomnieli już swojego języka i rozmawiali ze sobą w miejscowym języku. Wyróżniały ich tylko bardziej mongoloidalne rysy twarzy.

Skąd aż tyłu? W 1758 r. Chińczycy podbili chanat dzungarski, urządzając tam prawdziwe ludobójstwo (ponad milion ofiar „odkałmuczania” kraju). Wielu ocalałych Kałmuków schroniło się właśnie w Azji Środkowej. Wedle autorów *Historii Badachschanu* na przykład 9 tysięcy rodzin kaszgarskich Kałmuków i Sartów udało się do Kokandu, a 3 tysiące przez Pamir do Badachschanu. Niektórzy ruszyli też w stronę Syberii. Sporo ochrzczonych Kałmuków zamieszkało w rosyjskim Semipałatyńsku. Na ich miejsce Chińczycy sprowadzili muzułmańskich Kazachów, Dunganów, Taranczów ze wschodu oraz mandzurskie plemiona Sibonów i Solonów aż znad Amuru⁴².

* * *

To oni przynieśli do Azji Centralnej nową religię: islam. Rok 712, kampania Kutajby. Odtąd datuje się arabska obecność w tej części świata. Obecność enklawowa. Zamknięte społeczności wojowników rozsiane po odległych garnizonach. Ale później mieszały się z miejscową ludnością. Do całkowitego „roztopienia się” jednak nie doszło. Dało o sobie znać beduińskie *splendid isolation*.

Na początku lat 20. XIX w., wedle ocen barona Mejendorfa, w Emiracie Buchary mieszkało około 50 tysięcy **Arabów**. Zamieszkiwali okolice Buchary, Termezu i Karszy, gdzie handlowali karakułami. W latach 40. XIX w. Arabowie zamieszkiwali już głównie północne rejony emiratu, m.in. okolice Samarkandy, gdzie nadal prowadzili w rozproszeniu koczownicze życie jak przed wiekami, z tą tylko różnicą, że namioty zamienili na jurty. Tylko niewielka ich część przeszła na osiadły tryb życia i zajęła się handlem. Koczownicy głównie hodowali barany, które sprzedawali na targach emiratu. Rozmawiali ze sobą po arabsku, choć Arab z Hidżazu już by ich pewnie nie zrozumiał. W latach 60. po arabsku już prawie nie mówili, a wszystkiego było ich – wedle ocen Vámbéry’ego – około 60 tysięcy⁴³.

* * *

Kiedy w Azji Środkowej pojawili się **Żydzi**, dokładnie nie wiadomo. Vámbéry podaje, że przybyli do Emiratu Buchary na początku XVIII w. z perskich wówczas miast – Kazwinu i Merw (Żydzi byli tam co najmniej od wczesnego średniowiecza) i że było ich w latach 60. XIX w. około 10 tysięcy. Sami Żydzi mówili, że przywędrowali do Buchary z Bagdadu przez Samarkandę. Jedną pewien trzeźwo myślący rabin z Samarkandy na pytanie anglikańskiego pastora skąd pochodzą machnął ręką na te wszystkie „bajania” i zapewnił, że Żydzi byli w mieście nie wcześniej niż w XVIII w., są Sefardyjczykami i pochodzą z plemion Ruben, Gad i w połowie – Manasses. V

Bucharze Żydzi mieli 3 ulice, byli wśród nich bogaci właściciele warsztatów, reszta zajmowała się głównie barwieniem jedwabiu, niektórzy pokątnie wyrabiali alkohol i handlowali nim, sprzedając choćby Kozakom z rosyjskich misji, za co mogła ich spotkać surowa kara. Żydzi tutejsi, choć przestrzegali wszystkich przepisów Talmudu, w znakomitej większości nie potrafili jednak czytać.

Bucharscy Żydzi przestali być tacy „zapyziali” dzięki sefardyjskiemu, hiszpańskojęzycznemu rabinowi Josefowi Mamonowi Marawiemu (według innych wersji Marobi albo Maghribi) z Algieru który przybył pod koniec XVIII w. do Buchary bezpośrednio z żydowskiego ośrodka religijnego w palestyńskim Safedzie, żeby zebrać nań pieniądze. Został, założył *jesziwę*, gdzie nauczał hebrajskiego i sprowadzał do niej z daleka książki. Spodobało mu się, osiadł tam, zaczął nauczać, wydał swoje dwie córki i dwóch synów (wszyscy urodzili się już w Bucharze) za dzieci miejscowych notabli. Odtąd Buchara stała się centrum żydowskiej nauki w Azji Środkowej.

Człowieka tego (już w podeszłym wieku) spotkał podczas swojej misji baron Jegor Mejendorf w latach 20. XIX w. Marawi „przybywszy do Buchary, zastał swoich współwyznawców w stanie głębokiej niewiedzy, tylko nieliczni umieli czytać i mieli zaledwie dwa egzemplarze Pisma Świętego, a z niego tylko trzy pierwsze księgi Pięcioksięgu” – wspomina baron. Założył szkołę i zamawiał książki z Rosji, Bagdadu i Konstantynopola. W tej chwili wszyscy bucharscy Żydzi potrafili czytać, pisać i studiują Talmud”⁴⁴.

Rabin ów stał się ważną postacią w żydowskiej, a potem izraelskiej historiografii, ale jaka szkoda, że żaden z historyków nie zajrzał do relacji Mejendorfa. Na warsztat brano tylko źródła późniejsze, czytano tylko ludzi, którzy rabina nie spotkali już osobiście, a niektórzy nawet w ogóle nie byli w Bucharze, ale wiele o rabinie słyszeli.

W 1827 r. litewski Żyd Dawid D'Beth Hillel po drodze z Palestyny do Indii spotkał w Bagdadzie dwóch uczniów rabina i od nich załczył o „afrykańskim Izraelicie”, który sprowadził książki dla swych nieobeznanych ze sprawami wiary współwyznawców.

Joseph Wolff, anglikański misjonarz – przechrzta, dotarł do Buchary w 1832 r., kiedy Josef Mamon już nie żył (Wolff podaje, że przybył z marokańskiego Tetuanu via Jerozolima i Bagdad i żył 61 lat w Bucharze), misjonarz rozmawiał więc tylko z jego synami, zięciem i uczniami. Uczniowie ponoć trochę sobie z mistrza żartowali, że nie bardzo znał przepisy koszerności. Zięć z kolei, rzekomo „przekonany o prawdzie Ewangelii”, z niesmakiem wspominał jak teść podarł wydany w Orenburgu Nowy Testament, dodając przy tym, że znał się na matematyce, astronomii i był zagorzałym wolnomularzem! Szanowali go też ponoć miejscowi muzułmanie. Mniej inteligentni – jakoby – synowie już tylko puszyli się, że są dziećmi wielkiego ojca, nie mówiąc poza tym nic ciekawego. Sporo w tym chyba konfabulacji. Wolff musiał się trochę poprzehwalać swoimi sukcesami misyjnymi.

W latach 80. do Buchary zawitał polski Żyd Efraim Neumark i nasłuchał się od mieszkańców c „mądrym człowieku z zachodu”, który „jako pierwszy pokazał im drogi Tory”. Wspominali też jak rabin wdał się z kilkoma mężczyznami w dyskusję, czy można w szabat iść do łaźni.

W 1897 r. do Buchary dotarł zaś z Anglii żydowski księgarz i bibliofil Elkan Adler. Tam rozmawiał z potomkami sefardyjskiego rabina i dowiedział się od nich, że wcześniej społeczność uważała się za perskich Żydów, a przybysz z daleka wyjaśnił im, że są potomkami wygnańców z Hiszpanii i Portugalii i powinni przyjąć ich liturgię.

Historia ma wszakże swoją puentę. Wielce pouczająca, gdyż okazuje się, że tradycja ustna może bardzo poważnie wzbogacić źródła pisane, którym nie należy przesadnie ufać. W 1970 r. w Izraelu

ukazała się *Historia Żydów z Buchary* autorstwa Nissima Taggera, bucharskiego Żyda, folklorysty, ale nie akademickiego historyka. Powołując się na relacje rodzinne wydobył na światło dzienne nieznaną stronę całej historii. Josef Mamon nie był – jak się okazuje – jedynym „oświecicielem” odizolowanej od reszty żydostwa, dziwacznej wspólnoty. Był jednym z dwóch. W tym czasie bowiem w Bucharze przebywał także jemeński rabin Zachariasz Maclijah. Obaj rabini rywalizowali o wpływy w społeczności, tworząc grupy swoich uczniów i zwolenników. Wygrał Mamon. Nie dzięki sile argumentów, ale... lepszym koligacjom małżeńskim. Mejendorf rozmawiał ze zwycięzcą rywalizacji i poznał tylko jego wersję. Wszyscy kolejni też słyszeli już tylko historię zwycięzców – jak to przybysz z dalekiego Maghrebu „oświecił” odległą wspólnotę. A oni wcale nie byli aż tak nieoświeceni.

Duża fala uchodźców przybyła do Azji Centralnej w 1840 r. z perskiego Meszhedu, uciekając przed prześladowaniami religijnymi. Rok pogromów: 1839 nie był zresztą przypadkowy. To rok nieudanej wyprawy Rosji na Chiwę i I wojny afgańskiej. A wiadomo, że brytyjski wywiad korzystał z usług meszhedzkich Żydów (choć nawrócony na prawosławie perski Żyd Mehdi Aga Rafailow szpiegował też wcześniej z powodzeniem dla Rosji w Kaszmirze, Ladakhu, Tybecie i Chińskiej Turkiestanie). Czyżby pogrom był rosyjską prowokacją? Kto wie? Rosja podzegała przecież wówczas Persję do walki z Anglią. Pogromu dokonano dwa dni po odwróceniu armii perskiej spod Heratu. Może to tylko frustracja upokorzonych żołnierzy w świętym mieście szyizmu. Anglikański misjonarz Joseph Wolff, *nota bene* żydowski konwertyta (jak i Vámbéry), odwiedził Meszhed i twierdził, że za pogromami stał jeden z miejscowych seidów, który zemścił się na Żydach, bo nie dali mu odpowiedniego „podarku”. Tak się złożyło, że jakaś Żydówka zabiła psa akurat w święto Kurban Bairam. Zabiła go, by za radą pewnego „lekarza” oczyścić się w psiej krwi. Seid na wieść o tym jął podburzać szyicki tłum zgromadzony w mauzoleum imama Rezy i tak się wszystko zaczęło. Żydów zmuszano do przyjmowania islamu, a opornych i praktykujących potajemnie wiarę ojców zabijano. Czy na seida nie czekało przypadkiem za to sowite wynagrodzenie od jakiegoś rosyjskiego dyplomaty? Nie zdziwiłbym się, gdyby tak było.

W Merwie Żydzi cieszyli się potem – jak pisze Wolff – większą wolnością niż w innych miastach Emiratu Buchary. Uchodźcy z Meszhedu mogli dalej bez problemu praktykować swoją wiarę. Ale kiedy na początku lat 80. Anglik Edmund O’Donovan odwiedził Merw, mieszkało tam tylko siedem rodzin żydowskich, które twierdziły, że żyją tam „od niepamiętnych czasów” i nie potrafią podać miejsca, skąd tu przybyły. Zajmowali się głównie wyrobem miejscowego alkoholu – araku.

W Chiwie – wedle kapitana Murawjowa – mieli z kolei żyć Żydzi, którzy „już dawno przyjęli wiarę mahometańską”⁴⁵.

Emirat Buchary? W przeddzień rosyjskich podbojów bucharscy Żydzi zamieszkiwali osobne dzielnice Buchary, Samarkandy, Karszy i Katta Kurganu, z których nie wolno było im się przenosić. Byli tu już dobrze zakorzenieni, ale na każdym kroku poniżani. W życiu codziennym – przynajmniej według rosyjskich relacji – musieli znosić wiele upokarzających ograniczeń: nie wolno im nosić turbanów i jedwabiu, ale powinni mieć za to głowę koniecznie nakrytą jarmułką, nie mogli też jeździć po mieście konno, w związku z czym po deszczu grzęźli po kolana w błocie. Ale to jeszcze nic. Każdy muzułmanin mógł na terenie miasta ich bezkarnie bić, a poza granicami miejskimi – nawet zabić. Skazany Żyd mógł zaś uratować się przed karą konwersją na islam. Wtedy musiał opuścić swą dzielnicę, rozwieść się i był bacznie obserwowany pod kątem swej gorliwości religijnej. Nie mógł niczego zaniedbywać, bo za apostazję groziła mu śmierć⁴⁶.

Los takich konwertytów był nie do pozazdroszczenia. Nazywani pogardliwie *czala*, czyli dosłownie po tadżycku „ni to, ni tamto”, byli właśnie „ni tym, ni tamtym”, ni żydami, ni muzułmanami. Chodzili posłusznie do meczetu, wypełniali wszystkie nakazy islamu, ale w głębi duszy pozostali żydami i potajemnie świętowali szabat, za co przecież groziła im kara śmierci. Muzułmańscy sąsiedzi podejrzliwie i z pogardą ich podglądali. Gardzili nimi także Żydzi. *Czala* zamieszkiwali więc osobne dzielnice i zawierali małżeństwa tylko między sobą. W 1840 r. dołączyli do nich perscy *dżedidzi* (*dżedid-ul-islam* to po persku „nowy muzułmanin”) z Meszhedu i innych miast Persji⁴⁷.

W gminach bucharskich Żydów panowała dwuwładza: nad prawami świeckimi i administracyjnymi czuwał *kalontar*, nad religijnymi – *mulloji kalon* („główny rabin”). *Kalontara* wybierali dożywotnio (albo do odwołania) wszyscy dorośli mężczyźni w gminie, wybór ratyfikował *kuszbeği* (premier Emiratu Buchary), a zatwierdzał sam emir osobnym reskrytem (*jarłyg*). *Kalontar* reprezentował wspólnotę przed władzami. Na jego barkach spoczywało głównie ściąganie podatku (*dżizja*). Pomagało mu w tym dwóch *ossagołów* (po uzbecku *ossagoł* to „biała broda”) także wybieranych przez męską społeczność gminy. Nad sprawami religijnymi, rytuałem i sądownictwem czuwał zaś *mulloji kalon*. Był on także zwierzchnikiem i głównym nauczycielem *jeszivy*, a także głównym rabinem centralnej synagogi. Poza tym w każdej dzielnicy istniał kobiecy (obieralny) urząd *kajwoni*. Obowiązki? Godzenie sporów między kobietami, organizacja kobiecej części wesel i płaczek podczas pogrzebów, a także instruowanie panny młodej w noc poślubną. Po zwasalizowaniu emiratu przez Rosję i ograniczeniu władzy emira, podupadło znaczenie *kalontara*, a wzrosła władza religijna głównego rabina⁴⁸.

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



Bucharscy Żydzi, 1878

Folklor bucharskich Żydów wyrażał przemożną chęć akceptacji przez muzułmańskie otoczenie. Zasługa i uznanie tworzyły nawet pewien mit założycielski wspólnoty. Dawno, dawno temu emirowi Buchary zachorowała 12-letnia córeczka, nikt nie mógł jej wyleczyć, jakiś dworzanin poradził posłać po Żyda, ten wyleczył ją, a emir z wdzięczności pozwolił jego współwyznawcom osiedlić się w Bucharze. W 1843 r. z kolei niejaki Mosze Woziwoda z Samarkandy ponoć tak głośno pozdrowił emira, że ten mianował go żydowskim starostą (*kolontar*) i zezwolił na budowę w mieście żydowskiej dzielnicy. Żydzi uwielbiali podkreślać, jak cenili ich okoliczni Tadzycy i Uzbegy. Z drugiej jednak strony lubili udręczać się martyrologią. Ojca Mosze Woziwody – jak głosiła inna opowieść – poddano okrutnym torturom, gdy zwrócił się do sądu, by pewien Tadzycy oddał mu dług.

Bucharskim Żydom – podobnie jak ich muzułmańskim sąsiadom – obce było jednak głębsze poczucie narodowej czy nawet religijnej wspólnoty. Każda grupa identyfikowała się raczej ze swoim miastem, wskazywała na odrębne miejsce pochodzenia i strasznie się puszyła swoją – jakoby – największą religijnością, naigrywając się przy tym z innych. W Bucharze, Szachrisabzie i Katta Kurganie Żydów z Samarkandy i Taszkentu nazywano pogardliwie „kiszłaczynymi”, czyli – daleko nie szukając – „wsiokami”. Największymi snobami byli mieszkańcy „szlachetnej Buchary”. Splendor muzułmańskiej uczoności udzielał się w pełni i tutejszym Żydom. Ci to się dopiero nadymali! O małżeństwach z „wsiokami” i „łżeŻydami” z jakichś tam Taszkentów i innych dziur nie chcieli nawet słyszeć⁴⁹.

* * *

Wreszcie **Cyganie**. Starcy opowiadali legendę: kiedyś żyli biedni ludzie i mieli dwójkę dzieci – syna Liu i córkę Lu. Do kraju wtargnął najeźdźca, rodzice zabrali dzieci i uciekli, ale po drodze zgubili swoje potomstwo. Syn i córka wyruszyli każde swoją drogą, by znaleźć rodziców, ale ich nie znaleźli. Trafili za to na siebie i, nie poznawszy się, pobrali się. Kiedy prawda wyszła na jaw, przeklął ich mułła, a przekleństwo owe po dziś dzień prześladowuje ich potomków nazywanych odtąd Liuli. Tyle legenda.

Badacze za to głowią się nad genezą grupy. Jedni dopatrywali się związków między Liuli a

koczowniczymi Lurami z Iranu, inni uważali, że to kasta artystów *luri* z miasta Al-Rur w Sindzie, przesiedlona na tereny kontrolowane przez perskich Sasanidów w V w. n.e. Liuli mają faktycznie ciemniejszą skórę, podobnie jak niższe kasty indyjskie pochodzenia drawidyjskiego. Ci spod Karszy na południu dzisiejszego Uzbekistanu tatuowali sobie poza tym do niedawna czoła, policzki albo dłonie, co w Indiach nie należy przecież do rzadkości.

Tylko dlaczego tajny język Liuli nazywa się *arabcza* (w uzbeckim „po arabsku”), a oni sami nazywają się nieraz „kuzynami Arabów”? Z drugiej strony ów tajny język swym słownictwem w połowie przypomina tajemny język wędrownych derwiszów zebrzących z bractwa kalandarijja i członków cechu opowiadaczy historii. Może to właśnie miejscowe cechy ze swymi rytuałami i endogamią dały początek grupie? Na całym Bliskim i Środkowym Wschodzie znany był przecież na przykład „cygański” cech (*Banu sasan*) kuglarzy, linoskoczków, połykaczy ognia, treserów dzikich zwierząt i kalek.

W latach 20. XIX w. baron Mejendorf podawał, że w Bucharze żyło około 2 tysięcy Cyganów, którzy głównie wróżyli i handlowali końmi zgrupowani w taborach, „a kiedy bucharska policja była mniej surowa, ich kobiety odkrywały twarze i handlowały swoim ciałem”. Pod koniec XVIII w. znakomita większość prostytutek to były właśnie Cyganki, ale z kraju wygnał je wówczas pobożny emir. Trudno uwierzyć, by nie wróciły. Słynące z urody Cyganki stawały się pewnie nieraz obiektem pożądania plemiennych watażków. I czasem dzięki temu współtworzyły historię. Oto gdy emir Buchary Szach-Murad (1785-1800) oblegał oazę, już wydawało się, że wróci jak niepyszny po nieudanej wyprawie. Nie mógł za żadne skarby zdobyć twierdzy strzegącej śluz na Murgabie, gdy wtem przybyli doń kupcy z tajnym pismem od naczelnika. Naczelnik poddawał twierdzę! Był wściekły na perskiego rządcę Merwu Hadżiego, Muhammeda Husejn-chana za niezrozumiałą pryncypialność. Dowódca porwał bowiem wcześniej z Merwu do warowni piękną Cygankę i tam – jak podaje dziejopis Mir Abdul-Kerim z Buchary – „oddawał się rozkoszom miłości”, a tu wnet przyszli urzędnicy rządcy z groźnymi minami, odebrali mu ją, i nie patyczkując się, zawieźli z powrotem do miasta.

W Emiracie Buchary, zdaniem orientalisty i dyplomaty Nikołaja Chanykowa, istniały w połowie XIX w. aż trzy grupy ludności podpadające pod kategorię „Cyganów”: dżugi, mjazjang, liuli. Etnografowie odnotowywali później też grupy typu „cygańskiego”, ale inaczej nazywane: osiadli mazang z obwodu samarkandzkiego, półosiadli aga i tawoktarosz z Kotliny Fergańskiej zajmujący się wyrobem drewnianych sztućców, wreszcie koczujący po całym regionie beludzi, u których mężczyźni tresowali małpy, kozły i niedźwiedzie, a kobiety zebrały i handlowały kosmetykami.

W 1879 r. jeden z rosyjskich pionierów badań nad środkowoazjatyckimi Cyganami Aleksander Wilkins pisał: „Liuli nie posiadają niczego poza sobą, wszędzie są obcy”. Mówią o nich wtedy „dzieci natury”. Koczują i śpią pod gołym niebem. Zimą wynajmują domy w *kiszlakach* i *mahallach*. Na północy mężczyźni handlują końmi, z końskiego włosia wyrabiają siatki do kobiecych *parandży*. Czasem hodują charty i sprzedają szczeniaki, niektórzy wyrabiają sprzęty z drewna, bywa, że pośredniczą w handlu niewolnikami albo robią wódkę *buzy*. Na południu mają się kowalstwa i jubilerstwa. Bizuterię sprzedają potem ich żony razem z perfumami, igłami i nićmi. Niektóre kobiety przepowiadają przyszłość, znajdują ukryte przedmioty, nieraz puszczają krew. Czasem szyją tiubietejki i pasy. Znane są też, a może przede wszystkim, zebrania i drobnych kradzieży. Taborami zarządza starszyzna, *aksakałowie*. Władze chanatów wręczały im oficjalne pisma, a oni byli odpowiedzialni za ściąganie podatków. Tuż przed I wojną światową, zdaniem duńskiego podróżnika

Olufsena, Cyganie zajmowali się już zazwyczaj sprzedażą pijawek, handlem obwoźnym i wrózeniem. Mieszkali głównie w płóciennych namiotach nad brzegami rzek i jezior, jeśli nie koczowali tam już Uzbegy. Największe skupisko cygańskie było wtedy w okolicach Samarkandy nad Zerawszanem.

Okoliczna ludność uważała Cyganów za niewiernych (*kafir*). Liuli rzeczywiście oficjalnie byli muzułmanami, sunnitami, przestrzegali islamskich rytuałów: obrzezania, obrzędów pogrzebowych i ślubnych, a także praktykowali wielożeństwo, zaś kobiety wychodziły za mąż wieku lat 12-15. Ale nie nosiły potem zasłon i swobodnie rozmawiały z mężczyznami, rzecz nie do pomyślenia u Sartów. Zresztą, co to za muzułmanie! Przyjdą Rosjanie, a oni będą się żegnać znakiem krzyża i prosić o jałmużnę słowami „Na Chrystusa”!⁵⁰

Tabela 2.

Liczebność Cyganów w Kraju Turkiestańskim, stan na 13 stycznia 1902 r.

<i>Jednostka administracyjna</i>	<i>Liczba ludności</i>
Emirat Buchary	ok. 3000
obwód siemirieczeski	ok. 100
miasto Taszkent	280
powiat taszkenski	37
—— czymkencki	2
—— aulieatyński	23
—— margelański	220
—— kokandzki	446
—— namangański	76
—— andiżański	50
—— oszański	14
ogólnie w Kraju Turkiestańskim	ok. 4268

Źródło: CGARU, Kancelarija generał-gubernatora Kraja Turkiestanskiego, f. I-1, op. 4, d. 638.

6. „...po łupy, po perskie, po chiwańskie...” O moralnym prawie do ujarzmania stepu

W 1874 r., gdy Rosja napawała się niedawnym tryumfem nad Chiwą, niezwykle poczytny tygodnik petersburski „Niwa” radośnie odtrąbił, że od strony Mrocznych Sił Otchłani nic już nie grozi Rosji, że dalej może szerzyć cywilizację. „Do połowy poprzedniego stulecia [tj. XVIII w.] piękny kraj na brzegach południowego biegu Wołgi był zupełną pustynią. Pomysł o kolonizacji tego kraju powstał w głowie Katarzyny II. Z Niemiec ściągnięto kolonistów. Dostali ogromne połacie ziemi. Jedną z drugą powstawały kolonie obdarzane licznymi przywilejami i ulgami. Kolonizacja szybko ruszyła naprzód. Teraz te nowe osady rozkwitały, choć na początku, gdy otaczały je dzikie stepy, niejedno przychodziło im wycierpieć od ludów koczowniczych – Baszkirów, Kałmuków i Kirgizów [tu: Kazachów]. Osadnicy stale musieli utrzymać straż na kościelnych wieżach i chodzić do pracy uzbrojeni od stóp do głów (...) Nie obeszło się i bez krwawych potyczek, ale broń palna i energia kolonistów brały górę nad dzikimi bandami. Dziś już nie słyszymy o rozbojach, o porwaniach ludzi, też oczywiście nic się nie mówi, a przecież w tamtych czasach nierzadko zdarzało się, że koczownicy brali mieszkańców do niewoli, a potem sprzedawali ich w Chiwie i Bucharze”⁵¹. Tak, możemy się oczywiście krzywić, twierdzić, że to dorabianie ideologii do rosyjskiego imperializmu, do tego nieokiełznanego apetytu na kolejne podboje. Pewnie, że to dorabianie ideologii. Ale nie wylewajmy dziecka z kąpielą. Kto by się chciał zamienić z Rosją? Pozwolić, by porywano jego własnych poddanych? Wszystkie jedno, czy autochtonów, czy importowanych kolonistów. A poddanych Rosji rzeczywiście porywano. Chyba żadne szanujące się państwo europejskie nie chciałoby graniczyć w stepie z koczownikami (wie coś o tym Rzeczpospolita!). „Gdzie Tatar przejdzie, tam trawa nie rośnie!” – mówiono przecież.

Ale to tylko jedna strona medalu. Bo po drugiej stronie stepu też drżano przed napadami stepowych rabusiów. Tyle że tych z północy.

Tradycja kozackich najazdów na dalekim południu była bowiem starej daty. Już w 1605 r. tysięcosobowa wataha jaickich (uralskich) Kozaków doszczętnie złupiła Bucharę, zabijając wielu mieszkańców. Śmiałków spotkała jednak kara. W drodze powrotnej wszyscy pomarli z głodu i pragnienia. Reszty to wszakże nie przeraziło. Nad Jaikiem snuto opowieści o atamanie Nieczaju, o tym jak wyprawił się z 500 chwatami do Chiwy, ograbił ją i uwiódł żonę chana, gdy ten akurat wyjechał. Lecz Nieczaja dosięgła mściwa ręka Azjaty. Jego ludzie, umierając z pragnienia i upału, będą pić krew poległych towarzyszy. Wspominano też atamana Szamaja, co z 300 zuchami grasował nad Syr-darią, dopóki nie pogonili go Kałmucy. Część Kozaków schroniła się wtedy nad Morzem Aralskim, część umarła z głodu, a resztę pochwycił do niewoli chan chiwański i przepadli bez wieści. Kolejna przestroga dla śmiałków.

Z tamtych wypraw Kozacy wyciągnęli jednak podstawowy wniosek: by osiągnąć sukces, czyli wrócić żywym z łupami, trzeba maksymalnie upodobnić się do wroga – przyswoić sobie jego taktykę, styl życia, żyć się z przyrodą i otoczeniem. Za Uralem Kozacy dość szybko nauczyli się od koczowników znosić upały i pragnienie, wytrzymywać długie, nieraz błyskawiczne przeprawy, kierować się słońcem i gwiazdami, trawami na pagórku i kierunkiem wiatru, a gdy trzeba – to wróżyć z lotu ptaków. Wytrzymałość wpoili swoim koniom. A gdy odkryli, że koń nie zawsze nadaje się do

przepraw przez pustynię, zaprzyjaźnili się z wielbłędami, okazując im o wiele więcej czułości niż stepowi nomadzi.

Wcześniej żywiołem Kozaka była chyba łódka. *Ach, bywało, my, kazaki-bratcy, po twoim wołnam lichy pławali, na lekkich strużkach za dobyczeju, za piersidskoju, za chiwinskoju..* („Ach, bywało, my Kozacy-bracia po twoich falach [tzn. Morza Kaspijskiego] żeśmy chwacko pływali na lekkich strużynkach po łupy, po perskie, po chiwańskie...”) – śpiewali z nostalgią jaicy Kozacy podczas połowów.

Po „łupy perskie” wyprawił się w 1668 r. Kozak doński Stieńka Razin, grabiąc po drodze nadbrzeżne miejscowości między Baku a Derbentem. W Baku jego *kazaki-bratcy* upili się tamtejszym winem, poszli dalej na pobliską Masztagę, wzięli do niewoli 150 mężczyzn i ukradli 7 tysięcy baranów. Miejscowi pokazywali potem pieczarę koło wsi Sabunczi, w której mieli się ukrywać łupieżcy. W Astrachaniu Stieńka zdążył też obrabować chiwańskiego posła (i kupca). Poseł poskarżył się carowi, który jako zadośćuczynienie wydał mu sobole futra za 200 rubli.

Geografia sprzyjała Kozakom. Łodzią można było daleko dopłynąć. Po wyprawie Nieczaję chiwański chan miał ponoć zasypać rzekę łączącą rzekomo Morze Aralskie z Kaspijskim, by nikt się potem tędy nie przeprawił⁵².

Słowem sąsiedztwo „dzikich stepów” niepokoiło i Rosję, i Persję, i plemienne chanaty w oazach Azji Środkowej. Wszyscy mieli zatem moralne prawo do „misji cywilizacyjnej” w stepowej „otchłani”. Nie tylko Rosja.



Jednogarbny dromader (*nar*) w kazachskim stepie, u podnóża gór Karatau (fot. J. Rohoziński)

Tylko że z tymi „misjami” to różnie bywało. Na przełomie lat 30. i 40. XVIII w. „dziki i wiarołomny step cywilizowała” Persja Nadir-szacha, podbijając na krótko Chiwę i Bucharę. Ta „misja cywilizacyjna” nie przeszkodziła wszakże Nadir-szachowi zniszczyć podczas wojny zaporę w Merwie (potem kazał ją odbudować) ani skierować wody jednego z dopływów Amu-darii na pustynię, by zmusić Chiwę do uległości. Potem perski monarcha zostawiał nowych administratorów z zadaniem „zaprowadzenia porządku” i z dużą pompą uwalniał perskich niewolników. Też mi „misja cywilizacyjna”...

Ideologia chanatów środkowoazjatyckich opierała się z kolei na połączeniu „misji cywilizacyjnej” z genealogicznymi manipulacjami. I tu, i tam nadworni historycy przekonywali, że ich władcy, podbijając step, czynili to, by wprowadzić prawo szariatu wśród półpogańskich koczowników. A jako że w świecie postmongolskim nie wypadało tego robić komuś, kto nie wywodził się od Czyngisydów, miejscowi „piarowcy” spreparowali legendę o pochodzeniu dynastii panujących – kokandzkich Mingów i bucharskich Mangytów od Tamerlana, a w konsekwencji od czyngischanowego dziada – Bartan-chana. Mangyci koronowali się dodatkowo na słynnym tronie Tamerlana w Samarkandzie (*Kok-Tasz*). Rzekome pochodzenie od Czyngis-chana robiło wrażenie na niewiernych, za to groźnych jak diabli, Kałmukach, a podkreślanie więzi z ułusem czagatajskim (Azja Środkowa, jak wiadomo, przypadła w udziale właśnie Czagatajowi) – co także czyniono w obu chanatach na każdym kroku – było prztyczkiem wobec chanów i sułtanów kazachskich wywodzących swoje pochodzenie od Dżociego.

Z pogardą i dużym niesmakiem spoglądano za to na te genealogiczne „przekręty” w Indiach Wielkich Mogołów. Tam na każdym kroku podkreślano „czagatajskość” dynastii. Jej założyciel Babur był ~~wszak potomkiem Tamerlana i to najprawdziwszym, a nie jakimś tam wydumany!~~ Wielcy Mogołowie śnili o wspaniałej Samarkandzie Timura, niczym Żydzi na wygnaniu o Syjonie, i hojnie wspierali bractwo nakszbandijja oplatające siecią klasztorów całą Azję Środkową. Choć prawda, w końcu się zaadaptowali do nowych warunków. Babur źle się czuł w Indiach, bo nie było tam melonów i medres, ale jego potomek ponad stulecie później opuścił Balch, uciekając przed zimnem⁵³.

Azję Środkową mógł podbić tylko ktoś przyzwyczajony do mrozów, jak niegdyś Mongołowie... Poza tym mógł ją sobie „cywilizować”.

7. „Wrota Azji”. Rosja i Kazachowie

„Kazachska orda stanowi wrota i klucz do wszystkich krajów azjatyckich, i z tej to przyczyny musi bezwarunkowo przyjąć zwierzchnictwo Rosji” – miał stwierdzić Piotr Wielki⁵⁴. Plany Piotra miały się spełnić niedługo po jego śmierci. Sprzyjała temu niespokojna sytuacja w stepie.

W 1731 r. chan Młodszeo Żuzu Abulchair, zagrożony najazdami Dżungarów (Ojratów), wdziękzył się do Rosji, aż w końcu po serii umizgów złożył przysięgę na Koran, ślubując wierność carowi. Powtórzył ją jeszcze 7 i 11 lat później. Chan zobowiązał się do ochrony granic Rosji i jej karawan kupieckich, a także do dostarczania wojska w razie potrzeby i wysyłania czterech tysięcy lisich skór rocznie jako podatek w naturze (*jasak*). Dziwna to była przysięga. Rosyjski poseł Kutlu Muhammed Tiewkielew (po chrzcie Aleksy) wspominał, że wraz z chanem ledwo uszedł z życiem przed rozwścieczoną starszyzną, która nie miała najmniejszej ochoty na przyjmowanie poddaństwa Rosji i nic nie wiedziała o całej sprawie. Starszyzna zmieniła zdanie dopiero na widok licznych darów, które przezornie nazwoził Tiewkielew. Ile warta była ta trzykrotnie składana przysięga? Niewiele. W 1762 r. gubernator orenburski Piotr Ryczkow narzekał w swej *Topografii orenburskiej*, że Kazachowie Młodszeo Żuzu „nie płacą przecież ani jasaku ani innych podatków, służebności żadnych nie odbywają”. Zaraz dodał jednak, że mimo wszystko są jakieś korzyści z tego niby-poddaństwa. „Można wszakże wspomnieć, jak wielkie szkody czynił ten naród przed przyjęciem poddaństwa. Rok w rok najeżdżali w wielkiej liczbie nie tylko Baszkirę, ale i rosyjskie osady w guberni kazańskiej i syberyjskiej, powodując wielkie zniszczenia (...) Ze wstąpieniem w poddaństwo to wszystko nie tylko się skończyło, nawet z niewoli wypuścili od roku 1742 po 3 lipca 1754 roku 1182 rosyjskich poddanych, czyli Rosjan, Kałmuków i Baszkirów”⁵⁵.

W 1735 r. na ziemiach Młodszeo Żuzu powstało miasto Orenburg, które odtąd przez niemal półtora wieku odgrywać będzie rolę głównego ośrodka rosyjskiej ekspansji w kierunku Azji Środkowej. To tu działała filia rosyjskiego MSZ-etu zajmująca się sprawą stosunków z Azją Środkową – Ekspedycja Spraw Przygranicznych (1750-1770), przemianowana później na Orenburską Komisję Pograniczną (1799-1859).

Orenburg to idea Iwana Kiryłowa, obersektarza Senatu, człowieka, któremu zamarzyła się twierdza na drodze do Azji Środkowej i Indii, który śnił o podboju „prowincji bucharskich i samarkandzkich”. Kiryłow zmarł w 1737 r., a jego śmiałe plany podbojów musiały poczekać. Piastujący od 1741 r. stanowisko gubernatora astrachańskiego, znany historyk Wasilij Tatiszczew sprzeciwiał się zbyt szybkiej ekspansji Rosji na południowy wschód. Oponował przeciw hurtowemu i nieprzemyślanemu przyjmowaniu jako rosyjskich poddanych kogo tylko się da i komu to z jakichś względów jest akurat w danym momencie potrzebne.

Tak czy inaczej Orenburg szybko stał się przyczółkiem rosyjskiej penetracji stepu i magnesem przyciągającym Azjatów do Imperium Rosyjskiego. Do guberni orenburskiej zaczęli ściągać Persowie, Turcy, Hindusi, Arabowie, Tatarzy, Baszkirzy, Ormianie, Karakałpacy, Bucharczy, Chiwańczycy, Uzbecy, Tadźycy, Turkmeni, Kozacy. Jedni zbiegli z niewoli, inni szukali szczęścia w handlu. Do samego Orenburga trafiło wielu zbiegów i ocalonych z niewoli u Kazachów. W samym tylko 1752 r. na przykład przyjęło chrzest 68 wyzwoleńców. W konsekwencji otrzymali pozwolenie, by osiaść wśród okolicznych Baszkirów w guberni ufimskiej. W grupie tej było 48 Persów, 12

Arabów, dwóch Karakałpaków i trzech mieszkańców Buchary. W sumie Kiriłłow byłby chyba jednak zadowolony...

W Orenburgu stworzono także wizerunek Kazacha. Krzywdzące wyobrażenie o „dzikusie”, które gawiedź wyrobiła sobie, oglądając „narodowe sporty i gry” Kazachów, którzy wyglupiali się „na cześć” różnych ważnych osobistości. Czegóż przy tym nie wyprawiali! A to kazachska wersja *buzkaszi*, gdzie jeźdźcy gonią za koźlątkiem i rozrywają je, a to groteskowe wyścigi na wielbłądach, bykach lub na własnych nogach, wreszcie nurkowanie w kotle wypełnionym surowym ciastem w poszukiwaniu wrzuconej monety...⁵⁶

Kolejny kazachski przywódca, który przyjął poddaństwo Rosji (1740), to sułtan Ablaj ze Średniego Żuzu (1711-1780). Ambitny i przebiegły polityk, który lawirując między Petersburgiem a Chinami Qingów, usiłował wyrobić sobie pozycję regionalnego lidera. Nie wystarczała mu roczna pensja przyznana przez Kolegium Spraw Zagranicznych, podobnie jak najstarszemu synowi chana Abulchaira – Nuralemu. Owszem, akceptował protektorat Rosji, ale tylko jako chan wszystkich Kazachów. Ale nie wieczny protektorat. Tymczasowy. Tylko na okres, kiedy będzie mu potrzebny. Prosząc Katarzynę o uznanie go za najwyższego chana kazachskiego, podawał, że w 1771 r. przy grobie Chodży Ahmeda Jesewiego w świętym mieście Turkistanie chanowie i sułtanowie wszystkich trzech Żuzów po przeczytaniu zwyczajowej modlitwy obwołali go swoim chanem. Eksperti z Kolegium Spraw Zagranicznych kręcili nosami: to uzurpator, reprezentuje tylko Średni Żuz, pozostałe dwa Żuzy wcale nie mają ochoty mu się podporządkowywać. Katarzyna posłuchała ekspertów i Ablaja ogłosiła tylko chanem Średniego Żuzu, posyłając mu zwyczajowe pismo z carską pieczęcią, szablę, futro z soboli i czapkę z czarnego lisa. Dalej stało się coś, czego można było się spodziewać: Ablaj grzeecznie przyjął od Katarzyny nominację, ale myśli o narzuceniu swojej władzy innym Żuzom nie porzucił. Carya mu nie ufała i wysłała na przesłpiegi kapitana Lilingrejna, z którego raportu dowiadujemy się – i to jest chyba najciekawsze – że sekretarzem sułtana jest mułła Jaguda Usmanow, Tatar albo Baszkir, najwyraźniej rosyjski poddany, no i przede wszystkim „osobowe źródło informacji” czy też „człowiek” naszego kapitana.



Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Nikołaj Karazin, *Stepowy rabuś*, 1889

Po wyborze następcy i syna Ablaja – Walego (1781-1821), raczej formalności niż rzeczywistej debacie, rosyjska caryca pełniła już rolę arbitra, który orzekał, czy chan nie sprzeniewierza się „zasadom islamu”. A i sam Wali przy legitymizacji swojego wyboru wplatał elementy muzułmańskie w stepowe tradycje. Przyszłego chana wyprowadzono w step, sprowadzeni z Taszkontu mułlowie czytali z Koranu modlitwy, a starszyzna – zgodnie z prastarym obyczajem – podrzuciła go w białym wołoku, rozebrała, a ubranie podzieliła między siebie i dała mu nowe. Tyle że niedługo później ta

sama starszyzna Średniego Żuzu, która ściągała z Walego ubranie i wkładała nań nowe, poskarżyła się Katarzynie, że jako chan jest do niczego, nie spełnia obietnic i stracił moralne prawo do rządzenia, a przecież przysięgał na święty Koran, niech więc, miłościwa caryca przyjmie ich w rosyjskie poddaństwo.

Widać więc jak wszystkie strony wykorzystywały „islam” do swoich celów. I Katarzyna, i ambitni chanowie kazachscy usiłujący narzucić swoją władzę w stepie, i plemienna arystokracja starająca się ograniczać ich ambicje. Pod koniec panowania Katarzyny administracja rosyjska uznała już niemal za pewnik, że wpływ na kazachskich koczowników można osiągnąć najlepiej poprzez ich islamizację i sedentaryzację. Generał-major Jakob Bouwer rekomenduje na przykład w 1795 r., by wyznaczyć Kazachom Średniego Żuzu zimowe koczowiska, postawić w nich chutory, w każdym zbudować meczet, a obok cmentarz, do meczetu posłać tatarskich mułłów, niech uczą dzieci *tatarskiej gramoty*, zasiadają w sądach, a przy okazji raportują władzom, co się dzieje.

Szczególne role – jak widać – przypadała w tym przypadku Tatarom. Mułłami nauczającymi sułtańskie dzieci religii, czytania i pisania zostawali czasem tatarscy kupcy. Od 1802 r. w Kazaniu działała drukarnia, w której wydawano islamską literaturę religijną. Na mocy rozporządzenia sprzed dwóch lat nie podlegała ona cenzurze. Idealna sytuacja dla tatarskich misjonarzy. Mułłów tatarskich wysyłały władze rosyjskie także po to, żeby wybadali, czy rosyjskiego poddaństwa nie przyjąłby również Starszy Żuz, a jeśli tak – to żeby zliczyli nowych poddanych.

Tyle że rola tatarskich duchownych bywała niekiedy dość dwuznaczna. Gdy zachęcali na przykład do przyjęcia rosyjskiego poddaństwa w Młodszy Żuzie, mówili: chrześcijanom możecie przysięgać wierność, to i tak nie ma żadnego znaczenia, a dostaniecie mnóstwo podarków. Potem czytali Kazachom inną odezwę i umowę niż rosyjskim urzędnikom.

Do przysięgi na poddaństwo Rosji garnęli się głównie ludzie podlejszych rodów, licząc, że teraz zrobią kariery w rosyjskiej administracji. Tymczasem podporą władz rosyjskich miała się stać na początku arystokracja sułtanów. Elity te usiłowano przyciągać do służby państwowej. Nagrodą było wpisanie na listę dziedzicznej szlachty (*dworianstwa*) rosyjskiej. W latach 20. w Orenburgu powstała szkoła wojskowa dla młodzieży kazachskiej. Środki pochodziły częściowo z podatku od zatrudniania Kazachów. Program obejmował naukę „religii chrześcijańskiej i mahometańskiej, języki: tatarski, perski, arabski, rosyjski, niemiecki i francuski, historię, geografę, historię naturalną, podstawy matematyki i fizyki”. Spodziewana korzyść? Wedle przewodniczącego Orenburskiej Komisji Pogranicznej kształcenie „obiecujących tłumaczy języków wschodnich i oficerów”. A w bliższej perspektywie „wpływ na moralność i wykształcenie tutejszych koczowników”.

„Wpływ na moralność tutejszych koczowników” był raczej niewielki. Policja musiała chodzić po domostwach muzułmanów i siłą zaciągać ich dzieci do szkoły. Starcy i mułłowie szeptali, że będą tam trzymać je jak konie i torturować. Mówili tak nie bez kozery. W tutejszej szkole kantonistów żydowskie dzieci sieczono niemiłosiernie różgami i zmuszano do chrztu. Dlaczego z Kazachami miałyby być inaczej?

Władze rosyjskie niepokoiło też, że Kazachowie mogą wpaść w „złe towarzystwo”, dostać się pod „szkodliwy” wpływ sasiadów z południa. Dzieci kazachskich biedaków często bowiem sprzedawano kupcom z Chiwy. Dlatego zachęcano, rosyjskie *dworianstwo* i kupców, żeby wykupywali od kazachskiej biedoty dzieci na chłopów pańszczyźnianych albo na służbę, a po ukończeniu 25 roku życia wyzwalałi takiego człowieka. Taki Kazach byłby już wtedy w zasadzie prawosławnym, rosyjskim muzykiem, a nie kolejnym „przebiegłym Azjata” z Chiwy.

Cały czas o Kazachów toczyła się swego rodzaju rywalizacja, cały czas Kazachowie znajdowali się na polityczno-kulturowym rozdrożu. Z tymi czy z tamtymi? Zabawa w to „niby-poddaństwo” rosyjskie Kazachów kiedyś się jednak musiała skończyć.

W 1822 r. na mocy ukazu cara Aleksandra I w Średnim Żuzie zniesiona została instytucja chana, a dwa lata później – w Młodszy. Od lat 1818-1819 trwały też przymiarki do przyjęcia poddaństwa przez Starszy Żuz. Przymiarki z obu stron. Rosji potrzebny był spokój na ziemiach Starszego Żuzu, bę tędy prowadził szlak karawanowy z Semipałatyńska do Kuldży i dalej do Chińskiego Turkiestanu, a Kazachom przeciwwaga dla agresywnych zapędów kokandzkiego chana. Kolejne plemiona przyjęły poddaństwo, ale inne się buntowały, widząc jak rosyjska administracja się szarogęsi w stepie, a kozackie stаницe zabierają pastwiska.

W latach 1837-1847 wybuchło największe kazachskie powstanie pod wodzą chana Kenesarego Kasymowa. Zaczął je właściwie jeszcze brat Kenesarego, a administracja rosyjska dała się wciągnąć w ambicjonalno-honorowy spór dwóch sułtanów, usiłując nieudolnie mediować. Powstańcy nie tylko grabili rosyjskie karawany i napadali na forty, ale zabierali też pastwiska innym Kazachom. To przyspieszyło proces przyjmowania poddaństwa przez „opieszale” plemiona. Przyspieszyło to też rosyjską kolonizację stepu traktowaną teraz przez władze jako forma pacyfikacji, do czego wcześniej odnoszono się raczej sceptycznie.

Kasymowa zabił w końcu jeden z kirgiskich manapów, któremu dostały się w nagrodę pastwiska. Nie doczekał się Kenesary Kasymow takiej romantycznej sławy jak kaukaski Szamil, choć pamięć c nim przetrwała w ludowych pieśniach Kazachów. Kazachska inteligencja okresu przedrewolucyjnego oceniała go niejednoznacznie, sowiecka historiografia określała powstanie mianem „reakcyjnego” i „patriarchalno-feudalnego” (forma „walki klasowej” było króciutko), a obecnie w Kazachstanie Kasymow awansował do roli „przywódcy walki narodowowyzwoleńczej narodu kazachskiego”.

Walka narodowowyzwoleńcza to z pewnością nie była (no bo gdzie tu naród?!). Może nostalgiczny zryw za „starymi, dobrymi czasami” w stepie? Chyba nie. Czy wiązał się on ze wzrostem świadomości politycznej Kazachów? Trudno powiedzieć. Owszem, Kasymow miał dosyć duże poparcie. Przyłączały się doń rody i plemiona ze wszystkich trzech Żuzów (nie zawsze z własnej woli), ale nigdy jednocześnie. Żadnego „wspólnego frontu”. Każdy realizował tylko własne interesy. Ograbić sąsiada, zabrać mu pastwiska, przepędzić kozacką stanicę, która akurat weszła w szkodę. Poza tym w armii Kenesarego było sporo wyrzutków i przybłędów – *tulengutów* (sług-niewolników), Tatarów, Baszkirów, uralskich Kozaków sprzedanych do niewoli albo zbiegów i dezertów. Z tą zbieraniną Kasymow usiłował przełamywać tradycyjne rodowo-plemienne struktury społeczne i wprowadzać namiastki państwa – podatki i jednolity system sądownictwa oparty na szariacie.

Położenie Kazachów, podzielonych teraz nowymi granicami administracyjno-terytorialnymi w Imperium Rosyjskim, regulować będą kolejne akty normatywno-prawne. W 1859 r. oba Żuzy zostały wyłączone spod kurateli Ministerstwa Spraw Zagranicznych i przekazane pod nadzór Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Pod koniec lat 60. dla wszystkich Kazachów został wprowadzony jednolity podatek (*kibitocznaja podat*'), pobierany co miesiąc od każdej jurty.

Ale Kazachowie starali się wciąż prowadzić politykę – jakby się to dziś powiedziało – wielowektorową. Gdy byli na północy, obozując na letnich koczowiskach, to przyjmowali poddaństwo Rosji, a potem, kiedy przenosili się na pastwiska zimowe, mogli już równie dobrze być poddanymi Chiwy. „Kirgiz [tu: Kazach] podporządkowuje się i korzy przed tym, u którego

poddaństwo jest dla niego wygodniejsze i żadne inne moralne imperatywy nie są dlań dostępne” – napisze w 1861 r. komendant linii syrdaryjskiej w poufnym raporcie.

Sytuacja zmieniła się radykalnie, gdy Rosja podbiła chanaty okalające step od południa. Pastwiska Kazachów stały się wówczas własnością rosyjskiego skarbu państwa, a poszczególne rody mogły je tylko dzierżawić. Żarty się skończyły.

Choć nie dla wszystkich. Kazachskie prawo zwyczajowe (*adat*) stanowiło, że przy zmianach władzy wszystkie sprawy sądowe poza małżeńskimi ulegają przedawnieniu (*salavat*). Panowanie rosyjskie wprowadziło całkowitą amnestię. Wszystko uległo przedawnieniu. Zaczynała się nowa era⁵⁷.

Tabela 3.

Plemiona kazachskie na przełomie XIX i XX w. (bez Ordy Bukeja)

<i>Jednostka podziału</i>	<i>Plemię</i>	<i>Liczba w tys.</i>	<i>Rozmieszczenie koczowisk</i>
Starszy Żuz	Dułaty	250	Dzisiejszy płd. i płd.-wschodni Kazachstan Przedgórza Altyn-emel, zbocza Dżungarskiego Ałatau
	Suany	30	Siemirieczce
	Albany	100	Lewy brzeg Ili, przedgórza Ałatau Zailijskiego
	Sary-ujuni	10	Prawy brzeg Czu, przedgórza Ałatau Zailijskiego
	Szapraszty	50-60	Dolina Tałasu, przedgórza Karatau Siemirieczce
	Sgrel	40	Dolina Tałasu, płd. zbocza Karatau
	Żalair	100-110	Lewy brzeg Ili, przedgórza Ałatau Zailijskiego
Średni Żuz	Argyn	500	Od Płaskowyżu Turgajskiego na zachodzie po Altaj na wschodzie
	Najman	400	Dzisiejszy wschodni Kazachstan
	Kypczak	150	Dzisiejszy środkowy Kazachstan
	Kereici	100	Dzisiejszy płn. i płn.-wschodni Kazachstan
	Ułak	55-60	Powiaty: semipałatyński, pietropawłowski, akmoliński i pawłodarski
	Konrad	100	Powiaty pierowski, czymkencki
	Tarakty	6-7	Powiaty karkaraliński, pierowski, atbasarski
Młodszy Żuz	Alimuły	300-350	Od ujścia Emby do płn.-zachodniego brzegu Morza Aralskiego
	Bajuły	500-550	Płaskowyż Ustiurt, Płw. Mangyszłak, płn.-wschodnie brzegi Morza Kaspijskiego
	Żetyru	270-300	Środkowy bieg Syr-darii (zima), przedgórza Uralu (lato)

Źródło: *Istorija Kazachstana. Narody i kultury*, Ałmaty 2001, s. 74-81.

Wyróżnione plemiona Starszego Żuzu wymienia rosyjski spis z 1825 r.: *Kazachsko-russkije otnoszenija w XVIII-XIX wiekach (1771-1867 gody)*, Alma-Ata 1964, s. 223 i n.

8. „Świat bez historii” i „giganci zionący ogniem”. Rosja i chanaty środkowoazjatyckie przed podbojem

Relacje rosyjskie przedstawiają chanaty środkowoazjatyckie jako świat bezruchu, stagnacji, inercji, marazmu, świat zniewolony więzami „odwiecznej tradycji” i pogłębiającej się izolacji z powodu odkrycia morskich szlaków handlowych na wschód. Rosjanie wkroczyli do środkowoazjatyckich chanatów przekonani, że niczym wielki zegarmistrz, uruchamiają tu zegar historii. „W Azji Środkowej nie istnieje niestety prawie w ogóle historia. Nawet wydarzenia całkiem nieodległej przeszłości zapomniano tu, wypaczono i pogmatwano jak tylko można” – pisał w 1869 r. „Wojennyj sbornik”⁵⁸.

Nic bardziej błędnego. Chanaty miały swoją historię, tyle że – jak to często bywa – pisali ją zazwyczaj zwycięzcy. W ciągu XVII, XVIII i XIX stulecia we wszystkich chanatach zachodziły dość istotne zmiany. W XVII w. zaczęto tam uprawiać pochodzący z Ameryki tytoń. Czyż może być lepszy dowód na uczestnictwo w globalnych przemianach gospodarczych? Owszem, kurczył się areal upraw kosztem stepu, ale dlatego, że Indie Wielkich Mogołów kupowały z Azji Środkowej konie, bo klimat indyjski praktycznie uniemożliwiał ich hodowlę. Przybywało więc za Amu-darią pastwisk, bo takie było zapotrzebowanie. To była pewnie także jedna z przyczyn dezurbanizacji regionu, o której tyle pisano. Nie upadek miast, tylko racjonalne przemiany struktury gospodarczej. W mieście nie wypasa się koni. Poza tym jedne miasta „upadały”, inne rozkwitały. Jasne, że jak się porówna Samarkandę z końca XVIII w. do tej z epoki Tamerlana, to porównanie wypada błędnie. Ale już 80-tysięczne Taszkent i Kokand robią wrażenie. To właśnie Kotliną Fergańska należąca do chanatu kokandzkiego stawała się najbardziej rozwiniętym gospodarczo regionem Azji Środkowej. Tu migrowała ludność z innych obszarów, rozwijały się miasta, handel i sieć irygacyjna. Tędy biegł szlak handlowy z Indii do Rosji, tędy szły indyjskie tkaniny, tak upragnione w państwie carów. W Kotlinie przekopywano też kanały, by móc uprawiać więcej bawełny i eksportować część do Rosji. Podróżujący tam w składzie rosyjskiego poselstwa w 1814 r. tłumacz Korpusu Syberyjskiego Filip Nazarow mijał bogate i rozkwitające miasta. Tuż po podboju chanatu w 1876 r. korespondent tygodnika „Niwa” nie mógł wyjść z zachwyty nad nowymi zdobyczami Rosji. „Bogaty Andżan”, „kwitnący Namangan ze swoimi zębatymi murami i cienistymi, tłocznymi bazarami”, a pomiędzy nimi „dosłownie nie ma wolnego miejsca, wszędzie sady, uprawy, wszystko dokoła tętni życiem. Wąskie dróżki wiją się między murami sadów, poprzecinane niezliczonymi mostkami poprzrzucanymi nad arykami z wodą, a na dróżkach ciżba ludzi. Wkoło słychać turkot dwukołowych arb, tupot podkutych końskich kopyt, ciężkie człapanie wielbłądzych stóp, krzyki poganiaczy, rozmowy podróżnych. A w dni targowe, kiedy do miast ciągnie cała okoliczna ludność, nie przejedziesz po tych tętniącym życiem drogach”⁵⁹. I kto tu mówi o stagnacji gospodarczej i izolacji?!

Także pod względem politycznym był to okres niezwykle dynamiczny. Nowe dynastie „parweniuszy” szukały za wszelką cenę legitymizacji, dążyły do centralizacji władzy i tworzyły nowe elity, na których mogłyby się oprzeć. Nie mając „szlachetnego” pochodzenia (od Czyngis-chana), fabrykowały je. W Chiwie panowała na przykład zupełna fikcja, jeśli chodzi o władzę chańską. Krajem rządzili faktycznie uzbecki Kongraci, ale na użytek publiczny wystawiali sprowadzanego z kazachskich stepów chana-marionetkę z rodu Czyngisydów. „Chiwański chan znaczy we władzach

najmniej ze wszystkich” – pisał w 1794 r. major Blankennagel. „Trzy razy w roku pokazuje się narodowi w otoczeniu tych, którzy kierują sprawami kraju. Przez resztę czasu siedzi w zamknięciu pod surowym nadzorem”⁶⁰. Współczesny mu historyk Abd al-Karim Buchari nazywał tę praktykę „zabawą w chanów” (*chanbazi*). Z tą fikcją skończył dopiero w 1804 r. Eltüzzer Inak, który ogłosił się chanem, zakładając tym samym oficjalnie nową dynastię Kongratów i zrywając z praktyką sprowadzania marionetkowych Czyngisydów. Władcy ci uwiarygodniali się w oczach poddanych także jako stróże „prawdziwego” islamu, budując liczne meczety, medresy i mauzolea świętych, a także dbając, by instytucje te miały zapewnione utrzymanie dzięki *wakfom* (pobożnym fundacjom). W Kokandzie Rosjanie zastali na przykład 360 meczetów i 149 szkół religijnych, a w Oszu – 147 meczetów. Hierarchia religijna, ludzie od „nowych zadań”, w przeddzień rosyjskich podbojów była tu całkiem świeżej daty. Gdy zajrzyjmy na przykład do dokumentów miasta Ura-Teppa, widać jak rozrasta się hierarchia urzędnicza i tworzy się nowe stanowiska, by przyciągać miejscowe elity. W 1774 r. niejaki Achund Mułła Mir Hasan z rodu seidów (potomków Proroka w linii Husajna) otrzymał nominację na mudarrisa meczetu katedralnego w mieście, w 1832 r. z kolei inny seid i iszan (suficki mistrz religijny) Muhammad Salih otrzymał stanowisko Wielkiego Chodży (utworzone chyba specjalnie dla niego), a w tym samym roku jedno z wysokich stanowisk w administracji zostało zarezerwowane w ogóle wyłącznie dla seidów.

Zmieniała się też obrzędowość islamska. Pod wpływem działalności zreformowanego bractwa nakszbandijja-mudżadidijja rozprzestrzeniały się nowe formy religijności, i to nawet w bastionie szyickiego ismailizmu – w księstwach Pamiru. Była to religijność mniej „ludowa”, nieco bardziej rygorystyczna i stawiająca nacisk na „ortodoksję”, a raczej „ortopraksję”, na wierność szariatowi. Jego adepci propagowali „cichy” *zikr* (wspominanie imion bożych), a zwalczali „ekscesy” bractw kubrawijja i iszkijja, których przywódcy gorąco polemizowali z reformatorskimi „wybrykami” swych oponentów. Tej odnowie „czystego” islamu patronował mangycki władca Buchary Szach-Murad (1785-1800). Po podboju rosyjskim wielu sufickich iszanów będzie właśnie twierdzić, że są potomkami „imama Rabbaniego”, czyli – jak go tu nazywano – szejka Ahmeda Sirhindiego (zm. 1624), założyciela zreformowanej nakszbandijji na subkontynencie indyjskim.

Nowi chanowie coraz bardziej opierali się też na ludności osiadłej, pragnąc uniezależnić się od swoich własnych plemion. Otaczali się często niewolnikami lub wyzwolencami (głównie Persami), pokładając większą nadzieję w osobistej lojalności niż w więziach rodowo-klanowych. Tworzyli również zręby nowej biurokracji. Najbardziej scentralizowany system rządów przy równoczesnej autonomii plemion panował w Chiwie, w Bucharze i Kokandzie sporo do powiedzenia mieli zaś namiestnicy prowincji, których głównym zadaniem było ściąganie podatków. Przez dłuższy czas najbogatszy, najgęściej zaludniony i jednocześnie najbardziej despotycznie rządzony ze wszystkich trzech państw był Emirat Buchary.

Jednak nawet w Bucharze dał o sobie znać ten brak legitymizacji genealogicznej. I to w momencie jej największego kryzysu. Po zajęciu Samarkandy przez armię rosyjską pretensje do bucharskiego tronu zgłosił bowiem pochodzący z rodu Czyngisydów, kazachski sułtan Siddik-tiure, syn sułtana Kenesarego Kasymowa ze Średniego Żuzu, który wzniecił w latach 40. antyrosyjskie powstanie. Nic to, że dostał od emira nadania ziemskie, że służył w jego świcie, że kazachska arystokracja wydawała się od lat dobrze wkomponowana w feudalny system Buchary. Gdy nadeszła odpowiednia chwila uznał, że tron należy się prawowitemu dziedzicowi. Emir Muzaffar musiał się zwrócić do generała von Kaufmana o pomoc w tłumieniu powstania⁶¹.

To jednak nie braki legitymizacyjno-ideologiczne zadecydowały o klęsce chanatów w starciu z Rosją, ale po prostu ich słabość militarna. Wedle wicekróla Indii, George'a Curzona, Rosjanie w trakcie całego podboju Azji Środkowej mieli jedynie dwie poważne przeprawy: obronę cytadeli samarkandzkiej i oblężenie turkmeńskiej twierdzy Gök-Teppe. W tym drugim przypadku sami Turkmeni wybrali zresztą najgorszy z możliwych sposobów obrony, a główne zadanie Rosjan sprowadzało się do „dania im surowej lekcji”, nim rozbiegną się po pustyni. Wszystkie inne bitwy były „spacerkiem”. No, może nie wszystkie. Dorzuciłbym tu jeszcze oblężenie Taszkentu.

Tak czy inaczej dysproporcja sił była ogromna. Miejscowi myśleli czasem, że mają do czynienia z jakąś nieziemską potęgą. Gdy generał Romanowski zdobywał w 1866 r. Ura-Teppa, miejscowa starszyzna pytała bojaźliwie, gdzie są ci „giganci zionący ogniem”. Romanowski odpowiedział, że odesłał ich do Rosji, ale wezwie z powrotem, gdy tylko zajdzie taka potrzeba...⁶²

Niezwykłe obrazowo opisywał w 1873 r. kolejne etapy dotychczasowego podboju Azji Centralnej przez Rosję, uczestnik kilku kampanii, malarz-batalista Nikołaj Karazin (1842-1908). Jak przystało na malarza. A dokładniej oficera (tłumił m.in. powstanie styczniowe), który w pewnym momencie zaczął malować i pisać, stając się kronikarzem „chwały rosyjskiego oręża” w piaskach Turkiestanu. „Koczownicze ludy stepu, kiedy wtargnie nieprzyjacielska armia, w ogóle nie starają się bronić swoich rozległych terytoriów. Nie próbują nawet zagrozić wrogowi drogi, uznając, że to całkiem niepotrzebne. Wręcz przeciwnie. Historia, ta całkiem dawna (...) i nasze niedawne kampanie, pokazują wyraźnie, że koczownicy starają się wręcz wciągać nieprzyjaciela możliwie najbardziej w głąb swoich stepów, podgryzać go z boku, z tyłu, z przodu i ze wszystkich stron, skąd można mu choćby w najmniejszy sposób zaszkodzić, unikając jak tylko można decydującego starcia. Wróg im niestraszny. Co ma im zabrać? Już sama rozległość stepu ukryje przed jego oczami ich wielkie stada i ich samych. Czasem, czysto przypadkowo, jakiś auł nie zdąży w porę skryć się przed nieprzyjacielem. Zapłaci za to kilkuset sztukami bydła, może kilkudziesięcioma pochwyconymi do niewoli kobietami i dziećmi. Mężczyźni i tak zdążą zbiec. To dla koczowników najmniejsza cena. Będą o tym trochę mówić, a potem szybko zapomną, nękając stale pochód wrogich kolumn rozciągniętych jak karawana na szlaku, zmęczonych i znudzonych monotonią pustyń, wyczerpanych brakiem wody. To właśnie dlatego, wiedząc doskonale jak wygląda wojna w stepie, nigdy nie napadaliśmy na kirgiskie [tu: kazachskie] zbiorowości. Szliśmy prosto albo na miejsce ich zimowych koczowisk albo od razu nad Syr-darię – ku odwiecznemu celowi naszych działań wojennych w azjatyckich stepach. Tylko wyjątkowo, gdy trzeba było ukarać jakiś zbyt niepokorny ród albo trzeba było po prostu pochwytać jakiegoś nader dającego się we znaki stepowego agitatora, przedsiębioraliśmy większe wyprawy w step, ale i tak możliwie najbardziej ograniczonymi siłami i najłżejszymi oddziałami naszej, obeznanej ze specyfiką tych terenów, nieregularnej kawalerii. Aż w końcu stepy zostały za nami. Stanęliśmy u granic osiadłych chanatów. Ich chanowie wysyłali przeciw nam regularne wojska. Ale te wojska, mimo że całkiem liczne, nie mogły wytrzymać konfrontacji z nami. No i przypadały nam w udziale najbardziej olśniewające zwycięstwa. Słabo uzbrojone, niedouczone i niezdiscyplinowane oddziały piechoty rozbiegały się przy pierwszym wystrzale. Żołnierze nie odczuwali żadnej więzi z tym, co przyszło im bronić. Byli zbieraniną bezdomnych i mętów, a interesy ich władców nie obchodziły ich ani trochę. Słyszac szczęk naszego oręża, troszczyli się głównie o swoje bezpieczeństwo. Mieszkańcy czasem próbowali bronić swoich miast, ale nauczeni gorzkim doświadczeniem, woleli poddawać je bez walki, zdając się na wspaniałomyślność zdobywców, niż znosić trudy szturmów i późniejszego łupienia. Posuwaliśmy się

więc do przodu nie zatrzymując się i póki co napotykalimy na swej trasie tylko lekkie przeszkody”.

Schody zaczęły się dopiero wraz z pojawieniem się gór. Zobycie łańcucha zerawszańskiego kosztowało już Rosjan niemało trudu. „Podeszliśmy w górskie rejony i natknęliśmy się na wojownicze górskie plemiona, które miały całkiem inny pogląd na kwestię obrony niż ich poprzednicy. Góralom już nie opłacało się za bardzo pozwalać nam na wejście w góry. Oni doskonale wiedzieli, że tylko uporczywy opór na przedgórzu może powstrzymać napływ «ak kułmak» (białych koszul) i postanowili tanio nie oddać nam tych górskich przedmurzy. Zresztą sam teren sprzyjał takiej obronie. Wąskie przejścia, pionowe skały, brak możliwości obejścia ich – wszystko to stwarzało góralom nadzieję na uratowanie swoich «aułów – orlich gniazd». Rosła coraz bardziej liczba ofiar, które były kosztem tej górskiej ekspedycji. Mieliśmy okazję się przekonać, że do tego wroga należy odnieść się z o wiele większą uwagą, niż odnosiliśmy się wcześniej do naszych stepowych przeciwników. Nasze ruchy stały się coraz bardziej przemyślane, ostrożne. Wróg zasługiwał na to, by go nie lekceważyć (...), górale schodzili głównie do tych górskich przedmurzy, zajmowali wejścia, zwalali na górskie ścieżki olbrzymie kamienie i szykowali je też na to, by zwalić na głowy nieprzyjaciela. I czekali. Rozstawiali na czujkach, w najdogodniejszych punktach obserwacyjnych strażników (...) A strażnik widzi wszystko (...) Już określił typ naszych wojsk i kierunek ich marszu (...) Wedle jego ocen nie trzeba jeszcze dawać znaku o zbliżaniu się wroga. Nieprzyjaciel jeszcze daleko...”⁶³.



Nikołaj Karazin, *Przeprawa oddziałów rosyjskich przez Amu-darię 1873 r.*, 1889

Dla jednych nieprzyjaciel był daleko, dla innych blisko. Ale nikt nie pomyślał, żeby połączyć wysiłki. Każdy sobie. Każdy bronił tylko swojego kawałka. Górale, koczownicy, rolnicy, Chiwa, Kokand, Buchara, poszczególne plemiona i rody. Jeśli ktoś spyta, czy nie mogło dojść do powstania wspólnego muzułmańskiego frontu przeciw Rosji, odpowiedź brzmi: nie. Tak, prawda, w 1853 r., gdy Rosjanie buszowali nad Syr-darią, Kokand zaproponował Chiwie wspólne działania. Ale skończyło się na wymijających odpowiedziach i wysłaniu Kokandowi dziewięciu wielbłądów z

ołowiem i prochem. Też mi pomoc! Bo prawda jest taka, że wszystkie trzy chanaty spoglądały na siebie wrogo, od czasu do czasu z sobą wojując. Nie mogły też liczyć na poparcie Persji i rozdrobnionego Afganistanu. W Chiwie i Bucharze było wielu niewolników perskich, a Persja wcześniej poniosła straty terytorialne na rzecz tych państw. Skoro tak, to czy nie warto było przyciągnąć na swoją stronę koczowników? Warto było, oczywiście. Ale na taką refleksję mógł się zdobyć tylko ktoś, kto by, choć przez chwilę, pomyślał bardziej strategicznie i dalekosięźnie, kto by przekroczył perspektywę rozkosznej czkawki po ostatnich łupach. Ale nic z tych rzeczy. Kiedy w latach 40. XIX w. Kazachowie ze Średniego i Mniejszego Żuzu, niezadowoleni z rosyjskich podbojów w stepie, zwrócili się pod „opiekuńcze” – jak wtedy myśleli (niemądrzy!) – skrzydła Chiwy i Buchary, czcigodny chan i emir od razu nałożyli na nich sążniste podatki. Jakby tego było mało Chiwa i Buchara zaczęły się kłócić, którzy Kazachowie są jej, z których można zdierać podatki. Owszem, Chiwa i Kokand patrzyły z szacunkiem na Bucharę. Bo taka stara, szlachetna nobliwa, święta, ma najcześniejszych mułłów w regionie i w ogóle jest duchowo-moralnym autorytetem. Ale ten szacunek nie przeszkadzał im toczyć z Bucharą wojen. Zresztą, kto wie, czy Buchara w okresie rosyjskich podbojów nie miała ze wszystkich trzech chanatów w ogóle najgłupszych władców. Dwóm Anglikom próbującym zmontować antyrosyjski sojusz – Charlesowi Stoddartowi i Arthurowi Connolly’emu bucharski emir Nasrullah kazał w 1842 r. ściąć głowy. Prawdziwi męczennicy wielkiej gry (to zresztą Connolly użył po raz pierwszy tego określenia na długo przed Kiplingiem)! Toporny i popełniający gafę za gafą Stoddart i przepełniony chrześcijańskim idealizmem Connolly, który tuż przed wyprawą dostał kosza od pewnej damy i było mu właściwie wszystko jedno. Buchara stanie się odtąd dla Anglii ucieleśnieniem wschodniej despotii, hipokryzji i barbarzyństwa (emir zgładził w sumie siedmiu synów Albionu). Na sympatię w Europie też nie można było liczyć⁶⁴.

A Rosjanie doskonale zdawali sobie sprawę z sytuacji w regionie. Rosyjskie misje dyplomatyczne do chanatów środkowoazjatyckich, jak niegdyś poselstwa Chorezm-szachów do Czyngis-chana i *vice versa*, były równocześnie misjami wywiadowczymi. Każda niemal taka wyprawa kończyła się sążnistym raportem o sytuacji wewnętrznej któregoś z chanatów. Już w 1803 r. minister handlu Nikołaj Rumiancew proponował nawet, by misji wywiadowczej w Bucharze nadać formę – jak by to się dziś powiedziało – „pomocy rozwojowej”. Do Buchary mieli w tym celu jechać rosyjscy lekarze i inżynierowie, a także w charakterze „międzynarodowych ekspertów”... jezuici. Agentami rosyjskimi bywali też Kazachowie – poddani cara. W 1840 r. słyszymy na przykład o pewnym Kazachu wysłanym z Orenburga przez tamtejszego gubernatora, generała Wasilija Pierowskiego (1794-1857) na przespiegi do Chiwy. Jego doniesienia były wysoce niepokojące: w chanacie pojawili się angielscy agenci. W połowie XIX stulecia było można spotkać też rodzimych, kazachskich mułłów szpiegujących dla Rosji, i robiących jej „biały piar” w stepie. Najwyraźniej do głosu doszło już pokolenie wychowane przez duchownych tatarskich wysyłanych do Kazachów od czasów Katarzyny. Nasz stepowy TW, niejaki Batyrchan Szahimardanow miał swojego pomocnika, który przebrany za kupca udał się z delikatną misją do Chiwy. Jego profesjonalizm doceniali mocodawcy. Być może zapotrzebowanie na Kazachów wzrastało, bo nie sprawdzali się w tej roli już kupcy ormiańscy od dawna zajmujący się szpiegowaniem dla Rosji. Ormianie z Astrachania zmonopolizowali handel z Chiwą, ale mimo że trochę jeszcze szpiegowali dla Rosji, coraz więcej myśleli o swoich interesach. I kiedy tylko działania rosyjskie zaczęły zagrażać monopolowi ich faktorii, od razu przystąpili do intrygowania wśród chiwańskich urzędników przeciw Rosji⁶⁵.

Rosjanie w swych intrygach dyplomatycznych ściśle przestrzegali wschodniej etykiety, prześcigając się w barokowym krasomówstwie. Na przełomie lat 30. i 40. XIX w. listy od generała Pierowskiego, gubernatora orenburskiego do emira Buchary zaczynały się na przykład tak: „Tłumaczowi Mądrości i Prawa, Szacownemu, Doskonałemu i Pełnemu Chwały Emirowi, (... Epicentrum Nauczania, Porządku i Chwały, Szerzycielowi Szczęścia składamy wyrazy największego szacunku i najgorętszego oddania. Niech Najwyższy i Wszechmocny Bóg zapewni Ci tron, panowanie i dobrobyt (...) i da Ci długie życie”⁶⁶.

Ta etykieta bywała jednak czasem i pewną pułapką dla rosyjskiej dyplomacji. „Jeden błędny krok i Azjata tryumfuje, przechytrzył nas, wziął górę”. Jak? A na przykład tak: młodego oficera wysłano nad bucharską granicę, by spotkał się z wysłannikiem emira. Nadjeżdżał na koniu. Miejscowy *savoir-vivre* wymagał, by młodszy na widok starszego zsiadł z konia i puścił go przodem. Oficer o tym doskonale wiedział. Buharski poseł wysuwa nogę ze strzemienia i markuje, jakby chciał zejść z konia. Oficer szybko zeskoczył. To był jego błąd, bo Bucharczyk natychmiast jest z powrotem w siodle. Ha, ha, ha, przechytrzony. Oficerowi przez całą misję towarzyszyły ironiczne uśmiešky miejscowych. I co z tego? Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni⁶⁷.

Rosjanie wiedzieli poza tym, że nie zawadzi ich, „Azjatów”, czasem nastraszyć, pokazać, że się ich w ogóle nie boją. Pod tym względem bez wątpienia w historii rosyjskiej dyplomacji złotymi zgłoskami zapisał się kapitan sztabu generalnego Nikiforow. W 1841 r. podczas misji do Chiwy tego sobie popiwszy, wydzierał się na chana i jego ministrów, rugał ich i wygrażał, a eskortowało go zaledwie 12 Kozaków. Ponoć na miejscowych zrobiło to ogromne wrażenie. Słusznie. Ważne, że Nikiforow z tym piciem nie przeholował. Bo na przykład w 1733 r. poseł chiwański Hadzi Baty zapił się na śmierć w Astrachaniu. „Azjaci” nie umieli jeszcze wtedy pić.⁶⁸

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

9. „Wojna z Kokandem kosztowała nas więcej niż inne wojny...”

W styczniu 1876 r. gazeta „Gołos” dokonała bilansu rosyjskich kampanii w Turkiestanie: „Wojna z Kokandem kosztowała nas więcej niż inne wojny w Azji Środkowej. W Bucharze i Chiwie walczyliśmy z azjatyckimi despotami, a tutaj z fanatyczną ludnością muzułmańską”⁶⁹.

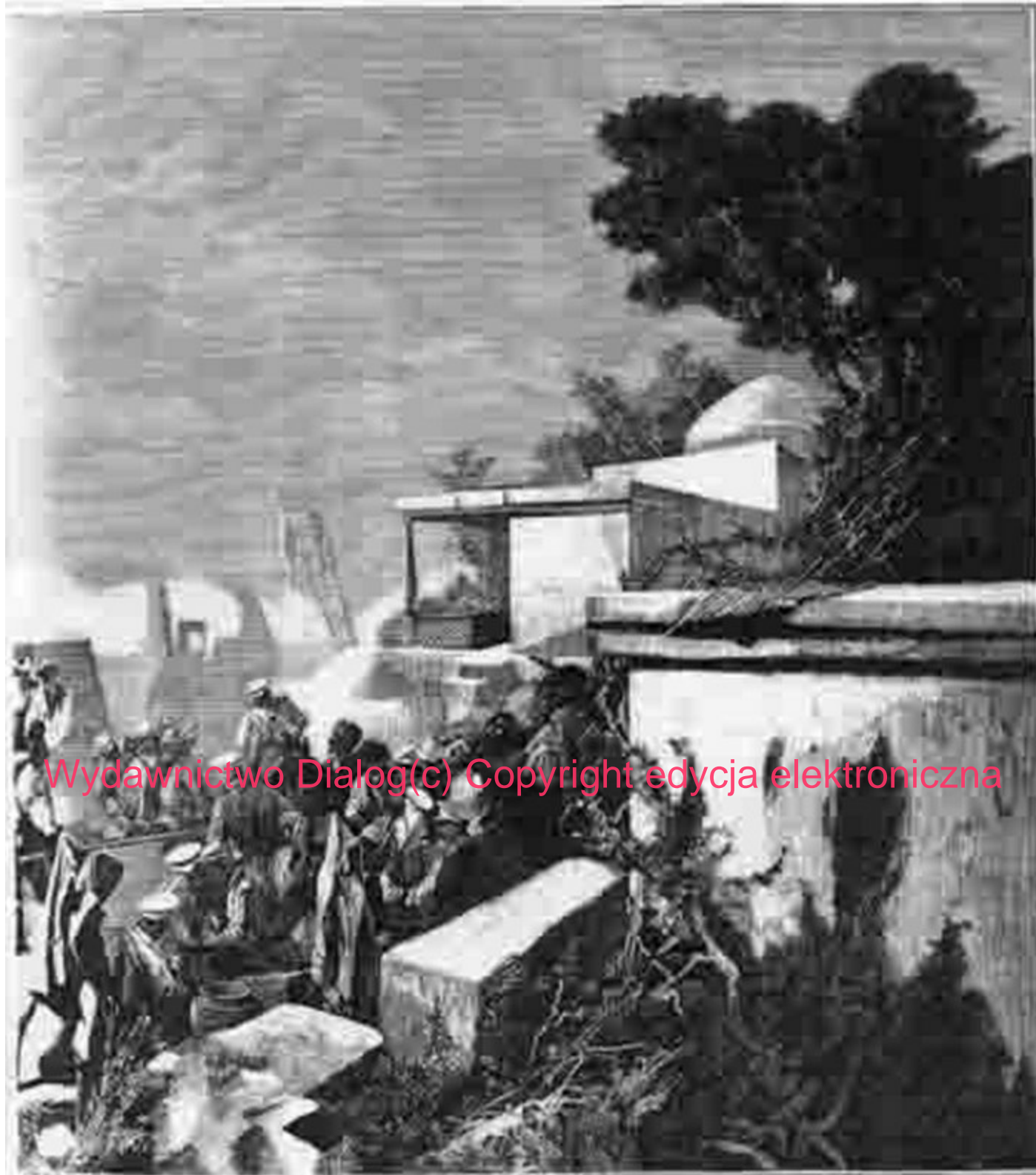
Chanat Kokandu utworzył w 1709 r. Szahruk Bij z uzbekiego plemienia Ming, kładąc kres łączonej władzy szejków bractwa nakszbandijja, tytułujących się chodźami i plemienia Jüz. W ostatniej ćwierci XVIII stulecia Mingowie opanowali całą Kotlinę Fergańską, do której zaczęły masowo napływać ludność z Kaszgaru i targanej walkami wewnętrznymi Buchary. W 1810 r. kolejny władca przyjął tytuł chana, oficjalnie inaugurując rządy nowej dynastii. W przeddzień rosyjskich podbojów chanat kokandzki był bez wątpienia najbogatszym ze środkowoazjatyckich państw, wyprzedzając pod tym względem Emiratu Buchary. Zbudowana w 1740 r. nowa stolica chanatu – Kokand odróżniała się od innych miast regionu szerokimi ulicami i bulwarami, bogaci kupcy mieli domy z cegły z oknami wychodzącymi na ulice, a stołeczny bazar był największy w regionie⁷⁰.

Choć panujący z przerwami od 1845 r. chan Chudojar uchodził za krwiożerczego i pazernego sadystę, gnębiącego ludność, to właśnie ta ludność, a dokładniej mieszkańcy Taszkentu, stawili armii rosyjskiej niezwykle zacięty opór. „Każdy metr przyszło zdobywać w boju. Sartowie usadowili się w domach za drzewami, na drzewach, za płotami, ustawili na ulicach barykady. Trzeba było wybijać ich ogniem i bagnietami, ale znów spotykał nas taki sam opór. Tłum był ogarnięty tak fanatycznym nastrojem, podsycanym przez duchowieństwo, wzywające w centrum miasta do obrony islamu i domowego ogniska, że rzucił się na naszych żołnierzy nie tylko z bagnietami, pikami i ajbałtami (toporkami na długich kijach), ale nawet z gołymi rękami, nadziejąc się – rzecz jasna – na nasze bagnety (...) Sartowie zabarykadowali wszystkie ulice (...) przyszło brać barykady już bagnietami. Ale nie było można posuwać się w głąb miasta małymi siłami, dlatego trzeba było nieraz zostawić zdobytą barykadę i, zepchnąwszy nieprzyjaciela, odstępować z powrotem ku bramie. A nieprzyjaciel znów stawiał barykady (...) Dodatkowe posiłki szybko oczyściły okolicę wokół bramy. Pojawiła się delegacja kupców i starszyzny miasta z wyrazami pokory od kupców i rolników. Ale wtedy przyszła wiadomość, że na bazarze w centrum miasta, zebrało się 15 tysięcy obrońców, którzy przysięgali na Koran, że gotowi są umrzeć za wiarę i miasto. Wtedy Czerniajew postanowił podpalić okoliczne domy, by się odgradzić pasem ognia od centrum”⁷¹.

Rosjanie wyciągnęli stąd kilka wniosków. Po pierwsze: w razie oporu jednorazowe, ale robiące wrażenie okrucieństwo zapewni im długie lata spokoju. Po drugie: „Sartowie” są „fanatyczni”. Tyle że wedle samych Sartów, a przynajmniej niektórych, owym źródłem „fanatyzmu” byli derwisze ze świętego miasta Turkistan, którzy po zajęciu go przez Rosjan schronili się w dużej liczbie na terytorium chanatu kokandzkiego. Tak czy inaczej łątka „fanatyków” przylgnęła na dobre do mieszkańców Taszkentu i Sartów w ogóle. Po trzecie wreszcie gęsta, zwarta zabudowa tradycyjnych miast z wąskimi uliczkami to pułapka, której trzeba na przyszłość unikać. Nie ma się co tam zapuszczać, lepiej ten świat zostawić samemu sobie, a budować obok nowe miasta z szerokimi ulicami rozchodzącymi się promieniście od twierdzy, tak by w razie rozruchów wojsko mogło szybko dotrzeć do ognisk oporu⁷².

Zdobycie Taszkontu w 1865 r. okazało się na dobrą sprawę przełomowym momentem w całym podboju Azji Środkowej. To była właśnie ta chwila, kiedy apetyt zaczyna gwałtownie rosnać w miarę jedzenia. „Długo i powoli szli nasi pionierzy od Orenburga nad Aral, i wzdłuż Syr-darii na wschód z jednej strony, i od Omska na południe wzdłuż Irtyszu ku podnóżom wielkiego Tien-szanu z drugiej, aż wreszcie w 1864 r. się zeszli w Czymkencie” – wspomina swoje wielkie dni uczestnik wyprawy na Taszkent. „W taki sposób otoczyli kręgiem ten ogromny, przeznaczony nam przez los, bezludny i nieurodzajny step kazachski. Ale stanąwszy w Czymkencie, nasi pionierzy zobaczyli – jakby to powiedzieć – przed swoim nosem, 114 wiorst dalej wielki, stutysięczny Taszkent, położony w bogatym i urodzajnym miejscu. A tuż obok, wzdłuż Doliny Czircziku zamieszkiwało ponad 300 tysięcy zamożnych, osiadłych i półosiadłych rolników. Był to spichlerz i bardzo ważny punkt ze względów handlowych i politycznych, a za nim płynęła żeglowna Syr-daria. Od razu stało się jasne, że Taszkent nie może znaleźć się poza naszymi granicami, że granica bezwarunkowo musi biec wzdłuż Syr-darii do Chodżentu”⁷³. Los Taszkontu był więc przesądzony.

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Nikołaj Karazin, *Zdobycie Taszkentu*, 1893

W momencie upadku tego stutysięcznego miasta Kokand był już w głębokiej defensywie. A jeszcze kilka lat wcześniej wcale nie wyglądało na to, że Rosja będzie mieć łatwą przeprawę z tym chanatem. Latem 1860 r. chan kokandzki zebrał 22-tysięczną armię i ruszył na Wierny, nowo założony fort rosyjski na linii syrdaryjskiej. Wyruszył mu na spotkanie z 2 tysiącami ludzi ataman Kozaków syberyjskich Gierasim Kołpakowski i pokonał po trzydniowej bitwie nad rzeką Kara-Kostek. Od tej pory Kokand znajdował się w odwrocie. Jeszcze w tym samym roku pułkownik Cimerman zdobywa dwie twierdze kokandzkie: Piszpek i Tokmak, Kołpakowski dwa lata później – Merke, a trzy – Ak-

Meczet, przemianowane na Fort Pierowsk. W szturmie twierdzy Ak-Meczet wyróżniło się odnotujemy, dwóch Polaków: kaliszanie Otto Fiszer i porucznik Władysław Szkup, uczestnik bitwy pod Olszynką Grochowską. Fiszer wraz z kilkoma Polakami rzucił się desperacko do boju, gdy sytuacja wydawała się już beznadziejna i twierdzę zdobyto. Z kolei dzięki sprytnemu manewrowi Szkuła garnizon kokandzki uciekł w wielkim popłochu, gdy wydawało się, że odbije twierdzę.

Połączenie syberyjskiej i syrdaryjskiej linii umocnień zaczęło nabierać realnych kształtów. Wiosną 1864 r. ruszyły sobie naprzeciw 1500-osobowy oddział pogromcy rewolucji 1848 r. na Węgrzech, obrońcy Sewastopola i późniejszego ulubieńca panslawistów, pułkownika Michaiła Czerniajew z Wiernego, wówczas naczelnika sztabu przy gubernatorze orenburskim Aleksandrze Bezaku, i 1200-osobowy oddział pułkownika Wieriowkina z Pierowska. To były prawdziwe wyścigi! Czerniajew, nie skonsultowawszy tego z nikim, zdobył szturmem Aulije-Atę i Czymkent (żołnierze dostali się do twierdzy wodociągiem), Wieriowkin – Turkistan. Armia kokandzka wycofała się do Taszkontu. Czerniajew oblegał pod koniec września miasto, ale oblężenie nie dało rezultatu i Rosjanie wrócili do Turkistanu. Czerniajew liczył na „rosyjskie stronnictwo” w mieście. Przeliczył się. Sześciu jego poległym oficerom odrąbano głowy, które potem tryumfalnie obnoszono po mieście, co uwiecznił na swoim płótnie malarz Wasilij Wierieszczagin.

Tymczasem podbudowana moralnie armia kokandzka ruszyła za Czerniajewem w grudniu, ale została powstrzymana w trzydniowej bitwie pod Ikanem przez 110 uralskich Kozaków dowodzonych przez esaula Sierowa. Połowa (57) zginęła, wchodząc do mitycznego panteonu bohaterów rosyjskiego oręża. „Wiele czasu minie, wiele wody upłynie, a jeszcze będą pokazywać niewielki kurhan, gdzie bohaterowie ci polegli. Pokój prochom waszym, bohaterowie! Sławną i niebywałą stronicę zapisaliście w historii naszego wojska” – będzie potem patetycznie wspominać jeden z uczestników tamtych wydarzeń na łamach „Istoriczeskiego wiestnika”. Były ordery, pisano o nich wiersze, ich imieniem nazywano place, bulwary, szkoły, a w Turkistanie corocznie 6 grudnia celebrowano w miejscowej cerkwi rocznicę ich „męczeńskiej” śmierci. Trzech „bohaterów spod Ikanu” wzięło potem udział w uroczystym święcie obdarowywania cara rybą i ikrą obchodzonym przez uralskich Kozaków. Nie lada wyróżnienie.

Kokand nie wykorzystał szansy, jaką dawała pogoń za Czerniajewem. Wiosną 1865 r. Czerniajew ruszył na Taszkont i zdobył go w drugim podejściu szturmem. Robił to ponownie wbrew woli Ministerstwa Wojny. Po tym pierwszym nieudanym ataku pokojowo nastawiony ponoć po traumie wojny krymskiej Aleksander II miał się ucieszyć i zakazać dowódcy kolejnej próby zdobycia miasta. W odpowiedzi otrzymał telegram: „Wasza Wysokość, rozkaz o zakazie oblegania miasta otrzymałem dopiero w Taszkencie, który zdobyłem i teraz kładę u stóp Waszej Wysokości”. Car był wściekły. Ale co miał robić? Stało się... Od razu potem odwołał Czerniajewa. Na gubernatorstwo Kraju Turkiestańskiego przyszło zdobywcy Taszkontu poczekać aż do śmierci władcy.

Czerniajew nie był jedynym rosyjskim dowódcą stosującym politykę faktów dokonanych. Innymi kierowały także cele o wiele bardziej przyziemne niż tylko zaspokajanie własnych ambicji. Na przykład wiele wskazuje na to, że jeden z bohaterów wojny z Bucharą generał Aleksandr Abramow wyruszył z Dżyzaku do doliny Jany-Kurgańskiej nie tylko po to, by odnieść łatwe, za to głośnie i „chwalebne” zwycięstwo, ale także – a może nawet przede wszystkim – by zająć tam żyzne pastwiska i w ten sposób móc zdefraudować fundusze z intendentury przeznaczone na karmę dla koni⁷⁴.

Po tych porażkach zwasalizowany i słaby Kokand mógł dalej jeszcze wieść skarlałą egzystencję, tak jak to miało miejsce w przypadku pokonanej Chiwy i Buchary. Mógł, gdyby nie pojawiło się tu

kilku ambitnych przywódców pragnących odwrócić bieg dziejów. Najpierw w 1875 r. wystąpił ze swą 60-tysięczną armią Kirgiz Pułat-chan, pokonany nad Syr-darią, a później powieszony. W tym samym roku doszło też do antyrosyjskiego wystąpienia w Kotlinie Fergańskiej pod wodzą Kipczaaka Abdurrahmana-Awtobaczi i sufickiego szejka Mułły Issy-Auliego. Było to coś w rodzaju środkowoazjatyckiej insurekcji kościuszkowskiej. Dostarczenie Rosji doskonałego pretekstu do ostatecznej likwidacji państwa. Wspominał Karazin: „Powstanie wybuchło latem 1875 r., w lipcu. Na czele otwartego buntu stanęli Abdurrahman-Awtobaczi, Mułła Issa-Aulie i jeszcze niejaki Chaalik-Kazar. Już wyprawa do Mekki Abdurrahmana była tego zapowiedzią. Tam na grobie Proroka, Awtobaczi wyprosił błogosławieństwo dla swojego zrywu i nawet dostał strzęp sztandaru Mahometa, żeby, natchnawszy naród tą relikwią, poderwać go do walki nie tylko z chanem, naszym przyjacielem, ale w ogóle z niewiernymi, czyli nami. Ogłoszono gazawat, czyli świętą wojnę, i na to hasło zebrał Abdurrahman znaczną liczbę koczowników wszelkiej maści, ściągających ze wszystkich stron, nawet z sąsiedniego Kaszgaru. (...) Nieprzyjacielski tłum pojawił się na naszych granicach i wtargnął do powiatu chodzeńckiego, aulieatyńskiego i kuramińskiego. Zaczęła się zatem wojna i nasze wojska, szybko się zebrawszy, ruszyły do walki. Znamy rezultaty tej wspaniałej i błyskawicznej wyprawy. Zjednoczone siły Abdurrahmana pobito na głowę pod Machramem. Miasta jedne po drugich nam się poddawały, a sam Kokand oddał się wspaniałomyślności zwycięzców (...) Chaalika-Kazara zostawiono w spokoju, a Mułłę Issę-Auliego zesłano do Orenburga i uwięziono (...) Abdurrahman nie dostał się do niewoli (...) i udało mu się znowu zebrać pokonanych i rozproszonych stronników, a nawet przyciągnąć nowych. Jego wpływ na ludzi był tak wielki, że mimo doznanych porażek, Kipczaczy i Kirgizi znowu usiłowali wydać wojnę Rosjanom, i, zebrawszy niemal 15 tysięcy ludzi, ruszyli na Kokand (...) Lotne oddziały naszych Kozaków i strzelców konnych zjawiały się to tu, to tam, gdzie ich w ogóle nikt się nie spodziewał. Udało im się tak skołować nieprzyjaciela, że w końcu Awtobaczi stracił głowę. Wreszcie, gdy zobaczył, że przegrywa i po wysłuchaniu ostatnich wieści, poddał się generałowi Skobielewowi”⁷⁵.

Jak zachowywała się ludność miast, które to niby „jedne się po drugich poddawały”? Różnie. Choć nikt już nie decydował się na otwartą konfrontację. Byłoby to szaleństwo. W podbitym wcześniej Taszkencie mieszkańcy potajemnie się zbierali, wyczekując wieści od Awtobaczi, a w tłumie pojawiali się derwisze, podburzając ludność. Wielu zakopywało w ziemi dobytek i niszczyło wozy, by nie dostały się Rosjanom. Mieszkańcy wioski Karaczi-Kum chowali z kolei w zaroślach bydło przed żołnierzami. Na próżno; „dzielni” Kozacy będą łapać krowy na łąkach. W Oszu na spotkanie armii wyszła delegacja starszyny. Poddali się i mówili, dokąd udał się Awtobaczi. Dostarczali armii żywność. Ale Skobielewowi było mało. Zażyczył sobie jeszcze 900 koni. W Andżanie, gdzie Pułat-chan i Abdurrahman-Awtobaczi ogłaszali świętą wojnę, Rosjanie pod wodzą generała Troickiego dokonali bezlitosnej rzezi, palili i mordowali. Zbuntowany Namangan generał Skobielew kazał też spalić⁷⁶.

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Nikołaj Karazin, *Abdurrahman Awtołaczi*, 1888

To okrucieństwo towarzyszące stłumieniu rewolty w chanacie kokandzkim raziło nawet niektórych Rosjan. „Wojnę prowadzono z naszej strony ze skrajnym okrucieństwem” – pisał urzędnik służby dyplomatycznej Arkadij Wejnberg, wicedyrektorowi Departamentu Azji w rosyjskim MSZ-cie, baronowi Ost-Sackenowi – „Setki i tysiące spokojnych mieszkańców straciło życie w płomieniach swoich domów. Skobielew i baron Meller-Zakomielski, pozbawieni miłosierdzia egoiści, nie znali granic nieludzkiego obchodzenia się z ludźmi. Teraz działania wojenne się już skończyły, ale system

rządów nahajką i pałką ma się znakomicie, opierając się cały czas na sprawnie zorganizowanym systemie donoszenia i szpiegowania. Bogatsze i lepsze rodziny przenoszą się z Fergany do obwodu syrdaryjskiego i do okręgu zerawszańskiego, bojąc się popaść w niełaskę i być zesłanym na Sybir, jak to się już nieraz zdarzało”⁷⁷.

Konstanty von Kaufman, nowo mianowany gubernator Kraju Turkiestańskiego, pisał wtedy w raporcie do naczelnika sztabu, generała Troickiego: „Michaił Dmitrijewicz [czyli Skobielew] bardzo poważnie podszedł do sprawy. We wszystko wnika, uczy się, pracuje”. Po latach jeden z urzędników wspominał jednak, że Skobielew kompletnie nie znał się na administrowaniu i to go w ogóle nie interesowało. Podpisywał wszystko, co mu podetknięto, a w Taszkencie potem tylko łapano się za głowy. Skobielewa fascynowała tylko wojenka... Kaufman najwyraźniej krył jego niekompetencję.

Po tym wszystkim chan Chudojar otrzymał od von Kaufmana propozycję nie do odrzucenia: wyjechać z całą rodziną hen, hen za Ural, do Tuły w centralnej części Rosji europejskiej. Kilka lat później umarł tam. Z tęsknoty za ojczyzną?⁷⁸

* * *

Do upadku Kokandu przyczynili się kirgiscy koczownicy. Po raz pierwszy Kirgizi usiłowali przyjąć poddaństwo Rosji już w 1785 r. Do Petersburga przybyło wtedy kirgiskie poselstwo, a dokładniej wysłannicy najbardziej wojowniczego plemienia Sarybagysz („Żółty Łoś”). Plemię to dość późno przybyło z Kotliny Fergańskiej do Doliny Czujskiej i nad wschodnie brzegi jeziora Issyk-kul, wypierając stamtąd plemię Bugu. Rachunek był prosty: Chiny i Kokand coraz bardziej się panoszą, a Rosja jest od nich silniejsza i leży daleko. Na tyle daleko, że nie jest w stanie podporządkować sobie Kirgizów. No i ma markę. Tak przekonywał swoje plemię na *kurultaju* (radzie) jego przywódca Atake-bij. Poselstwo zostało przyjęte przez Katarzynę II zycliwie, acz odmownie. Choć Rosja propozycję odrzuciła, to kontakty dyplomatyczne zainicjowano. Dwa lata później Atake-bija odwiedziło poselstwo rosyjskie, a rok później jego Kirgizi udali się do Omska. Pierwsze koty za płoty. Co się odwlecze, to nie uciecze.

W 1814 r. do Tobolska i Semipałatyńska zaczęło posłować też plemię Bugu („Jeleń”). W tym samym celu, co wcześniej Sarybagysz. Bugu mieli już dość najazdów Kazachów ze Starszego Żuzu: coraz nachalniejszych żądań chana kokandzkiego. W 1825 r. części plemienia udało się przyjąć rosyjskie poddaństwo. W negocjacjach pośredniczył kazański Tatar, na co dzień pośrednik (*prikazczik*) rosyjskiego kupca z Semipałatyńska. Delegacja Bugu udała się do Omska, skąd na jezioro Issyk-kul odprowadzał ją uroczyście oddział Kozaków wraz z garnizonowym lekarzem z Omska Zibbersztejnem, który zostawił po sobie relację z tej wyprawy okraszoną bodaj pierwszymi opisami Kirgizów w literaturze rosyjskiej. W 1855 r. przysięgę na wierność carowi złożyło już całe plemię Bugu, wykończone ciągłymi najazdami Sarybagyszów.

W 1860 r. oddziały rosyjskie odparły ofensywę kokandzką w Siemirieczu. W 1862 r. do Taszkontu przybyła delegacja plemienia Sarybagysz z młodym manapem Szabdanem na czele, prosząc usilnie chana Chudojara, *nota bene* Kirgiza z pochodzenia, choć mocno przesiąkniętego kulturą Sartów, o pomoc przeciw Rosji. Chan obiecał pomoc. Nie wiedział Szabdan, że jego ojciec Dżantaj pokłócił się onegdaj z rodem Timur-bułat, pojechał do Wiernego i przyjął wraz ze swoim rodem Tynaj rosyjskie poddaństwo. Przybył Szabdan do Piszpeku, a tamtejszy namiestnik kokandzki Rachmetuła zamknął go natychmiast do więzienia. Jak to? Za co? Dlaczego? A nie wiesz co zrobił twój ojciec?

Szabdanowi udało się uciec z Piszpeku i już wiedział, że z Kokandem mu nie po drodze.

W 1862 r. oddziałom generała Kołpakowskiego szturmującym kokandzką twierdzę Piszpek towarzyszyła już część kirgiskiego plemienia Sarybagysz. Mieli dość Kokandu i namiestnika Rachmetuły, dość kokandzkich podatków i Sartów z Kotliny Fergańskiej sprowadzanych na północ.

Na dłuższą metę Kirgizi byli jednak kłopotliwymi sojusznikami. Wypady rozpoznawcze traktowali jako dobrą okazję do łupienia innych. Niemniej do 1865 r., gdy szala zwycięstwa w wojnie z Kokandem przechylała się wyraźnie na stronę Rosji, kolejne plemiona przyjmowały rosyjskie poddaństwo, zachowując swoje terytoria. W zdobyciu Aulije-Aty i Czymkentu brał udział kirgiski watażka Bajtyk-batyr z plemienia Sołto, który wcześniej, podstępnie zabił z zemsty kokandzkiego komendanta fortu w Piszpeku. W 1867 r. udał się w honorowej delegacji ludów Kraju Turkiestańskiego do Petersburga, gdzie nie dość, że przedstawiono go samemu carowi, to jeszcze otrzymał Order św. Stanisława III stopnia i stopień kapitana armii carskiej.

Pierwsze wrażenia rosyjskiej administracji związane z Kirgizami były jednak znacznie lepsze niż z Kazachami. Wydawało się, że plemiona kirgiskie szybko zaakceptowały nowy stan rzeczy, pogodziły się z nim i na ich terytoriach zapanuje spokój. W przeciwieństwie do Kazachów, których rody były rozdrobnione po aulach, jurty kirgiskich rodów rozciągały się nieraz na całe doliny. Władze rosyjskie zaś z początku uznały władzę manapów, adresując do nich swoje oficjalne pisma.

Ale do czasu. Wkrótce okazało się, że Kirgizi nie będą potulnymi poddanymi. W 1873 r. Kirgiz Ischak-muła, przybrawszy imię Pułat-chana, wzniecił wraz z 200 ludźmi na północ od Namanganu powstanie przeciw lojalnemu wobec Rosji chanowi kokandzkiemu Chudojarowi. Walki kontynuowali potem synowie przywódczyni południowych Kirgizów, Kurmandżan Datki, „carycy Ałaju”. W 1878 r. schwytano i powieszono w Kotlinie Fergańskiej Kirgiza Mamyra Mirginijewa, który rzekomo podburzał miejscową ludność do powstania przeciw Rosji. Kirgizów spacyfikowano.

Choć nie całkiem do końca. Bo po rosyjskim podboju kirgiskie rody cały czas napadały na siebie, rabując sobie trzody i dobytek. Na przykład w 1907 r. 3-4 tysiące Kirgizów koczujących w czterech gminach powiatu przewalskiego z poduszczenia kilku „wpływowych osób” doszczętnie ograbiło 3 auly, a barany sprzedało za bezcen kupcowi Sartowi z Taszkentu. Miejscowa administracja nie zrobiła nic⁷⁹.

Tacy to byli ci nowi poddani. I taka administracja.

10. „Mądry mułto, chcemy przegnać Rosjan!” Wojna z Bucharą

Panująca od 1747 r. (samodzielnie od 1753 r.) do 1920 r. (od 1868 r. jako wasale Rosji) w Bucharze dynastia Mangytów wyłania się z chaosu międzyplemiennych walk towarzyszących całemu okresowi rządów Dżanidów (1599-1753) – spadkobierców państwa Szajbanidów.

Zaglądając do najważniejszego źródła dziejów mangyckiej Buchary – *Historii dynastii Mangytów* Ahmada Donisza (1826-1897) – trudno się oprzeć wrażeniu, że choć człowiek ten piastował różne stanowiska na dworach emirów Nasrullaha (1826-1860), Muzaffara (1860-1885) i Abd al-Ahada Chana (1885-1910), wiele rzeczy widział na własne oczy, inne zasłyszał i przeczytał w starszych kronikach, to stworzył dzieło z wyraźnym „dnem” astrologicznym, a wydarzenia i charakter postaci sprawiają bardziej wrażenie wypadkowej „dobrego” bądź „złego” położenia gwiazd niż „ziemskiej” rzeczywistości. Wszystko tu zmierza poza tym ku gorszemu, ulega zepsuciu. Emirowie Szach-Murac (1785-1800) i Hajdar (1800-1826) są dobrzy, pobożni i sprawiedliwi, ale już Nasrullah ugania się za młodymi chłopcami, nie radzi się alimów w sprawach wiary, choć trzeba mu oddać, że w emiracie jest tanio, aż wreszcie przychodzi jego syn – krwawy, okrutny i wszeteczny szaleniec Muzaffar, a emirat podbija Rosja. Między wierszami można wyczytać, że wszyscy władcy zmagali się z niepokorną, plemienną arystokracją uzbecką, którą stopniowo pozbawiali wpływów, otaczając się na dworze elementem osiadłym – Tadżykami (Sartami) i perskimi niewolnikami. I tu chyba jest pies pogrzebany. Bo jak zajrzeć do – paradoksalnie – rzetelniejszych źródeł rosyjskich (co wynika w dużej mierze z ich szpiegowskiego charakteru), to się okazuje, że Nasrullah może i się uganiał za chłopcami i nie przejmował specjalnie sprawami religii, ale za to reformował armię na wzór europejski. Złożona z rosyjskich jeńców, perskich niewolników i miejscowych Sartów, licząca dwa i pół tysiąca ludzi piechota dostawała regularny żołd i odbywała codziennie ćwiczenia z marszu i strzelania. Piechurzy ubrani w czerwone kurtki, białe pantalony i perskie czapki, oficerowie z epoletami, uzbrojeni w muszkiet z bagnetem, szablę i dwa pistolety raz wywoływali pogardliwe uśmiechy, a innym razem wściekłe spojrzenia nadętych Uzbeków. Kawaleria, tylko kawaleria! – cedzili przez zęby. A tu nie tylko kawaleria, bo i artyleria. Taki był emir Nasrullah! Założył nawet fabrykę prochu. Europeizację armii traktował chyba śmiertelnie poważnie. W swoim pałacu miał galerię z portretami europejskich, a przede wszystkim rosyjskich generałów, i scenami batalistycznymi. Litografie sprowadzał z Orenburga i jarmarku w Niżnym Nowogrodzie. Zaufany kupiec, który w interesach jeździł do Moskwy, tłumaczył mu, co i kogo ryciny przedstawiają. Emir chodził ponoć codziennie do galerii. Cóż, gdyby żył dłużej, ujrzałby na żywo rosyjskiego generała. I to w swoim pałacu. W charakterze nowego gospodarza⁸⁰.

Mieszkańcy Buchary tymczasem żyli w błogim przeświadczeniu, że im się jakoś upiecze. Wierzyli, że obronią ich prochy świętych, którymi usłana była ziemia szlachetnej Buchary. Byli przekonani, że ich oazę ochronią rozległe pustynie dokoła. Nic z tego. Przeliczyli się. Święci pozwolili przejść Rosjanom przez pustynię i zatknąć sztandary niewiernych w samym sercu emiratu.

Na domiar złego Bucharze trafili się (chyba rzeczywiście) fatalni emirowie, właśnie wtedy, gdy potrzebny był ktoś wyjątkowy. Za panowania Nasrullaha, próżnego i chciwego kretyna, okrutnego sadysty i lubieżnego pederasty (cóż z tego, że zreformował armię?), nazywanego przez Anglików

Rossa i Skrine'a, autorów historii podboju Turkiestanu, „bucharskim Neronem” albo „wcieleniem wszystkich ciemnych stron Buchary”, w Emiracie panował prawdziwy terror. Setki szpiegów przewijało się codziennie po uliczkach, bazarach, meczetach, medresach i łaźniach, nasłuchując, a niekiedy i zapisując każde słowo mieszkańców. I nie chodziło tu bynajmniej o „wywrotowe poglądy”, ale o to, czy ktoś za bardzo się nie wzbogacił, a emir o tym nie wiedział i nie wykorzystał tego. Szpiegdy wchodzili również do prywatnych domów pod pretekstem sprawdzenia, czy mieszkańcy postępują zgodnie z „nakazami islamu”. Kto nie chciał podzielić się z emirem swoimi bogactwami, trafiał do więzienia, bo się sprzeniewierzył „zasadom islamu”, okazał nieposłuszny wobec „Księcia Prawdziwych Wiernych”, „Cienia Boga na Ziemi”.

Wszystko to odbijało się na mentalności mieszkańców, czyniąc z nich tchórzliwych obłudników. „W Bucharze liczy się przede wszystkim forma zewnętrzna” – pisał węgierski podróżnik Arminius Vámbéry. „Każde miasto ma swojego raisa (stróża wiary), który chodzi po ulicach i placach (...) sprawdza znajomość religii (...), a w porze modlitwy goni wszystkich do meczetu (...) Nikogo nie obchodzi, czy ludzie się tam modlą, czy myślą o swoich sprawach. Władze chcą tylko, by były przestrzegane zewnętrzne formy, a co ktoś ma w środku – wie tylko Bóg. (...) Ta wieczna tyrania tak wymęczyła ludzi, że nawet mąż i żona na osobności nigdy nie wypowiadają imienia emira, nie dodając: «Daj Boże, żeby żył 120 lat!» Nieszczęśliwcy ci nawet nie żywią nienawiści do władzy, bo nie tylko, że nie dostrzegają tego, jak despotyczny to system, ale uważają go za nieodłączny atrybut godności władzy”⁸¹.

Kiedy Rosjanie w latach 50. coraz śmieiej poczynali sobie na linii syrdaryjskiej, Nasrullah (1826-1860) uznał, że jest za słaby, by się temu przeciwstawić, a poza tym step to ziemie bezpańskie i nie rości sobie do nich żadnych praw.

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna
Syn Nasrullaha – Muzaffar (1860-1885), był równie nieudolny i głupi jak ojciec (mimo swych ciągot do chłopców spełnił jednak obowiązek przedłużenia dynastii). Może nawet jeszcze głupszy. Rosyjska (a za nią radziecka) historiografia utrzymuje, że wiosną 1866 r. Muzaffar zebrał 43-tysięczną armię, by odbić z rąk rosyjskich Taszkent, ale zagroził mu drogę 3-tysięczny oddział generała Romanowskiego. Bzdury. Muzaffar nie miał najmniejszego zamiaru wyprawiać się na Taszkent. Kiedy generał Michaił Czerniajew zajmował w 1865 r. miasto, Muzaffar właśnie wojował z chanatem Kokandu, a gdy mieszkańcy obleganego Taszkentu błagali go o pomoc, machnął lekceważąco ręką. Nie będzie przecież walczyć z jakimś tam Czerniajewem, sługą cara, bo to wstyd, tylko pójdzie prosto na Moskwę, tak jak poszedł na Kokand. I poszedł. Doszedł do Uzgenu, łupiąc niemiłosiernie jego mieszkańców. Po zajęciu Taszkentu głównodowodzący sił rosyjskich generał Konstanty von Kaufman wysłał bawiącemu w Samarkandzie Muzaffarowi list informujący go o tym „radosnym wydarzeniu” i proponujący przyjaźń (tere-fero!). Ale otoczony przez głupców emir dał się ponieść emocjom i kazał aresztować rosyjskiego posła, wypowiadając tym samym wojnę Rosji. A mógł przecież dyskretnie wspierać Kokand, zamiast go łupić, „przyjaźniac się” jednocześnie z Rosją!

Była to woda na młyn dla frakcji jastrzębi wśród miejscowego duchowieństwa. W meczetach rozlegały się teraz zewsząd wezwania do gazawatu (świętej wojny). Emirowi nie udało się już ostudzić rozpalonych głów. Rad nie rad, musiał wyruszyć pod Ura-Tiube, by stawić czoła „niewiernym”. Zapał do świętej wojny jednak szybko prysł. Kiedy „bojownicy za wiarę” zobaczyli awangardę oddziału generała Romanowskiego, pierzchli ze strachu, zostawiając w obozie cały dobytek, uzbrojenie i skarb armii. Rosjanie bez kłopotu zajęli miasto. Emir wzywał teraz do obrony Dżyzaku. Znów ujadło fanatyczne duchowieństwo. Romanowski na rozkaz von Kaufmana ruszył z

dwoma tysiącami żołnierzy pod Dżyzak, ale z atakiem na razie się wstrzymał. Wysłał do emira list i czekał aż ten się opamięta, wyśle posła i podpisze pokój. Emir nie uczynił nic. Może była to jakaś metoda. Gdyby to czekanie trwało dłużej, Rosjanie nie mieliby już sił na atak. Żar azjatyckiego słońca robił swoje. A jeszcze do tego noclegi pod gołym niebem, czasem podczas ulewy, na przemoczonym woju, albo kiedy wieje wichur z pobliskich gór. Lazaret co dzień zapełniał się kolejnymi chorymi. Codziennie grzebano nowych zmarłych. A większość żywych słała się na nogach...

Jeśli jednak ze strony emira była to jakaś strategia, to mocno krótkowzroczna. Romanowski nie doczekał się na pokojowy gest, a otrzymawszy arogancką odpowiedź, utkaną cytatami z Koranu, stracił wreszcie cierpliwość. Żarty się skończyły. Po kilku miesiącach frustrującego wyczekiwania generał zarządził jesienią 1866 r. atak. Dżyzacka twierdza nie wytrzymała niemiłosiernego ostrzału artyleryjskiego. Rosjanie wdarli się tam potem i spalili żywcem obrońców. Później w geście swoistej ekspiacji po zajęciu miasta pochowali poległych muzułmanów. A może chodziło tylko o uniknięcie epidemii?

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Wasilj Wierieszczagin, *Bucharski żołnierz (sarbaz)*, 1873

Po upadku Dżyzaku mułlowie politycy wymknęli się cichcem do Samarkandy i tam znów zagrzewali do walki z niewiernymi. Nie przebierali w środkach. Podczas żywiołowej debaty w meczecie własnoręcznie zabijali najgłośniejszych przeciwników wojny. Wojskowi naczelnicy miasta w odpowiedzi zgotowali mułłom rzeź w medresie. Sytuacja była napięta. Ludność wszczęła bunt przeciw tutejszemu namiestnikowi (*hakimowi*). Buntownicy deklarowali, że jeśli emir go zwolni ze stanowiska, to oni będą dzielnie bronić miasta przed niewiernymi. Muzaffar – nie po raz pierwszy –

wybrał najgłupsze z możliwych rozwiązań: oferty nie przyjął i skazał na śmierć kilku przewodników. Potem wypuścił rosyjskiego posła z podarkami i przepaszającym listem do von Kaufmana. Za późno. Von Kaufman dostał bowiem niemal równocześnie list od mieszkańców Samarkandy z prośbą o zajęcie miasta. Mieli już dość swojego hakima i emira. To był prawdziwy dar niebios dla Rosjan. Cały rok 1867 r. upłynął na bezowocnych negocjacjach, które Buchara przeciągała w nieskończoność. Von Kaufman tracił cierpliwość. Ale teraz już wiedział, co ma robić: trzeba zająć Samarkandę.

Nad emirem zbierały się czarne chmury. Uzbecka arystokracja plemienna niezbyt paliła się do walki i coraz głośniej mówiła o zawarciu pokoju z Rosjanami. Część wojska najemnego myślała tylko o ucieczce. Ci, co wytrwali przy emirze, mieli nadzieję, że przeciwnik nie przejdzie w bród rzeki Zerawszan. Ale się przeliczyli. Żołnierze rosyjscy dowodzeni tym razem przez generała Gołowaczowa unieśli wysoko karabiny i przepłynęli rzekę w pław, a jak tylko wyszli na brzeg, zaraz rozpoczęli ostrzał. Armia Buchary (jednym z oddziałów dowodził były podoficer Syberyjskiego Wojska Kozackiego, który przyjął islam) rzuciła się do ucieczki razem z „obrońcami wiary”. Droga do Samarkandy stała otworem.

Von Kaufman wjechał tryumfalnie przez bramę Szach-Zindi, a sześciu dzielnicowych *aksakałów* (starszych) przywitało go pokornie, ofiarując krowę i jajka. W odpowiedzi generał uroczyście zwolnił miasto z podatków. Jeden z miejscowych muftich wnet znalazł teologiczne uzasadnienie rosyjskiego podboju: koraniczna tradycja, zgodnie z którą *negus* (król) abisyński okazał dobroć Towarzyszom Proroka. I mufti szybciotko zaczynał „pokładać nadzieję w łaskawości i dobrej woli Rządu Jego Cesarskiej Mości”, wkładał nawet „z całego serca szyję w jarzmo pokory”, potem ją jeszcze biadolić nad „uciskiem zaznanym od władców uzbeckich”. Muftiemu opłaciło się wygłoszenie tej mowy. Został naczelnym kadim obwodu samarkandzkiego, a do tego dostał od gubernatora piękny chałat przetykany złotą nicią.



Nikołaj Karazin, *Oddziały rosyjskie zajmują Samarkandę w 1868 r.*, 1868

Przemówienie nie było wcale tak obłudne, jak to się na pierwszy rzut oka wydaje. Podbita Bucharą, której Rosjanie zrobili opinię bastionu muzułmańskiej nietolerancji i fanatyzmu w 1870 r. zaskoczyła rosyjską delegację. Wśród „muzułmańskich” ksiąg prezentowanych gościom znalazł się rosyjski psalterz i perski przekład Biblii. Jakby tego było mało, bucharscy urzędnicy przyprowadzili jako „egzotyczną atrakcję” właśnie Abisyńczyka. Okazało się, że w mieście jest w sumie ośmiu Abisyńczyków, którzy trafili najpierw – nie wiadomo jak – do Persji, a stamtąd porwali ich Turkmeni i sprzedali w Bucharze. Abisyńczyków nikt nie zmuszał do przejścia na islam i mogli swobodnie wyznawać chrześcijaństwo. Jak widać władzom Buchary nie przeszkadzało chrześcijaństwo jako takie, ale chrześcijaństwo europejskie. Może pewną rolę odegrała tu też owa koraniczna tradycja związana z abisyńskim negusem. Czy zatem ów „fanatyzm” i zmuszanie do przechodzenia na islam Europejczyków, którzy trafili do Buchary, nie było formą wymuszania lojalności na przedstawicielach wrogiego świata, którego się obawiano?

W emiracie tymczasem zaczęły się kolejne bunty, a z władzą musiało się pożegnać wielu beków i hakimów. Głową podniósł także kazachski Czyngisyda Siddik-tiure, służący w świcie emira. Ostatecznie przy emirze zostało 200 ludzi. Szukał nawet wsparcia w Chiwie u Seida Muhammad Rahim-chana, ale bez rezultatu. Pomocy odmówiono mu także w Hisorze i Kaszgarze. Wszyscy spisali już emira na straty⁸².

Powstała za to zupełnie niespodziewanie Samarkanda. Doszło do tego, gdy tylko generał von Kaufman wyjechał do Katta Kurganu na rokowania z emirem, pozostawiając w twierdzy zaledwie jeden batalion. „Bejowie, szejkwowie, sufi, derwisze, kupcy, rzemieślnicy i żebracy wszyscy stanęli pod bronią, zjednoczeni jednym: determinacją do wznowienia wojny i doprowadzenia jej do pełnego goryczy zakończenia. Ogłoszono dżihad, taki, jakiego jeszcze nigdy nie widziano przy żadnej okazji w świecie islamu. Brali w nim udział starzy i młodzi, mułlowie ramię w ramię z żołnierzami (...) i wojnę z Rosją wznowiono” – pisze Vámbéry⁸³. Jak wspominał po latach jeden z mieszkańców Samarkandy przeciw „niewiernym” podżegali głównie miejscowi derwisze (*duwana*). Chodzili po bazarach, pokrzykując do ludzi, a rosyjscy żołnierze tylko się uśmiechali, nic nie rozumiejąc. „Nowości roznosili najczęściej duwanowie. Ci, co śpiewają święte pieśni, recytują teksty Koranu, napominają za grzechy, wzywają do skruchy i życia zgodnego z Koranem. Czasem snują opowieści religijne. Żyją z ofiar. Noszą tak dziwną odzież, że odróżniają się od wszystkich i łatwo ich poznać. Choćby koszulę szytą z różnokolorowych kawałków tkanin, czapkę niczym głowa cukru, żółtą, czerwoną, czasem z dzwoneczkami na końcu, czy chałat w połowie żółty, w połowie niebieski. Chodzą prawie zawsze boso, nawet w zimie. Pojawiło się ich wielu, gdy szykowało się powstanie. Zaśpiewali całkiem nowe pieśni. Zaczęli wzywać do powstania, przemawiali podekscytowani, podburzali mieszkańców, budząc w nich wojowniczego ducha, piętnowali tych, co się wahali wziąć udział w powszechnym zrywie narodu. (...) Może to jednak nie całkiem byli prawdziwi duwanowie. Tak mądrze mogli mówić tylko mułlowie i studenci medres”. Duchowieństwo było jednak podzielone. Gdy do miejscowego mułły przyszli uczniowie medresy przysłani przez jednego z kadich, usłyszeli stanowcze „nie” wojnie. „Ojcie nasz, imamie, mądry mułło, chcemy przegnać Rosjan. Oni są innej wiary. – A co wam do ich wiary? Oni nie tylko nie przeszkadzają muzułmanom wierzyć w to, w co wierzyli ich praojcowie od czasów Proroka Mahometa, ale obiecali jeszcze odnowić wiejskie meczety, tam gdzie się sypią. Poza tym przy nich spokojniej i handel idzie lepiej. Nie ja jeden, ale wielu mądrych ludzi, z którymi rozmawiałem, uważa, że pod rządami Rosjan żyje się lepiej niż za władzy emira Buchary i jego beka. (...) Nie umiemy wojować”. Słowa

poskutkowały. Uczniowie „cicho wyszli z sądu i nie wzięli udziału w powstaniu”. Mądrzy ludzie dokonali prostego bilansu zysków i strat. Oni wiedzieli, że nie opłaca się stawiać Rosjanom oporu. „Z wielu miast dochodziły do nas słuchy, że zwycięzcy nie mieszają się do religii, nic nikomu nie zabierają, a za wszystko płacą pieniędzmi. To dobrzy i weseli ludzie, ale na wojnie wszyscy się ich boją, bo stają się straszni”⁸⁴.

Pozostawiony w Samarkandzie batalion rosyjski poradził sobie z powstańcami, a że wieści z innych miejsc były równie niepomysłne, emirowi nie pozostawało nic innego, jak poddać się „białemu carowi”. Potem będzie przekuwać porażkę w zwycięstwo i wmawiać poddanym, że tylko dzięki niemu udało się uniknąć całkowitej klęski. Pajac! Ale z drugiej strony zręczny lawirant (zaiste dopiero klęska nauczyła tego człowieka rozumu i uczyniła nawet sprawnym politykiem). Paradoksalnie wszakże uzależnienie od Rosji pozwoli emirowi skonsolidować władzę na swoim terenie w stopniu o jakim mógł jedynie wcześniej pomarzyć. Uzbecka arystokracja plemienna i muzułmańscy uczeni musieli zapomnieć o dawnej niezależności. Nie mogli teraz sprzeciwić się emirowi, bo miał za sobą rosyjską armię, gwaranta swoich praw do tronu i sukcesji następców. Równocześnie udało mu się z powodzeniem wmówić Rosjanom, że ludność emiratu to „fanatycy” i tylko on wie, jak z nimi postępować⁸⁵.

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



Wasilij Wierieszczagin, *Chór derwiszy prosi o jałmużnę*, 1870

Rosja zawarła z Bucharą traktat pokojowy 23 czerwca 1868 r. Bucharą uznawała wszystkie dotychczasowe rosyjskie podboje, zobowiązywała się wypłacić 500 tysięcy rubli kontrybucji i zagwarantować rosyjskim kupcom prawo swobodnego handlu we wszystkich miastach emiratu, wreszcie *last but not least* odstępowala zwycięzcy część swojego terytorium z Samarkandą i Katta Kurganem oraz okręg zerawszański. Rosja uzyskiwała w ten sposób kontrolę nad wodami Zerawszanu. To będzie potężny instrument nacisku na zwasalizowaną Bucharę. Odtąd wiosną

większość wody trafiała do aryków (kanałów nawadniających) obwodu samarkandzkiego. Co roku urzędnicy bucharscy musieli żebrać u swoich rosyjskich kolegów o odrobinę wody. Ci mogli łaskawie się zgodzić i nakazać mieszkańcom okręgu zerawszańskiego zamknięcie części aryków. Ale mogli się też nie zgodzić. Mogli wyciągnąć swoje lepkie ręczki po łapówkę. I co wtedy? W efekcie emir ku oburzeniu swoich poddanych płacił dwa razy w roku administracji rosyjskiej „subsydium na prace irygacyjne”, ale Bucharą i tak cierpiała na chroniczny niedostatek wody w porze zasiewów. Czasem wodę dostawała raz na 28 dni. Ludzie używali wtedy wody z sadzawek przy meczecie. Szerzyła się zaraza. Ceny na zboże rosły, a emirat wyludniał się. Ludzie uciekali przed drożyzną i nowymi podatkami. Administracja Buchary wielokrotnie interweniowała u gubernatora von Kaufmana, ale ten machał ręką i mówił, że kiedyś doprowadzi do Buchary wodę z Syr-darii. Kiedyś... Wtedy, kiedy Bucharą zostanie bezpośrednio inkorporowana do Rosji. W gruncie rzeczy, kto wie, czy dla emiratu nie byłoby to lepsze rozwiązanie. Bez tej całej zabawy w „niezależność”⁸⁶.

Ta zabawa to był zresztą teatrzyk na użytek Anglii. W 1870 r. książę Gorczakow zapewniał angielskiego ambasadora w Petersburgu, Sir Andrew Buchanana, że „jest życzeniem Jego Cesarskiej Mości zwrócić Samarkandę Emiratu Buchary”. Były jednak pewne ale... „Wyłaniają się pewne trudności. Jak można to uczynić bez utraty szacunku? I nie zapewniwszy tym ludziom dobrobytu, ludziom, którzy przyjęli już przecież poddaństwo Rosji?”⁸⁷.

Tak, zdecydowanie nie można było **tego** uczynić... Ostatecznie warunki, na jakich Bucharą miała współistnieć z Rosją, określała *Umowa o przyjaźni* zawarta 28 września 1873 r., tuż po podboju sąsiedniej Chiwy. Pozostawiono rosyjsko-bucharską granicę z 1868 r., a do emiratu przyłączono niewielki kawałek podbitego chanatu chiwańskiego. Umowa zapewniała prawo swobodnej żeglugi rosyjskim statkom po bucharskim odcinku Amu-darii, dawała nieograniczone prawa handlu rosyjskim kupcom na terenie emiratu i nakładała na jego władze obowiązek zapewnienia im bezpieczeństwa. Rosyjscy obywatele mogli też zajmować się tam wszystkimi typami działalności gospodarczej dopuszczanymi przez szariat i nabywać nieruchomości. To samo prawo mieli obywatele bucharscy w Rosji. Poza tym Rosja utworzyła stanowisko stałego przedstawiciela przy emirze (*de facto* swojego namiestnika). Emir zaś zobowiązywał się położyć kres handlowi ludźmi na terenie emiratu. W 1886 r. Rosja utworzyła w Bucharze dodatkowo stanowisko agenta politycznego, który miał tu strzec rosyjskich interesów i sprawować kontrolę polityczną nad emiratem, wysyłając raporty do MSZ-etu w Petersburgu. Sprawy wojskowe, celne i ochrona granic podlegały generałowi-gubernatorowi Kraju Turkiestańskiego. Na początku XX w. stacjonowało tu też 8 tysięcy rosyjskich żołnierzy, znacznie więcej niż liczyła armia emira⁸⁸.

Ta niby-niezależność w sojuszu z Rosją i liliplucia niepodległość w gruncie rzeczy okazała się chyba bardziej upokarzająca niż oficjalna likwidacja państwowości. W emirze i jego dostojnikach sytuacja ta wytworzyła nawyk lizusostwa i czołobitności wobec „sojusznika”, które czasem niesmaczyły nawet samych Rosjan. Kiedy na przykład oddział uralskich Kozaków wędrował przeciw Turkmenom pod Achal-Tekke na jego spotkanie wyjechał sam emir Muzaffar z dworem i podjął uroczystą kolację. „Te uprzejme pytania o zdrowie, ten nieuchronny dostarchan, czyli gościna, okraszony kwiatami wschodniego krasomówstwa, na które też trzeba odpowiadać zgodnie ze wschodnią etykietą, bardzo mnie znudziły” – wspomina z obrzydzeniem uczestnik wyprawy. „Ucieszyłem się, kiedy doszedłszy z nami do Chał-ata, rozstali się z nami na dobre, życząc nam drogi jak po perskim dywanie, wspaniałych snów podczas takiegoż wypoczynku od trudów i picia – z łaski Allaha – wody z Amu-darii”⁸⁹.

No, proszę... A jeszcze ojciec Muzaffara – Nasrullah, modlił się za zdrowie i powodzenie Szamila oraz jego miurów na Kaukazie. Ale Nasrullah nie miałby prawdopodobnie oporu również przed modleniem się za zdrowie „białego cara”, gdyby ten zdążył przetrzepać mu porządnie skórę⁹⁰.

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

11. „Na Chiwę!”

Wyrok na Chiwę wydał pewien bogaty turkmeński przewodnik karawan. Naopowiadał Piotrowi Wielkiemu, że można zmienić bieg Amu-darii i skierować ją starym korytem ku Morzu Kaspijskiemu. Twierdził, że to przekłęci Chiwańczycy zbudowali groblę. Monarcha rosyjski natychmiast zapragnął posłać swoje statki handlowe do Buchary i dalej do Indii, bo przecież Amu-daria – jak sądził – miała swe źródła właśnie gdzieś w Indiach. Turkmen ów doradził także Piotrowi, by przesłał list gratulacyjny z okazji wstąpienia na tron do chiwańskiego chana Szach-Nijaza (1700). Piotr z rady skorzystał, a chan w odpowiedzi wysłał do cara poselstwo, z prośbą o przyjęcie go w poddaństwo. Myślał, że wystraszy tym groźnie pomrukującą Bucharę. Car wspaniałomyślnie się zgodził, a trzy lata później potwierdził to nowemu chanowi, Arak-Muhammedowi, o czym donosiła pierwsza rosyjska drukowana gazeta „Moskowskije wiadomości”. Jednak władca rosyjski zajęty był wówczas wojnami ze Szwedami i Turkami, więc o dalekiej Chiwie póki co zapomniał.

Ale wkrótce sobie przypomniał. Nęciły go opowieści o złocie, jakie kryły ponoć wody i piaski Azji Centralnej. Rozpowszechniał je chiwański wysłannik przy rosyjskim dworze Aszur-Bek zachęcając monarchę do budowy fortu w starym ujściu Amu-darii. W lutym 1716 r. car wysłał do Chiwy kabardyńskiego księcia Bekowiczowa-Czerkasskiego (przed chrztem: Dewlet-Girej). W instrukcji przed wyprawą polecił mu poprosić chana, „by wysłał swoich ludzi, a wśród nich dwóch naszych, w górę Syr-darii do miasta Erketi [chodzi o Jarkend w Chińskim Turkiestanie –*J.R.*], żeby zobaczyli złoto. Cóż, po turkmeńsku Syr-daria to „tajemnicza rzeka”. Ale do Jarkendu – jak wiadomo – nie dopływa. Powstaje z połączenia rzek Naryn i Kara-daria na terenie dzisiejszej Kirgizji. Tam rzeczywiście jest złoto! Największa w Kirgizji kopalnia złota leży przecież niedaleko wód Narynu.

- 1 Mirza Kazem-Bek, *O jazykie i literaturie piersow do islamizmu*, cyt. za: A. Rzaiew, *Azierbajdzanskije wostokowiedy XIX w.*, Baku 1986, s. 194 i n.
- 2 **Kniga Achmeda Ibn-Fadlana O jego putieszestwii na Wolgu w 921-922 gg.**, Charkow 1956, s. 142; A.S. Sumbatzade, *Azierbajdzancy – etnogenez i formirowanije naroda*, Baku 1990, s. 97-104; Ibn al-Athir, *al-Kamil fi't-Ta'rikh*, viii, 412-415, Beirut 1965; A1-Masudi, *Muruj adh-Dhahab wa Ma'adin al-Jawahir*, Paris, 1863, s. 11, 18-25; L.N. Gumilow, *Otkrytije Chazarii*, Moskwa 2002, s.132 i n.
- 3 Abbas Kuli Aga Bakichanow, *Giulistan-i Iram*, Baku 1991, s. 22, 214; Opinię, że zamieszkujący Dagestan Awarowie pochodzą od Rusów przytacza też uczestnik powstania Szamila, Gadzi Ali, **Skazanije ocziewidca o Szamile**, Machaczkała 1990, s. 10; W.O. Bobrownikow, *Musulmanie siewiernogo Kawkaza. Obyczaj, prawo, nasilije*, Moskwa 2002, s. 48.
- 4 Arakel z Tebryzu, *Księga dziejów*, tłum. W. Dąbrowski, A. Mandalian, t. 8, Warszawa 1981, s. 92.
- 5 F. Gusejn, *Osmano-siewiewidskaja wojna 1578-90 gg. po materialam trudow osmanskiego letopisca Ibrahima Rachimzade*, Baku 2005; Szafar-chan Biddisi, *Szaraf-name*, t. 2, Moskwa 1976, s. 235-261; R. Mathee, *Anti-Ottoman Politics and Transi. Rights. The Seventeenth-Century Trade in Silk between Safavid Iran and Muscovy*, „Cahiers du Monde russe” 1994, no. 35 (4), s. 739-762.
- 6 Koncepcję wojen z imperium osmańskim jako próby uregulowania stosunków wewnętrznych w Persji wysunął R.K. Ramazan *Ideology and Pragmatism In Iran's Foreign Policy*, „Middle East Journal” 2004, vol. 58, no. 4, s. 552; o składzie oddziałów Kzyłbaszów: I.P. Pietruszewskij, *Oczerki istorii fieodalnych odnoszenij w Azierbajdzanie i Armenii w XVI- naczale XIX ww.* Leningrad 1949, s. 90-92; E. Churszudian, *Upominanije o Kazachach wsostawie siewiewidskiego Irana*, [w:] *Istoriko-kulturnyje wzaimoswiazii Irana i Daszt-i Kipcza w XIII-XVIII ww.* Almaty 2004, s. 75-88; N. Atygajew, *Problema wzaimootnoszenij Kazachskogo chanstwa i Siewiewidskiego (kzyłbaszskogo) gosudarstwa w XVI w.*, *ibid.*, s. 233-252; A.S. Sumbatzade, *op. cit.*, s. 215-221; O. Efendiev, *Le rôle des tribus de langue turque dans la création de l'état safavide*, „Turcica. Revue d'études turques” 1975, t. 6, s. 24-33; B. Rezvani, *The Islamization and Ethnogenesis of the Fereydani Georgians*, „Nationalities Papers” 2008, vol. 36, no. 4, s. 593-623; D.M. Lang, *Lives and Legends of the Georgian Saints*, London 1976, s. 170-172.
- 7 *Iz istorii szekinskogo chanstwa (Kerim Aga Fatech). Kratkaja istorija szekinskih chanow* Hadzi Sejd Abdulgamid. *Rodosłownaja szekinskih chanow i ich potomkow*, Baku, s. 58-63; M. Iskendarowa, *Bakinskoje chanstwo*, NAN Azierbajdzana 1999, s. 15-17, 21-23, 40 i n., 49, 56-91; Abbas Kuli Aga Bakichanow, *op. cit.*, s. 152-172; B. Baranowski, K. Baranowski, *Historia Azerbejdżanu*, 1987, s. 103 i n.; I.P. Pietruszewskij, *op. cit.*, s. 46, 262 i n.; D.M. Mustafajew, *Siewiernyje chanstwa Azierbajdzana i Rossija: koniec XVIII – naczalo XIX w.* Baku 1989, s. 10-15, 29 i n.; Z. Gadzijewa, *Garabagskoje chanstwo: socyjalno-ekonomiczeskije odnoszenija i gosudarstwiennoje ustrojstwo*, Baku 2008, s. 36-58; A. Abasow, *Islam w sowriemennom Azierbajdzanie: obrazy i rialii*, [w:] *Azierbajdzan i Rossija: obszczestwa i gosudarstwa*, Moskwa 2001, s. 283; A.S. Sumbatzade, *op. cit.*, s. 247 i n.; K.N. Smirnow, *Matieriały po istorii i etnografii Nachiczewanskogo kraja*, Tyflis 1934, s. 22-56; Tejmur Bek Bajramalibekow, *Istorija Tałyszskogo Chanstwa*, 1885, Institut Rukopisiej NAN Azierbajdzana, D-687/28597; I.N. Bierezin, *Putieszestwije po Dagiestanu i Zakawkazju*, Kazań 1850, s. 116 i n.; B. Składanek, *Historia Persji*, t. 3, Warszawa 2007, s. 18.
- 8 **Piersidskaja wojna 1722-1725. Matieriały dla istortii carstwowanija Pietra Wielikogo**, „Russkij wiestnik” 1867, nr 4, s. 554-590; S. Aszurbejli, *Istorija goroda Baku. Pieriod sriedniewiekowja*, Baku 1992, s. 208-224; W.A. Potto, *Kawkazskaja wojna w otdielnych oczerkach, epizodach, legiendach i biografijach*, t. 1, St. Pietierburg 1887, s. 18-50.
- 9 **Ultimatum piersidskiego szacha Aga-Magomied-chana gruzinskomu cariu Irakliju II** [w:] *Sbornik matieriałow dla opisanija miestnosti i plemion Kawkaza*, wyp. 29, Tiflis 1901, s. 147 i n.
- 10 Mirza Kazem-Bek, *Miuridizm i Szamil*, „Russkoje słowo” 1859, nr 12, s. 27.
- 11 *O dżarskich i lezginskih plemienach na Kawkazie*, St. Pietierburg 1858.
- 12 W.L. Wieliczko, *Kawkaz. Russkoje dieło i miezduplemiennyje woprosy*, St. Pietierburg 1904, s. 180.
- 13 W. Monteith, *Kars and Erzeroum: with the Campaigns of Prince Paskiewitch in 1828 and 1829*, London 1856, s. 87-106, 122-155; A.P. Bierże, *Posolstwo A.P. Jermołowa w Piersiju. Istoriczeskij oczerk*, „Russkaja starina” 1877, nr 6, s. 255-274, nr 7, s. 390-427.
- 14 P.S. Kotlariewskij, *Pokorienije Lenkorana*, „Russkij wiestnik” 1841, t. 1, s. 141-144; J. Sochanskaja, *Gienieral Kotlariewskij*, „Wojennyj sbornik” 1871, nr 3, s. 166-196.
- 15 Tejmur Bek Bajramalibekow, *op. cit.*, D-687/28597.
- 16 Mirza Dżamal Dżewanszyr Karabagskij, *Istorija Karabaga*, Baku 1959 (autor był wezyrem za rządów Mechtikuli-chana, kronika napisana w tonie wiernopoddańczym wobec Rosji); Abbas Kuli Aga Bakichanow, *op. cit.*, s. 182-196; M. Iskenderowa, *op. cit.*, s. 134-165; *Połnoje sobranije zakonow Rossijskoj impierii. Sobranije pierwoje*, t. 26 (1800-1801), t. 3, (1828), s. 125-130; t. 36 (1819), s. 398, St. Pietierburg 1830, s. 763 i n.; *Pod stiagom Rossii. Sbornik archiwnych dokumentow*, Moskwa 1992, s. 275-279, 288 i n., 294-297; M. Heller, *Historia Imperium Rosyjskiego*, Warszawa 2002, s. 466; *Akty sobrannyje Kawkazskoj Archieograficzeskoi Kommissiej*, t. 3, Tyflis 1869, s. 401, 666 i n., 670, t. 7, cz.1, Tyflis 1878, s. 466 i n.; t. 6, cz. 1, Tyflis 1874, s. 738 i n., 812 i n., 850; *Połnoje sobranije zakonow Rossijskoj impierii. Sobranije pierwoje*, *op. cit.*, t. 32, (1812-1815), s. 641-645; *Kawkazskaja wojna: istoki i naczalo 1770-1820 goda*, St. Pietierburg 2002, s. 68-88; W.A. Potto

Kawkazskaja wojna, t. 1, St. Pietierburg 1899; *Otrywki iz zapisok S.B. Broniewskiego*, „Istoriczeskij wiestnik”, 1887, nr 12, s. 508 i n.; A. Yunusov, *Islam in Azerbaijan*, Baku 2004, s. 89, 90-97; Ch.J. Wierdijewa, *Pieriesielenczeskaja politika Russkoj Impierii w siewiernom Azierbajdzanie (XIX – naczalo XX w.)*, Baku 1999, s. 50-52. K.N. Smirnow, op. cit., s. 44 i n.; J.H. Klaproth *Tableau historique, géographique, ethnographique et politique du Caucase et provinces limitrophes entre la Russie et la Perse*, Paris-Leipzig 1827, s. 184-186; C. Masroori, *Russian Imperialism and Jihad: Early 19th-Century Persian Texts on Jus War*, „Journal of Church and State” 2004, vol. 46, issue 2, s. 263-278; J. Bushnell, *Peasant in Uniform: The Tsarist Army as a Peasant Society*, „Journal of Social History” 1980, vol. 13, issue 4, s. 565-576; J. Czuby, *Rosja i świat. Wyobrażenia polityczna elity władzy w początkach XIX w.*, Warszawa 1997, s. 75 i n., 106, 149; *Dwizenije gorcow Siewiernogo Kawkaza w 20-50 gg. XIX wieku*, Machaczkała 1959, s. 34-39, 132, 213, 254; *O Dżarskich i Liezgińskich plemienach na Kawkazie*, St. Pietierburg 1859; N.F. Dubrowin, *Zakawkazje ot 1803-1806 goda*, St. Pietierburg 1866, s. 91-101, 374-383; N. Pietruszewskij *Dżaro-bielakanskije wolnyje obszczestwa w pierwoj trieti XIX stoletija*, Tiflis 1934, s.77-101; J.F. Baddeley, *The Russian Conquest of the Caucaus*, London 1908, s. 57-181.

17 A. Cucyjew, *Atlas etnopolitycznej istorii Kawkaza (1774-2004)*, Moskwa 2006, s. 19 i n., 28 i n.; *Kolonialnaja politika rossijskogo carizma w 20-60 godach XIX wieku*, Moskwa-Leningrad 1937, t. 1, s. 8, 102; H. Rhineland, *Vorontsov's Administration in the Caucasus*, [w:] R.G. Suny (red.), *Transcaucasia, Nationalism and Social Change: Essays in the History of Armenia, Azerbaijan, and Georgia*, Ann Arbor 1983, s. 87-108; szczególnie o strukturze administracyjnej w pierwszych latach po podboju: zob. O. Jewieckij, *Statisticzeskije opisanije Zakawkazskogo kraja*, St. Pietierburg 1835, s. 24-26, 98-104.; D.I. Ismail zade, *Iz istorii koczewego chozajstwa Azierbajdzana pierwoj polowiny XIX w.*, „Istoriczeskije zapiski” 1960, t. 66, s. 96-136; M.M. Efendijew, *O suszcznosti patriarchalno-fieodalnych odnoszenij u koczownikow-skotowodow*, „Woprosy istorii” 1955, nr 11, s. 65-75.

18 A. Liprandi *Kawkaz i Rossija*, „Mirnyj trud” 1911, nr. 8, s. 77.

19 W.P. Porożew, *Kawkazskije oczerki*, St. Pietierburg 1910, s. 65, 127 i n.

20 E. Kondratienko, *Kratkij oczerk ekonomiceskogo polożenija Kawkaza po nowiejszym oficjalnym i drugim otczotam*, Tiflis 1888.

21 M. Djalili, R. Kellner, *Moyen Orient. Caucase et Asie Centrale: Des concepts géopolitiques à construire et à reconstruire?*, „Central Asian Survey” 2000, vol. 19, no. 1, s. 117-140; A. von Humboldt, *Central-Asien. Untersuchungen über die Gebirgsketten und die vergleichende Klimatologie*, t. 1-2, Berlin 1844; J. Stadelbauer, *Zentral- und Hochasien – kontinentale Peripherie in Schnittpunkt der Kulturen*, „Geographische Rundschau” 1997, nr 49 s. 260-265; L. Dubeux, V. Valmont, X. Raymond, *L'Univers. Histoire et description des tous les Peuples. Tartarie, Belouchistan, Boutan et Népal. Afghanistan vol. 2 Tartarie*, Paris 1848; F. Nazarow, *Zapiski o niekotorych narodach i ziemiach Sriedniej czasti Azii*, [w:] *Etnografija kazachow w zapiskach rossijskich putieszestwiennikow naczala XIX w.*, Astana 2007; J.K. Mejendorf, *Putieszestwije iz Orienburga w Bucharu*, ibid., s. 159 i n., 213-215; R. Amitai, M. Biran (red.), *Eurasian Nomads and the Sedentary World*, Leiden 2005; V.V. Bartold, *Turkestan Down to the Mongol Invasion*, New Delhi 1992; S. Zapaśnik, *Stosunki Chin z republikami bylej radzieckiej Azji Centralnej*, [w:] K. Gawlikowski, M. Ławacz (red.), *Azja Wschodnia na przełomie XX i XXI wieku. Stosunki międzynarodowe gospodarcze*, Warszawa 2004, s. 55; P.G. Geiss, *Mahallah and kinship relations. A study on residential communal commitment structures in Central Asia of the 19th century*, „Central Asian Survey” 2001, vol. 20, no. 1, s. 97-106; F. Machatschek *Landeskunde von Russisch Turkestan*, Stuttgart 1921, s. 108; K. Wittfogel, *Władza totalna*, Toruń 2004 (tłumaczenie miejscami bardzo złe!); S. Stride, B. Rondelli, S. Mantellini, *Canals versus horses: political power in the oasis of Samarkand*, „World Archaeology” 2009, vol. 41, s. 73-87; K.S. Łazariewicz, *Tak wsio-taki «Sriedniaja» ili «Centralnaja»? Jeszczo raz o rajonirowani i geograficznej terminologii*, „Gieografija”, nr 30 (709), <http://geo.1september.ru/2003/30/9.htm>; W. Siwiers, A. Krasnow, *Razwitije wzgladow na poniatija «Centralnaja Azija», «Sriedniaja Azija», «Gornaja Azija» i «Wnutriennij Azija» w klassycznej niemieckoj i russkoj gieografii*, ibid., <http://geo.1september.ru/2003/30/22.htm>.

22 B.I. Iskandarow, *Sriedniaja Azija i India (torgowyje, kulturnyje i politiceskije swiazi)*, Duszanbe 1993, s. 56-62, 68 i n.; D. Dowudi, *Iz istorii Szajbanidow*, Duszanbe 2006, s. 24, 32, 58 i n.; Ch. Noack, *Die sibirischen Bucharioten*, „Cahiers du Monde russe et soviétique” 2000, nr 41/2-3, s. 263-278; P.I. Niebolsin, *Oczerki torgowli Rossii so stranami Sriedniej Azii, Chiwoj Bucharoi i Kokanom (So storony Orienburgskoj linii)*, St. Pietierburg 1855; *Materialy po istorii Uzbieckoj, Tadżyckoj i Turkmenskoj SSR, czast 1, Torgowla s Moskowskim gosudarstwom i mieżdunarodnoje polożenije Sriedniej Azji w XVI-XVII ww.*, „Trudy istoriko-archieograficzeskogo instituta i instituta Wostokowiedienija – Materialy po istorii SSSR”, wyp. 3 AN SSSR, Leningrad 1932; M.S. Kdyrnijazow, *Kulturnyje swiazi zolotoordynskich gorodow Choriezma*, [w:] *Sriedniewiekowaja gorodskaja kultura Kazachstana i Sriedniej Azii*, Alma-Ata 1983, s. 105-109; R. Pipes, *Rosja carów*, Warszawa 2006, s. 10, 160, 209-212, 243-251; *Dziewiętnastowieczne książki, które zdają się mieć przemożny wpływ na myślenie Pipesa o Rosji to – jak mi się wydaje – prace A. Leroy-Bealieu, The Empire of the Tsars and the Russians*, t. 1 *The Country and Its Inhabitants*, New York-London 1893 i A. von Haxthausena, *The Russian Empire, its people, institutions, and resources*, t. 1-2, London 1856, a także XIX-wiecznego rosyjskiego historyka bazującego głównie na zagranicznych przekazach dotyczących historii Rosji, Wasilija Kluczewskiego – *Russkaja istorija: polnyj kurs liekcyj w triech knigach*, t. 1, Moskwa 1993, s. 48-58; wyd. 1, 1902; G. Fletcher, *Russia at the Close of the Sixteenth Century*, London 1856, s. 61.

- 23 F.H. Skrine, E.D. Ross, *The Heart of Asia. A History of Russian Turkestan and the Central Asian Khanates from the Earliest Times*, London 1899, s. 184.
- 24 N.I. Grodiekow, *Kirgizy i karakirgizy Syr-darjanskoj oblasti*, t. 1, Taszkient 1889, s. 2-3; W.W. Bartold, *Tiurki*, Ałmaty 1998, s. 182; R. Majerczak, *Renseignements historiques sur les Kazaks ou Kirghiz-Kazaks depuis la formation de la horde kazake jusqu'au XIXe siècle*, „Revue du Monde Musulman” 1921/02, t. 43, s. 54-220; W.W. Bartold, *Kirgizy. Istoriczieskij oczerk. Soczinienija*, t. 2 cz. 1, Moskwa 1963, s. 65 i n.; S. Broniewskij, *O kazachach Sriedniej Ordy*, Astana 2007, s. 5, 1 wyd. 1832; N.I. Grodiekow, op. cit., s. 1 i n.; S.P. Pallas, *Voyages de M.S.P. Pallas, en différentes provinces de l'Empire de Russie, et dans l'Asie septentrionale*, t. 1, Paris 1788, s. 610 i n., 618-621.
- 25 M. Małowist, *Tamerlan i jego czasy*, Warszawa 1991, s. 52; D. Dowudi, *Iz istorii Szajbanidow*, Duszanbe 2006, s. 3-48, 58 i n.; *Matieriały po istorii kazachskich chanstw XV-XVIII wiekow (Izwleczenija iz piersidskich i tiurkskich soczinienij)*, Ałma-Ata 1969, s. 97-127, 330-368; *Babur-name*, Taszkient 1992; *Matieriały po istorii kirgizow i Kirgizii*, Moskwa 1973, s. 204-210; *Istorija Kazachstana. Narody i kultury*, Ałmaty 2001, s. 54 i n.; A.K. Giejns [Heins], *Sobranije literaturnych trudow*, Astana 2007, s. 7; Z.Z. Żandarbek, *Jasawija i etniczieskaja istorija nasielenija Daszt-i Kipczaaka (po matieriałam kazachskich szedżere)*, [w:] *Podwiżniki islama. Kult swiatykh i sufizm w Sriedniej Azii i na Kawkazie*, Moskwa 2003, s. 326-335; **J. Błambierg, Istoriczieskoje, topograficzieskoje, statisticzieskoje i etnograficzieskoje opisanije Kawkaza**, Nalczyk 1999, s. 290, 297; W.W. Bartold, *Kirgizy*, op. cit., Moskwa 1963, t. 2, cz. 1, s. 65-80; idem, *Tiurki*, Ałmaty 1998, s. 189; N.A. Baskakow, *K woprosu o proischożdieniju etnonima «kirgiz»*, „Sowietskaja etnografija” 1964, nr 2; K.I. Pietrow, *Oczerk proischożdienija kirgizskogo naroda*, Frunze 1963; N. Aristow, *Etnogieniez i etniczieskaja istorija kazachskogo naroda*, Astana 2007, s. 313; C. Valikhanoff, M. Veniukoff, *The Russians in Central Asia: Their Occupation of the Kirghiz Steppe and the Line of the Syr-Daria*..London 1865, s. 286 i n.
- 26 N.I. Grodiekow, op. cit., s. 1.
- 27 **Putiewyje zapiski lekaria Zibbierszteina „Istoriczieskij archiw” 1936, nr 1; W.W. Bartold, Kirgizy, op. cit., s. 65-80; N.I. Grodiekow, op. cit., s. 4, 6; Cz. Walichanow, Soczinienija, Ałma-Ata 1985, s.167, t. 2, s. 12, 40-44, t. 3, s.78, 82, 348; S.M. Abramzon, Etniczieskij sostaw kirgizskogo nasielenija Siewiernoj Kirgizii, Moskwa 1960, s. 7 i n., 12, 16, 32 i n., 46; P.P. Siemionow Tian-Szanskij, Putieszestwije w Tian'szan': Miemuary, Moskwa 1946, s. 161; Dż. Dżunuszalijew, W. Płoskich, Trajbalizm i problemy razwitija Kyrgyzstana, „Centralnaja Azija i Kawkaz” 2000, nr 3 (9), <http://www.ca-c.org/journal/cac-09-2000/17.Dzhuu.shtml>; Gubajewa, Nasielenije Fierganskoj doliny w konce XIX – naczale XX w, Taszkient 1991, s. 11-29, 40-58.**
- 28 Razid ad-Din, *Sbornik letopisiej*, t. 1, ks. 1, Moskwa-Leningrad 1952, s. 85.
- 29 Cyt. za: K.W. Trewer, A.J. Jakubowski, M.E. Woroniec, *Istorija narodow Uzbiekistana*, Taszkient 1950, t. 1, s. 269.
- 30 Abul Fazl Bajhaki, *Historia sultana Masuda*, tłum. B. Składanek, Warszawa 1996, s. 266.
- 31 W. Bartold, *Historie des Turcs d'Asie centrale*, Paris 1945, s. 47-93; S.G. Agadżanow, *Niekotoryje problemy istorii oguzskich plemion Sriedniej Azii „Tiurkologiczieskij sbornik”*, Moskwa 1970, s. 192-197; idem, *Oczerki istorii oguzow i turkmien Sriedniej Azii IX-XIII w*; Aszchabad 1969; C.E. Bosworth, *The Political and Dynastic History of the Iranian World (A.D. 1000--1217*, [w:] *Cambridge History of Iran*, t. 5, Cambridge 1968, s. 181-192; L. Cahun, *Introduction à l'histoire de l'Asie. Turcs et Mongols. Des origines à 1405*, Paris 1896; O. Pritsak, *Der Untergang des Reiches des oguzischen Yabqu*, [w:] *Mèlanges Fuua Köprülü*, Istanbul 1953, s. 397; *Rodosłownaja turkmien. Soczinienije Abu-l-gazi, chana chiwinskogo*, Moskwa 1958, s. 57, 74-78.
- 32 Y.M. Botiakow, *The Institution of Violence in Turkmen Political Culture*, „Anthropology & Archeology of Eurasia” 2003, vol. 41, no. 4, s. 45-76.
- 33 **Pierwoje poddanstwo turkmien Rossii, „Istoriczieskij wiestnik” 1884, nr 5.**
- 34 **A. Wamberi [A. Vámbéry], Putieszestwije po Sriedniej Azii, Moskwa 2003, s. 30, 69, 234, 242; Turkmieny iomudskogo plemieni, „Wojennyj sbornik” 1872, nr 1, s. 72.**
- 35 A. Wamberi [A. Vámbéry], op. cit., s. 70, 92; *Turkmeny*, op. cit., „Wojennyj sbornik” 1872, nr 1, s. 65 i n.; M.N. Gałkin, *Etnograficzieskije i istoriczieskije matieriały po Sriedniej Azii i Orienburgskomu kraju*, St. Pietierburg 1868, s. 45.
- 36 **Dokumienty archiwa chiwinskih chanow po istorii i etnografii karakalpakow, Moskwa 1963; T.A. Żdanko, Oczerki istoriczieskoj etnografii karakalpakow. Rodoplemiennaja struktura i rassielenije w XIX – naczale XX w, Moskwa-Leningrad 1950; W.W. Giermanowa, Karakalpakii [w:] Etniczieskij atlas Uzbiekistana, Taszkient 2002, s. 116-119; CGWIA, f. 400, d. 8, l. 83-128; M.N. Gałkin, op. cit., s. 285.**
- 37 A. Wamberi [A. Vámbéry], *Putieszestwije po Sriedniej Azii*, St. Pietierburg 1865, s. 256.
- 38 P. Ryczkow, *Topografia Orienburgskaja, to jest' obstojatielnoje opisanije orienburgskoj guberni*, t. 1, St. Pietierburg 1762, s. 26, 175.
- 39 S.N. Abaszyn, *Kipczaaki Fierganskoj doliny: oskołok jewrazijskich stiepiej*, [w:] *Deszt-i Kipczak i Zołotaja Orda w stanowlenii kultury jewrazijskich narodow*, Moskwa 2003, s. 122-126; **M. Michajłow, Pochod i Kokand w 1875 g. (Otdielnyj ottisk iz gaziety „Turkiestanskije wiadomosti”, 1884, nr 3, 10, 11, 12, 13)**, Taszkient 1884, s. 1; o kazachskich Kipczakach czytamy w rosyjskich raportach: w 1858 r. koczują nad Syr-darią wypierani przez Kokand, w 1864 r. spotykamy ich daleko na północy, w okręgu akmolińskim – **Kazachsko-russkije odnoszenija XVIII-XIX wiekach (1771-1867 gody)** Ałma-Ata 1964, s. 456, 509; A. Wamberi [A. Vámbéry], op. cit., s. 274.

- 40 A. Choroszczin, *Zamietki po dorogam Sriedniej Azii*, „Wojennyj sbornik” 1870, nr 1, s. 64 i n.; B. Hayit, *Turkestan im XX. Jahrhundert*, Darmstadt 1956, s. 219; N. Aristow, *Etnogenez i etniczeskaja istorija kazachskogo naroda*, Astana 2007, s. 309-313.
- 41 W.W. Bartold, *Tadžiki. Istoriceskij oczerk*, [w:] *Soczinienija*, t. 2/1, Moskwa 1963, s. 451-468; H.H. Schäder, *Türkische Namen der Iranier*, „Die Welt des Islams”, *Sonderband: Festschrift Friedrich Giese* Berlin 1941, s. 1-34; B.G. Gafurow, *Tadžiki. Driewniejszaja, driewnijaja i sriedniewiekowaja istorija*, t. 2, Duszanbe 1989, s. 92, 292 i n.; Abul Fazl Bajhaki, *Historia...*, op. cit., s. 264.
- 42 R.A. Agiejewa, *Kakogo my rodu-plemieni. Narody Rossii: imiena i sud’by*, Moskwa 2000, s. 140 i n.; N.M. Jadrincew, *Altaj i jego inorodczeskoje carstwo (Oczerki putieszestwija po Altaju)*, „Istoriceskij wiestnik” 1885, nr 6, s. 629; *Dżassi baj. Kirgiskaja legiend*, „Wokrug swieta” 1903, nr 10, s. 149-150; S. Broniewskij, *O kazachach Sriedniej Ordy*, Astana 2007, s. 24; A. Lewszyn, *Opisanije ord i stiepiej kazachow*, Astana 2007, s. 24; *Poslannik Pietra I na Wostokie*, Moskwa 1986, s. 69; W.W. Bartold, *Tiurki*, Almaty 1998, s. 190; *Ta’rich-i Badachschan*, Moskwa 1997, s. 46, 48-49; J.K. Mejendorf, *Putieszestwije iz Orienburga w Bucharu*, Moskwa 1975, s. 97, 104, 106; I.W. Witkiewicz, *Zapiski o bucharskom chanstwie*, Moskwa 1983, s. 104.
- 43 J.K. Mejendorf, op. cit., s. 104; N.W. Chanykow, *Opisanije Bucharskiego chanstwa*, St. Pietierburg 1843, s. 56 i n.; A. Wamberi [A. Vámbéry], *Putieszestwije...*, op. cit., s. 268; O. Kobzewa, *Araby*, [w:] *Etniceskij atlas Uzbiekistana*, Taszkient 2002, s. 27-31.
- 44 J. K. Mejendorf, op. cit., s. 96 i n., 115, 137; A. Wamberi [A. Vámbéry], op. cit., s. 269.
- 45 H. Lansdell, *Russian Central Asia, including Kuldja, Bokhara, Khiva and Meryt* t. 1, London 1885, s. 241 i n.; G. Fuzailoff *Rabbinic Succesion in Bukhara 1790-1930*, „Shvut-Studies in the History and Culture of the Jews of Russia and Eastern Europe” 1999, vol. 8, nr 24, s. 36-57; J. Wolff, *Researches and Missionary Labours...*, s. 134 i n.; A.E. Cooper, *Reconsidering the Tale of Rabbi Yosef Maman and the Bukharan Jewish Diaspora*, „Jewish Social Studies” 2004, vol. 10, nr 2, s. 80-115; J. Wolff, *Mission to Bokhara*, New York 1845, s. 144, 148, 297 i n.; *Putieszestwije w Turkmeniju i Chiwu w 1819 i 1820 godach gwardiejskiego gienieralnogo sztaba kapitana Nikołaja Murawjowa, poslannogo w sii strany dla pieriegoworow*, Moskwa 1822, t. 2, s. 30, s. 135; E. O’Donovan, *Merv, a story of adventure and captivity*, London 1883, s. 184, 269; H. Nissimi, *Memory, Community, and the Mashadi Jews During the Underground Period*, „Jewish Social Studies” 2003, vol. 9, s. 76-107; W. Moorcroft, G. Trebeck *Travels in the Himalayan Provinces of Hindustan and the Punjab, in Ladakh and Kashnair, in Peshawur, Kabul, Kunduz and Bokhara, from 1819 to 1825*, London 1841, t. 2, s. 383-392.
- 46 N.W. Chanykow, op. cit., s. 72.
- 47 D. Jofab, *Naucznoje issledowanije istorii tuziemnych jewiejow Buchari i Turkiestana, czła i czasti gornych Tadžikow*, „Nowyj wostok” 1932, nr 1; I. Babachanow, *K woprosu o proischożdienii jewiejow-musulman w Bucharie*, „Wiestnik etnografii” 1951, nr 3.
- 48 M. Zand, *The inner structure of the Jewish Community of the city of Buhara in the mid-19th century*, [w:] *The Bukharan Jews: History, Culture, Perspectives. The Abstracts of III Conference Reports*, dostęp <http://www.bukharianjews.com>.
- 49 T.G. Jemiłanienko, *Niekotoryje czerty etniczeskogo samosoznanija bucharskich jewiejow: awtostierieotypy*, [w:] *Małyje etniczeskije i etnograficzeskije grupy. Sbornik statiej poswiaszczonnych 80-letiju so dnia rożdzenija profiessora Rudolfa Ferdinandowicza Imsa*, St. Pietierburg 2008, s. 173-181.
- 50 G.P. Snesariew, *Sriednieaziatskije cyganie*, „Kratkije soobszczenija Instituta etnografii ANSSSR”, 1960, t. 34, s. 24-29; G.I. Sensariew, A.L. Troickaja, *Sriednieaziatskije cyganie*, „Narody Sriedniej Azii i Kazachstana” t. 2, Moskwa 1963, s. 597-609; V. Minorsky, *Les Tsiganes Lulī et les Lurs persans*, „Journal Asiatique” 1931, t. 218, s. 281-305; A.P. Wilikins., *Sriednieazjatskaja bogiema*, „Antropologiczieskaja wystawka 1879 goda”, t. 3, cz. 1, Moskwa 1879, s. 434-461; I.M. Oranskij, *O tierminie «mazang» w Sriedniej Azii*, „Strany i Narody Wostoka”, wyp. 10, Moskwa 1971, s. 202-207; idem, *Tadžikojazycznyje etnograficzeskije grupy Gissarskoj doliny (Sriednija Azja). Etnolingwisticeskoje issledowanije*, Moskwa 1983; N.W. Chanykow, op. cit., s. 73 i n.; J.K. Mejendorf, op. cit., Moskwa 1975, s. 104, 106, 145; Mir Abdul-Kerim Bucharskij, *Istorija Sriedniej Azii*, [w:] *Matieriały po istorii turkmien i Turkmenii*, t. 2, Moskwa-Leningrad 1938, s. 198; O. Olufsen, *The Emir of Bokhara, and His Country...* London 1911, s. 300 i n.
- 51 *Sariepta*, „Niwa”, 1874, nr 22, s. 337 i n.
- 52 N.A. Borodin, *Uralskije kazaki i ich rybolowstwa*, St. Pietierburg 1901, s. 5; P. Ryczkow, op. cit., t. 2, s. 73-78; J. Sawielew, *Jaickoje-Uralskoje Wojsko do naczła XIX wieka*, „Donskije oblastnyje wiadomosti”, 18.07.1913, nr 156, s. 2; idem, *Stiepan Razin i narodnyje piesni o niom*, „Donskoj literaturnyj sbornik” wyp. 2, s. 67-83; *Orienburskije Kazaki na pieriegonie*, „Niwa” 1879, nr 3, s. 49; J. Gordon, *Soldat. Nowe pamiętniki*, Bruxella-Lipsk 1864, s. 116; *Innostrannyje izwiestija o wostanii Stiepana Razina*, Moskwa 1975, s. 153, 167-174; W. Mitkiewicz, *Kazaki i ich taktika*, „Niwa” 1893, nr 18, s. 422; S. Aszurbejli, *Istorija goroda Baku. Period sredniewiekowja*, Baku 1992, s. 206-208; S.W. Żukowskij, *Snoszenija Rossii s Bucharaj i Chiwoj za poslednije triochsotletije*, St. Pietierburg 1915, s. 33 i n.
- 53 Mirza Mahdi-chan Astrabadi, *Tarich-i Nadiri*, [w:] *Matieriały po istorii turkmien i Turkmenii*, t. 2, Moskwa 1938, s. 137-149; Mir Abdul-Kerim Bucharskij, op. cit., s. 195 i n.; T.K. Bejssembijew, *Wysszaja administracyja Taszkienta i juga Kazachstana w pieriod Kokandskiego chanstwa: 1809-1856 gg. (prospograficzeskij obzor po kokandskim chronikam)*, [w:] *Istoriko-*

kulturnyje wzaimoswiazzi Irana i Daszt-i Kipczaka w XIII–XVIII wvAlmaty 2004, s. 297 i n.; idem, *Wozrozdienije czagatajskoj gosudarstwiennoj idei w Mawierannachrie (koniec XVIII – naczalo XIX w.)*ibid., s. 97-114; T.K. Beisembiev, *Moghul India's Campaign in Northern Afghanistan 1646-1647. In the Mirror of Contemporary Ideology*, [w:] *Kazakhstan and India: Through Ancient, Medieval and Modern Times*, Almaty 2002, s. 65-69; L. Balabanilar, *Lords of the Auspicious Conjunction: Turco-Mongol Imperial Identity on the Subcontinent*, „Journal of World History” 2007, vol. 18, no. 1, s. 1-39.

⁵⁴ Cyt. za: A.S. Donnelly, *Peter the Great and Central Asia*, „Canadian Slavonic Papers” 1975, vol. 17, s. 202-217.

⁵⁵ P. Ryczkow, op. cit., t. 1, s. 157; **Raznyje bumagi gienieral-majora Tiewkielejewa ob orienburgskom kraje i o kirgiz-kajsackich ordach**, „Wriemiennik imperatorskogo Obszczestwa Istorii Driewnostiej Rossijskich” 1852, kn. 13, s. 15-18; M. Khodarkovsky, *Na granicach Rosji. Budowanie imperium na stepie, 1500-1800*, Warszawa 2009, s. 156-160.

⁵⁶ *Otprawili dla Naszego intieresa w Naszi poddannyje ziemli...: Donoszenija J.K. Kirilłowa iz Orienburgskoj ekspiediciji 1734-1735 gg.*, „Istoriczeskij archiw” 2002, nr 1, s. 209-214; P. Ryczkow, op. cit., s. 51 i n., 190-192; M. Heller, op. cit., s. 383; A.K. Giejns [Heins], *Sobranije literaturnych trudow*, Astana 2007, s. 102.

⁵⁷ *Kazachsko-russkije odnoszenija w XVIII-XIX wiekach (1771-1867 gody)*Alma-Ata 1964, s. 87-91, 96, 106, 126 i n., 139 i n., 145 i n., 163 i n., 165 i n., 168, 174, 184, 203-206, 212, 236, 250 i n., 255, 264 i n., 289-291, 305 i n., 315-318, 325-328, 340, 389 i n., 482; R. Łanda, *Islam w Rossii*, Moskwa 1995, s. 135; *Istorija Kazachstana. Narody i kultury*, Almaty 2001, s. 156-164, 175-187; I.W. Anisimowa, *Politika Rossii w rieszenii «kazachskogo woprosa» wo wtoroj polowinie XVIII wieka*, [w:] *Centralnaja Azija i Sibir'. Pierwyje naucznyje cztienija pamiatii J.M. Zalikinda: Materialy konfierenciji* Barnaul 2003, s. 57; S. Sabol, *Kazak resistance: to Russian colonization: interpreting the Kenesary Kasymov revolt, 1837-1847*, „Central Asian Survey” 2003, vol. 22 (2/3), s. 231-252. Y. Malikov, *The Kenesary Kasymov Rebellion (1837-1847). A National Liberation Movement or ‘a Protest of Restoration’?*, „Nationalities Papers” 2005, vol. 33, nr 4, s. 570-597; M. Brill Olcott *The Kazakhs*, Stanford 1995, s. 64-66 (nawnie!); A.I. Miakutin, *Juridiczeskij byt kazachow*, Astana 2007, s. 107; F.I. Łobysiewicz, *Gorod Orienburg. Istoriko-statisticzeskij oczerk*, St. Pietierburg 1878, s.12-14; D.B. Yaroshevski, *Imperial Strategy in the Kirghiz Steppe in the Eighteenth Century*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” 1991, t. 39, s. 221-224. N. Sereda, *Bunt kirgizskogo sultana Kenisary Kasimowa (1843-1847 gg.)*, „Wiestnik Jewropy” 1871, nr 8, s. 655-690.

⁵⁸ Cyt. za: R. Masow, *Aktualnyje problemy istoriografii i istorii tadżykского naroda*, Duszanbe 2005, s. 33; E. Weinerman, *The Polemics between Moscow and Central Asians on the Decline of Central Asia and Tsarist Russia's Role in the History of the Region*, „The Slavonic and East European Review” 1993, vol. 71, s. 428-481.

⁵⁹ F. Nazarov, *Zapiski o niekotorych narodach i ziemiach Sriedniej czasti Azii*, [w:] *Etnografija kazachow w zapiskach rossijskich pufieszesiwennikow naczala XIX w.*, Astana 2001, s. 134-146; *Nierganskaja oblast' bywszeje Kokanskoje chanstwo*, „Niwa” 1876, nr 14, s. 238-241; R.D. McChesney, *Central Asia: Foundations of Change*, Princeton 1996, s. 42 i n.; S. Levi, *India, Russia and the Eighteenth-Century Transformation of the Central Asian Caravan Trade*, „Journal of the Economic & Social History of the Orient” 1999, vol. 42, s. 519-548; M. Alam, *Trade, State Policy and Regional Change: Aspects of Mughal-Uzbek Commercial Relations, c. 1550-1750*, „JESHO” 1994, vol. 37, s. 202-227.

⁶⁰ *Chiwa, ili geiograficzeskoje i statisticzeskoje opisanije Chiwinskogo chanstwa*, Moskwa 1840, s. 41 i n.

⁶¹ R. Crews, *For Prophet and Tsar. Islam and Empire in Russia and Central Asia*, London 2006, s. 248-252; *Materialy po istorii Ura-Tiube. Sbornik aktow XVII-XIX w.* Moskwa 1963, s. 42, 52 i n., 62 i n.; W.P. Naliwkin, *Kratkaja istorija Kokanskogo chanstwa*, Kazań 1886, s. 16; *Istorija Kokanda (s momienta prisojedinenija Sriedniej Azii k Rossii do nastojaszczego wriemieni*, Taszkient 1984, s. 25; W. Galickij, W. Płoskich, *Starinnyj Osz. Oczerk istorii* Frunze 1987, s. 80 i n.; B. Babadżanow, *On the History of the Naqšbandīya Muğaddīdiya in Central Māwarā'n-nahr in the Late 18th and Early 19th Centuries* [w:] *Muslim Culture in Russia and Central Asia from the 18th to the Early 20th Centuries* [vol. 1], red. Michael Kemper, Anke von Kügelgen, Dmitriy Yermakov, Berlin 1996, s. 385-413; idem, *Zikr džahr i sama' sakralizacyja profannogo ili profanacyja sakralnogo?*, [w:] *Podwiżniki islama. Kult swiatych i sufizm w Sriedniej Azii i na Kawkazie*, Moskwa 2003, s. 248-250; D. DeWeese, *The Eclipse of the Kubrawiyah in Central Asia*, „Iranian Studies” 1998, XXI (1-2), s. 45-83; N.P. Ostroumow, *Sarty. Etnograficzeskije materialy*, Taszkient 1908, s. 54-59; E. Karimow, *Kubrawijskij wakf XVII-XIX ww.: pismiennyje istoczniki p istorii sufijskogo bratstwa Kubrawijja w Sriedniej Azii*, Taszkient 2008; ogólnie o bractwie nakszbandijja por. O. Depont, X. Coppolani, *Les confrères religieux musulmans*, Alger 1897, s. 523-529; *Zamieczanija majora Blankennagel, wposledstwije pojezdki jego iz Orienburga w Chiwu w 1793-94 godach*, St. Pietierburg 1858, s. 12; **Mir Abd al-Karim Bukhari**, *Histoire de l'Asie centrale, Afghanistan, Boukhara, Khiva, Khoqand, depuis les dernières années du règne de Nadir Chah, 1153 jusqu'en 1233 de l'Hégire, 1740-1818*, t. 1, Paris 1876, s. 79; A. von Kügelgen, *Die Legitimisierung der mittelasiatischen Mangitendynastie in den Werken ihrer Historiker (18-19. Jh.)*, Istanbul 2002; R. Sela, *Ritual and Authority in Central Asia. The Khan's Inauguration Ceremony*, Bloomington 2003; Mones, Āgahī, *Ferdaws al-eqbāl*, Leiden 1988, s. 425; Y. Bruegel, *The Sarts in the Khanate of Khiva*, „Journal of Asian History” 1978, vol. 12/2, s. 257-433; Mirza Abdal'azim Sami *Ta'rich-i Salatin-i Mangitija*, Moskwa 1962, s. 91-101; Ž.M. Tulibajewa, *Kazachstan i Bucharskoje chanstwo w XVIII – pierwoj polowinie XIX w.* Almaty 2001, s. 90-94; A. Papas, *Soufis du Badakhshân: un nouveau confrérique entre l'Inde et l'Asie centrale*, „Cahiers d'Asie centrale” 2004, no. 11/12, s. 87-102.

⁶² G.N. Curzon, *Russia in Central Asia in 1889 and the Anglo-Russian Question*, London 1889, s. 396 i n.

⁶³ N.N. Karazin, *Zaszczitki Zarawszanskich gor. Wojennyje typy Centralnoj Azii*, „Niwa” 1873, 38, s. 596 i n.

- 64** A. Vámbéry, *History of Bokhara from the earliest period down to the present, composed for the first time after oriental known and unknown historical manuscripts*, London 1873, s. 375 i n.; idem, *Putieszestwije...*, op. cit., Moskwa 2003, s. 297 i n.; F.H. Skrine, E.D. Ross, op. cit., s. 218 i n.; S.W. Żukowski, *Snoszenija...*, op. cit., St. Pietierburg 1915, s. 143; P. Hopkirk, *The Great Game. On Secret Service in High Asia*, London 2006, s. 230-236.
- 65** *Kazachsko-russkije odnoszenija...*, op. cit., s. 293 i n., 402 i n., 409 i n.; N.A. Chalfin, *Rossija i chanstwa Sriedniej Azii*, Moskwa 1972, s. 52, 61-67, 79-82.
- 66** A. Vámbéry, *History of Bokhara...*, op. cit., s. 380.
- 67** M. Tierientjew, *Rossija i Anglia w Sriedniej Azii*, St. Pietierburg 1875, s. 339.
- 68** *Ibidem*, s. 335; S.W. Żukowski, op. cit., s. 70.
- 69** CGARU, f. I-1, Kancelarija Turkiestanskogo gienierał-gubernatora, op. 20, d. 8879, nr 22.
- 70** W.P. Naliwkin, *Kratkaja istorija Kokandskogo chanstwa*, Kazań 1886; Niaz-Mohammad Kuqandi, *Tarík-e szahroki*, Kazań 1885; K.K. Trionow, *W gostiach u chana Nasr-Eddina*, „Istoriczieskij wiestnik” 1910, nr 7, s. 130-133.
- 71** J.D. Jużakow, *Szestnadcatiletniaja godowszczina wziatija Taszkienta*, St. Pietierburg 1881, s. 10 i n.
- 72** Striemouchow, *W Sriedniej Azii. Iz zapisok russkogo putieszestwiennika*, „Niwa” 1879, nr 24, s. 464.
- 73** J.D. Jużakow, op. cit., s. 2 i n.
- 74** «*Naczalo bucharskoj rasprje položyl Abramow*». *Pis'mo komiendata g. Chodżenta polkownika P.G. Fawickogo*, „Istocznik. Dokumenty russkoj istorii” 2002, nr 3 (57) s. 62 i n.; A.A. Kiersnowskij, *Istorija Russkoj armii*, t. 2, Moskwa 1993, s. 285-287; L. Aleksiejew, *Dielo pod Ikanom. (Rasskaz oczewidca)*, „Istoriczieskij wiestnik” 1893, nr 3, s. 796-803; M. Choroszczin, *Gierojkij podwig uralcew. Dielo pod Ikanom 4, 5 u 6 diekabria 1864 goda*, Uralsk 1895; F.H. Skrine, E.D. Ross, op. cit., s. 248 i n.; W. Caban, *Shużba rekrutów z Królestwa Polskiego w armii carskiej w latach 1831-1873*, Warszawa 2001, s. 160-163.
- 75** N. Karazin, *Abdurachman-awtobaczi*, „Niwa” 1876, nr 10, s. 163, 164; por. *Wojennyje diejstwija protiv kokandcew w 1875-1876 gg.*, St. Pietierburg 1876.
- 76** M. Michajłow, *Pochod w Kokand w 1875 g. Taszkient 1884*, s. 2, 6, 13; A.A. Kiersnowskij, op. cit., s. 293 i n.; *Raport Naczalnika otriada diejstwowawszego na lewom bieriegu Syrdarii, Swity Jego Wieliczestwa Gienierał-majora Trockogo Komandujuszczemu wojskami diejstwowawszymi w Kokandskom chanstwie*, Taszkient 1875.
- 77** «*Wojna była wiediana z naszej strony s krajniej żestokostiu*». *Iz istorii proisojedinenija Sriedniej Azii k Rossijskoj imperii*, „Istocznik. Dokumenty russkoj istorii” 2002, nr 3 (57), s. 58.
- 78** E. Tołbychow, *Skobielew w Turkiestanie (1869-1877)*, „Istoriczieskij wiestnik” 1906, nr 10, s. 641; G. P. Fiedorow, *Moja służba w Turkiestanskim kraje (1870-1910 goda)*, „Istoriczieskij wiestnik” 1913, Nr 10, s. 43; B. Grąbczewski *Kaszgaria. Kraj i ludzie. Podróż do Azji Środkowej*, 1925, s. 6 i n., 26.
- 79** B.B. Bartold, *Kirgizy*, op. cit., s. 65-80; idem, *Tiurki*, op. cit., s. 189; *Seid Magomiet Chudojar-chan Kokanskij*, „Niwa” 1873, nr 18, s. 276-279; M. Lang, M. Kojobekov, *Pod jarzmem Imperium Rosyjskiego*, [w:] T. Bodio (red.), *Kirgistan. Historia – społeczeństwo – polityka*, Warszawa 2004, s. 151-166; A. Choroszczin, op. cit., s. 57-62; CGARU, f. 1-19, op. 1, d 275, l. 17-28 RGIA, f. 1396 Riewizija sienatora Palena K.K. Turkiestanskogo Kraja 1908-1910 g., op. 1. d. 256. l. 214 ob., 217.
- 80** F.H. Skrine, E.D. Ross, op. cit., s. 182-193, 204-210; Achmad Donisz, *Istorija magnitskoj dinastii*, Duszanbe 1967, s. 27-50; P.Ch. Chadi-zade, *Tadžikskaja literatura (wtoroj połowiny XIX w.)*, *Istorija wsieмирnoy literatury; w 8 tomach*, Moskwa 1983-1994, t. 7, 1991, s. 224 i n.; M.N. Galkin, *Etnograficzieskije i istoriczieskije materiały po Sriedniej Azii i Orenburgskomu kraju*, St. Pietierburg 1868, s. 210-212.
- 81** A. Wamberi [A. Vámbéry], *Putieszestwije...*, op. cit., s. 148, 301; idem, *History of Bokhara...*, op. cit., s. 368 i n.; F.H. Skrine, E.D. Ross, op. cit., s. 211, 213, 216.
- 82** *Wosstanije kitaj-kipeczakow w Bucharskom chanstwie 1821-1825 gg.*, „Trudy instituta wostokowiedienija” t. 28, Moskwa-Leningrad 1937, s. 102; Achmad Donisz, op. cit., s. 41-53; M.A. Tierientjew, *Istorija zawojewania Sriedniej Azii* t. 1, St. Pietierburg 1906, s. 373; Mirza Abdal’azim Sami, op. cit., s. 60-107; A.A. Kiersnowskij, op. cit., s. 287-289; A.G. Sieriebriennikov, *Turkiestanskij kraj. Sbornik materialow dla istorii jego zawojewania. 1866 god, cz. 1, Taszkient 1915, passim*; D.Ł. Iwanow, *Iż wospominanij turkiestanca*, „Istoriczieskij wiestnik” 1896, nr 5, s. 830-859; H. Carrère d’Encausse, *Réforme et révolution chez les musulmans de l’empire russe*, Paris 1981, s. 86-89; L.F. Kostienko, *Putieszestwije w Bucharu russkoj missii w 1870 godu*, St. Pietierburg 1871, s. 68.
- 83** A. Wamberi [A. Vámbéry], *History of Bokhara...*, op. cit., s. 408.
- 84** Ch. Simonowa, *Rasskazy oczewidcew o zawojewaniu russkimi Samarkanda i o siemidniwnom sidienii*, „Istoriczieskij wiestnik” 1904, nr 9, s. 852, 862 i n.
- 85** A. Khalid, *Society and politics in Bukhara, 1868-1920*, „Central Asian Survey” 2000, t. 19, s. 368-371.
- 86** Ahmad Donisz, op. cit., Duszanbe 1967, s. 96-99, 108-110, 114-116; L.F. Kostienko, op. cit., s. 100-103; B. Hayit, *Turkestan im XX. Jahrhundert*, Darmstadt 1956, s. 116 i n.; B. Grąbczewski, *Podróże po Azji Środkowej 1885-1890*, Warszawa 2010, s. 289; J.T. Woolrych Perowne, *Russian Hosts and English Guests in Central Asia*, London 1898, s. 150.
- 87** G.N. Curzon, op. cit., s. 215 i n.

[88](#) *Sbornik dejstwujuszczich traktatow, konwencyi i soglaszenii*, St. Pietierburg 1902, t. 1, s. 421-425.

[89](#) *Pochod na Amu-Dariju i w Tiekinskij oazis uralskich kozakow w 1880-1881 godach*, Uralsk 1882, s. 6-8.

[90](#) Magomied Tagir al-Karachi, *Tri imama*, „Sbornik matierialow dla opisanija miestnostiej i plemieni Kawkaza”, wyp. 45, Machaczkała 1926, s. 114.

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



Wydawnictwo Akademickie DIALOG

specjalizuje się w publikacji książek dotyczących języków,
zwyczajów, wierzeń, kultur, religii, dziejów
i współczesności świata Orientu.

Naszymi autorami są znani orientaliści polscy
i zagraniczni, wybitni znawcy tematyki Wschodu.

Wydajemy także przekłady bogatej
i niezwyklej literatury pięknej krajów Orientu.

Redakcja: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/219

tel.: (0 22) 620 32 11, (0 22) 654 01 49

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

Biuro handlowe: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks: (0 22) 620 87 03

e-mail: biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl

<http://www.wydawnictwodialog.pl>

Serie Wydawnictwa Akademickiego DIALOG:

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

- Języki orientalne
- Języki Azji i Afryki
- Literatury orientalne
- Skarby Orientu
- Teatr Orientu
- Życie po japońsku
- Sztuka Orientu
- Dzieje Orientu
- Podróże – Kraje – Ludzie
- Mądrość Orientu
- Współczesna Afryka i Azja
- Vicus. Studia Agraria
- Orientalia Polona
- Literatura okresu transformacji
- Literatura frankofońska
- Być kobietą
- Temat dnia
- Życie codzienne w...

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową